

WIADOMOŚCI UNIwersYTECKIE



MIESIĘCZNIK UNIwersYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ - NR 1(134) • ROK 17 • STYCZEŃ 2007



Jest karnawał

Szanowni Państwo!

Po ciepłym przyjęciu grudniowego numeru, mamy przyjemność przekazać w Państwa ręce kolejne wydanie „WU”. Tym razem zaczynamy muzykalnie i z uśmiechem, mając nadzieję, że publikowane w pierwszym bloku teksty pozwolą Państwu, choć przez chwilę, poczuć atmosferę karnawału.

Wprowadziliśmy też nowy dział - “W świecie” - za pośrednictwem którego zaprosimy Państwa do USA i do celtyckiej Szkocji.

Dużo miejsca poświęciliśmy sylwetkom Profesorów: Stanisława Uziaka i Tadeusza Baszyńskiego z Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi, którzy obchodzili niedawno jubileusz 80-lecia urodzin.

Pragniemy również przeprosić za błędy, jakie wystąpiły w grudniowym numerze “WU” - odpowiednie sprostowania ukazały się w kolejnym - marcowym - wydaniu pisma.

Zapraszamy do lektury.

- Redakcja

Redakcja:

Franciszek Piątkowski (redaktor naczelny),
Karolina Przesmycka (sekretarz redakcji),
Jakub Jakubowski (sekretarz ds. graficznych)

Współpracują:

Iwona Adach, Alicja Cięszczyk-Chmiel, Krystyna Kapica, Jakub Kosowski,
Elżbieta Kwiatkowska, Maria Młynarska, Elżbieta Mulawa-Pachol,
Monika Nowak, Maciej Przysucha (foto), Małgorzata Samujło,
Andrzej Staszczak, Robert Wąsiewicz, Nina Zielińska, Jerzy Żywicki

Zespół studencki:

Michał Domagański, Agata Domańska, Sylwia Hejno, Łukasz Janicki, Anna Jawdosiek, Marcin Kowal, Wojciech Maguś, Szymon Martys, Maciej Nowak, Elżbieta Pyda

Adres redakcji:

20-031 Lublin, Plac Marii Curie-Skłodowskiej 5, p. 1313;
tel. (081) 5375267; e-mail: wiadomosci@umcs.lublin.pl

Projekt i łamanie:

Jakub Jakubowski

Druk: Rapida s.c., 20-306 Lublin, ul. Firlejowska 32

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów, w tym – ich skracania.

W numerze:

JEST KARNAWAŁ

(między innymi wywiad z dr. hab. Mariuszem Dubajem, kompozytorem i autorem rekonstrukcji „Mazurka Dąbrowskiego”)

str. 3-8

W ŚWIECIE

(między innymi: dr Ewa Hyży-Strzelecka o różnicach między polskim a amerykańskim systemem edukacyjnym, prof. Artur Popek o ulicach Nowego Jorku)

str. 9-16

POGLĄDY/ZDARZENIA

(między innymi: prof. Stanisław Uziak o ilustracji, Szymon Martys o Zintegrowanym Wspomaganiu Zarządzania Uczelnią)

str. 17-24

SERWIS ZWIĄZKOWY

str. 25-28

Z PRAC SENATU

str. 29

PROMOCJE/PORTRETY

(między innymi o jubileuszu profesorów: Stanisława Uziaka i Tadeusza Baszyńskiego)

str. 29-37

NA WYDZIAŁACH

str. 38-41

U STUDENTÓW

(między innymi o Mikołajkach Folkowych i o życiu w akademiku)

str. 42-47

U STUDENTÓW/SPORT

str. 48-49

WYDAWNICTWO UMCS

str. 50

KRONIKA REKTORSKA

str. 51-52

Rozmowa z dr. hab. Mariuszem Dubajem, kompozytorem, teoretykiem muzyki, pianistą, inicjatorem i współorganizatorem Lubelskiego Oddziału Związku Kompozytorów Polskich. M. Dubaj jest autorem rekonstrukcji „Mazurka Dąbrowskiego” z refrenem opracowanym przez Fryderyka Chopina oraz patentu na podwójną repetycję w pianinie. Skomponował m.in.: *Canti movi-*

ra. Czuję się tutaj psychicznie u siebie. Co znamienne - profesor Zbigniew Bujarski z Krakowa, który odczytywał laudację przy przyznaniu mi habilitacji - stwierdził, że odkąd przenieśliśmy się z Gdańska do Lublina nastąpiła u mnie prawdziwa eksplozja twórczości. Nie wiem, czy byłoby to możliwe, gdybym działał gdzie indziej, gdybym czuł się wyobcowany. Nie miałbym wtedy wystarczającego komfortu psychicznego.

leżną mu cześć. Potem był Włodzimierz Dębski - ojciec Krzesimira, nestor lubelskich kompozytorów. W swojej wielkiej prostocie i bezkompromisowości przypominał nieco Henryka Mikołaja Góreckiego. W Gdańsku szczególnie ważny dla mnie był profesor Marek Podhajski, który nauczył mnie analizy muzycznej oraz Eugeniusz Głowski, u którego studiowałem kompozycję. W Krakowie był to zmarły dwa lata temu profesor Marek

Muzyka, czyli wrażliwość

menti na fortepian i smyczki; Largo for large orchestra; Przestrzeń duszy na flet, saksofon altowy i fortepian; Pozdrowienie Anielskie; oraz Barwy Morza na chór. Istotą jego dojrzałej twórczości jest synteza „minimal music” i ewolucyjności. Zajmuje się także kompozycjami otwartymi.

Sylwia Hejno: *Uczył się pan i początkowo pracował w Gdańsku, ale przeniósł się pan tutaj. Lublin ma opinię miasta sennego, prowincjonalnego, nie brakuje panu powietrza?*

Mariusz Dubaj: Jestem z Lublinem bardzo związany, chociażby przez naukę w średniej szkole muzycznej. Poza tym, na Lubelszczyźnie są moje korzenie - pochodzę z Krasnegostawu. W Gdańsku początkowo wszystko zdawało się być w jak najlepszym porządku - zostałem asystentem Akademii Muzycznej, ale kiedy mój profesor, Marek Podhajski, wyjechał na Islandię, zostałem sam. W międzyczasie moja siostra wyszła za mąż w Białymstoku i rodzice zostali tutaj sami. Miałem w planach wyjazdy zagraniczne, ale przyszedł taki moment, kiedy powiedziałem mistrzowi Lutosławskiemu, że mam wiele do zrobienia w kraju. Przyznał mi rację. Zresztą - „świat jest globalną wioską”. Dzisiaj jest nawet moda na prowincję, ale wtedy starałem się po prostu wybrać miejsce, gdzie się dobrze czuję. Pomimo wszelkich niedogodności - Krasnystaw, miasto mojego urodzenia, jest takim miejscem, gdzie, mogę powiedzieć, dusza mi się otwie-

„Mickiewicz, pisząc koncert Jankiela, mógł się inspirować grą Chopina.”

S. H.: *Miał pan wybitnych nauczycieli, a wśród nich samego Witolda Lutosławskiego, o którym zresztą wspominał pan przed chwilą.*

M. D.: Mistrzów miałem najznakomitszych, a wśród nich Witold Lutosławski zajmuje czołowe miejsce. Ale, z drugiej strony, nie mogę lekceważyć innych profesorów. Przyznam, że wielką, a może nawet największą rolę w moim życiu odegrał pierwszy nauczyciel z ogniska muzycznego w Krasnymstawie - Ignacy Lipczyński. Był to człowiek zupełnie niezwykły, o bardzo ciekawej biografii: pięć lat w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, które przeżył godnie dzięki przyjaciółom i muzyce. W 2005 roku udało mi się, po szesnastu latach starań, nazwać refektarz w Krasnymstawie imieniem Ignacego Lipczyńskiego; zrobiliśmy z tej okazji koncert, wydaliśmy skromną publikację. Uważałem to za punkt honoru, żeby oddać na-

Stachowski - jeden z najwybitniejszych uczniów Krzysztofa Pendereckiego, wieloletni rektor Akademii Muzycznej. Konsultowałem się z nim przez dziesięć lat, był osobą niesamowitą, chociaż pozostawał w cieniu. Do tego dochodziło mnóstwo innych prywatnych konsultacji z kompozytorami, wśród nich - właśnie z Lutosławskim. On sam zresztą mi tę propozycję złożył po jednym ze zjazdów Związku Kompozytorów Polskich. Wybrano mnie wtedy do zarządu



FOT. I. NAWROT-TRZCIŃSKA

Koła Młodych i coś mu się najwyraźniej we mnie spodobało – podszedł do mnie i powiedział, że gdybym miał ochotę, to mogę się do niego zgłosić na konsultacje. Byłbym człowiekiem nieskończenie nierozsądnym, gdybym z tej propozycji nie skorzystał. Zrezygnowałem ze studiów w Stanach Zjednoczonych u George'a Crumba i postanowiłem zostać tutaj.

S. H.: Jak długo się pan z nim spotykał?

M. D.: To trwało od roku 1987 do jego śmierci w 1994 roku. W ostatnim dniu jego życia ukończyłem nuty drugiej wersji *Sonaty fortepianowej*, chciałem do niego zadzwonić, żeby się z nim umówić i, z radia, dowiedziałem się, że on nie żyje. Nikt nie wiedział, że ciężko chorował; zaledwie - kilka osób...

S. H.: Pana utwory cieszą się popularnością za granicą, we Francji, w Holandii, w Stanach Zjednoczonych... Skąd, w takim razie, wzięła się taka piosenka, jak „Lublin nocą”?

M. D.: Ta piosenka ma swoją szczególną historię. Mianowicie: Ewa Zarzycka ją u mnie zamówiła, a ja obiecałem, że ją napiszę. Niestety bardzo długo zwlekałem, bo, jak to zwykle bywa, miałem niesłychaną ilość zajęć. Ale Ewa nie odpuściła, na tydzień przed konkursem pojawiła się u mnie i powiedziała, że mnie nie wypuści, zanim piosenka nie powstanie. I tak się zrodziła – w niedzielę ją napisałem, przez tydzień trwały gigantyczne przygotowania i zdobyła na konkursie nagrodę „Srebrnego Koziołka”.

S. H.: Słowa do piosenki napisała Alina Jahołkowska?

M. D.: Tak. W trakcie adaptacji musiałem je częściowo zmienić, ale autorka nie miała nic przeciwko temu. Bardzo chciałbym, żeby ta piosenka mogła żyć dalej.

S. H.: A jak powstał lubelski festiwal „Akord”?

M. D.: To osobne, wielkie zagadnienie. W moim przypadku korzenie tego festiwalu sięgają Gdańska, a w przypadku polskiej kultury muzycznej - powołania Związku Kompozytorów Polskich. Mój profesor kompozycji namówił mnie, żebym wstąpił do związku. Nie jest to organizacja, do której się

można zwyczajnie zapisać, tylko jest się przyjmowanym, lub nie, na podstawie przedstawionego dorobku. Metody działania związku opierają się na aktywności członków – sami planujemy koncerty, przygotowujemy repertuar, wynajmujemy sale, płacimy honoraria wykonawcom. Jest to uciążliwe, ale i pociągające. Kiedy przenieśliśmy się do Lublina, to pomyślałem, że można by założyć lubelski oddział Związku Kompozytorów Polskich i owocem tej działalności jest właśnie „Akord”. Współpracujemy przy jego organizacji z Filharmonią Lubelską. Myślę, że ten festiwal powinien ewoluować...

S. H.: W jakim kierunku? „Akord”, jak dotąd, promuje twórców lubelskich.

M. D.: Samo słowo „akord” oznacza współbrzmienie, harmonię. Myślę, że warto by było pokazywać to, co robimy w kontekście kultury polskiej, a nawet światowej. Taka formuła sprawdziła się w Warszawie, to wydarzenie bardzo medialne. Ale może jeszcze odkryjemy coś, czego Warszawiacy nie odkryli? Warto nad tym intensywnie popracować. Jesteśmy dobrze recenzowani w kraju i na pewno jest to powód do satysfakcji. Zwłaszcza że prezentujemy muzykę awangardową, a jest to muzyka trudna.

S. H.: Skomponował pan wiele utworów na fortepian, inspirowanych twórczością Chopina, a także dokonał pan rekonstrukcji „Mazurka Dąbrowskiego” z refrenem Chopina. Czy ma pan szczególny sentyment do tego kompozytora?

M. D.: Chopin to moja pierwsza i największa miłość, chociaż nie jedyna – bardzo kocham muzykę Bacha, Mozarta, Beethovena. Próbowałem w dzieciństwie tworzyć jak Chopin, ale skończyło się to tylko stresem, bo to niemożliwe. Rekonstrukcja „Mazurka” powstała dzięki przypadkowi. Byłem kiedyś w Towarzystwie im. F. Chopina w Warszawie i tam leżały broszury promocyjne, a w nich sam refren „marsz, marsz Dąbrowski...” w opracowaniu Chopina. Pomyślałem wtedy, że chciałbym to, tak dla siebie, dokończyć. Zajął mi to w sumie sześć lat! Pojawiły się pewne komplikacje z wydaniem – kiedy rozmawiałem z redaktorem naczelnym PWM-u, prof. Leszkiem Polonym, to

powiedział mi, że „Mazurka” dokończył już Amerykanin. Nie wiedziałem o tym. Poprosiłem o opracowanie amerykańskie i okazało się, że było ono strasznie nieudolne i amatorskie. PWM przyjął do druku moją wersję i to akurat w 1999, w roku chopinowski. Co ciekawe, po emisji nagrania w TV Polonia, skontaktował się ze mną konsul Rzeczypospolitej w Lyonie i wybitny znawca tematu, prof. Wojciech Jerzy Podgórski i zaczęliśmy prowadzić korespondencję. Dwa lata zajęło mi przekonanie go, że Mickiewicz, pisząc koncert Jankiela, mógł się inspirować grą Chopina. Wcześniej nie było na to dowodów bezpośrednich.

S. H.: To jak pan to udowodnił?

M. D.: Było dużo dowodów pośrednich, że koncert Jankiela to odzwierciedlenie artystyczne gry Chopina; dużo konkretnych utworów da się podłożyć pod fragmenty koncertu Jankiela. Jest też list Słowackiego do matki, który potwierdza, że Mickiewicz i Chopin znali się przed napisaniem „Pana Tadeusza”. Słowacki napisał w tym liście, że obaj wielcy artyści byli na jednym z zebrań emigracyjnych, gdzie Mickiewicz improwizował, ale słabo, a Chopin upił się i przepięknie improwizował na fortepianie. Słowa nieco złośliwe, ale dające świadectwo ich spotkania. Poznałem dużo literatury na ten temat, udało mi się też zebrać materiały o „Mazurku Dąbrowskiego” dzięki uprzejmości Muzeum Hymnu Narodowego w Będzinie.

S. H.: Jak interpretować Chopina? Jedną z idei konkursu chopinowskiego było: oczyścić jego muzykę z fałszywych naleciałości. Ale, przecież, sam Chopin zachwycał się interpretacjami Liszta...

M. D.: Można go interpretować na dwa sposoby - pierwszy to nurt klasyczny, apolliniński, można by rzec. Reprezentuje go Maurizio Pollini, Krystian Zimerman; drugi – romantyczny, niesłychanie dramatyczny, ale posiadający wewnętrzną logikę, to nurt Marty Argerich czy Ivo Pogorelicha. Chopin to otchłań możliwości.

S. H.: Który nurt pan woli?

M. D.: Może wydać się to paradoksalne, ale uwielbiam oba. Może to kwestia bogatej wrażliwości... Mam wąt-

pliwości, czy dzisiaj konkurs spełnia swe zadania.

S. H.: Jurorom zarzuca się konserwatyzm. Ivo Pogorelich nie został dopuszczony do dalszego udziału po tym, jak wystąpił bez marynarki, zując gumę. A i tak zrobił karierę. Co pan o tym sądzi?

M. D.: Bez wątpienia był doskonale przygotowany. Myślę, że - swoją drogą - skandal bardziej mu pomógł, niż zaszkodził. Najważniejsze jest to, co powiedziała Marta Argerich i co podziela ją wytwornie płytowe - on jest wspaniałym pianistą. Mój podziw wzbudził tym, że skromnie przyjął ostatnie wyróżnienie, jakie mu przyznano. Chociaż brak znaczącej nagrody był dla niego ogromnym ciosem.

S. H.: Konkurs „namaszcza na artystów”. Tak było z Martą Argerich, Krystianem Zimermanem, Maurizio Pollinim. Ale oto kolejny, szczególnie, wyjątek - co pan myśli o niepowodzeniu Stanisława Drzewieckiego?

M. D.: On już zrobił światową karierę, konkurs nie był do tego niezbędny. Konkurs to loteria - wystarczy mieć gorszy dzień i wieloletnie dokonania idą w gruzy, a przecież nie o to chodzi... Najtrudniej jest utrzymać wysoki poziom, oprzeć się łatwej sławie i łatwym pieniądзом...

Zadedykowałem Stasiowi cały cykl etud na fortepian i cieszę się bardzo, że grywa je na całym świecie. Jest utalentowany, można powiedzieć, wszechstronnie. Zafascynowałem się jego grą. Jego interpretacje zupełnie zmieniły orbitę moich

emocji muzycznych. To fascynujące, gdy artysta doda od siebie coś, czego kompozytor nie jest w stanie sobie wyobrazić.

S. H.: Pan także ma swojego ulubionego interpretatora?

M. D.: Tak, chociaż mogę powiedzieć: „wszyscy filozofowie są moimi nauczycielami”. Każda interpretacja czegoś uczy, nawet ta zła.

S. H.: Bardzo intrygujące jest to, że na konkurs przyjeżdżają uczestnicy z Chin, Japonii, Korei... Jak to możliwe, że Chopin tam trafia na podatny grunt? Przecież to zupełnie inny krąg kulturowy...

M. D.: To jest jakaś magia, tajemnicza istota sztuki Chopina, która sprawia wrażenie niezwykle swobodnej, a jest pisana z wielką dyscypliną. Myślę, że sekret tkwi w syntezie tych przeciwieństw. Może jest to ujście dla ich typu wrażliwości - gra na fortepianie jest skomplikowana, wymaga ogromnej precyzji, muzyka Chopina także.

S. H.: Kim jest cyborg za fortepianem?

M. D.: Cyborg pianistyczny to zjawisko nader pospolite; takie cyborgi są generowane przez szkoły pianistyczne w wielkiej ilości. Jest to pianista grający jak maszyna - szybko, dokładnie, ale bez duszy. Kluczowe jest zdanie Goethego: „To, co w sztuce najlepsze, jest ledwie wystarczające.” To moje credo.

S. H.: Zdarza się chyba, że wrażliwość bywa uśpiona - jest taki film „Pan od muzyki”: nauczyciel trafia do chłopięcego zakładu o zaostroznym rygorze, którego dyrektor dwoi się i troi, aby wymyślać okrutne kary. Tymczasem nauczyciel odkrywa przypadkiem rzecz niesłychaną - diablęta śpiewają i... robi z nich chór. A oni się dzięki temu zmieniają.

M. D.: Osobiście miałem takie doświadczenie: kiedyś kolega z Krasnostawskiego Domu Kultury zaprosił mnie na spotkanie z tzw. trudną młodzieżą. Podejrzewam, że chciał mnie skompromitować. Przygotowałem się jak do najważniejszego wykładu na uniwersytecie. Przedstawiłem im dwie wersje - klasyczną i rozrywkową tych samych utworów. To był szok: pomimo że mogli wyjść w każdej chwili, nie tylko dotrwali do końca, ale chcieli potem słuchać Bacha w oryginalnej wersji organowej, „Toccaty i Fugi d-moll”! Uważam, że to jest niezwykle ważna rola edukacji muzycznej i artystycznej; ci młodzi ludzie potrzebują czegoś, co stworzy im opór.

S. H.: Instrument stawia opór?

M. D.: Tak - największy, opór psychologiczny. Trafiali mi się uczniowie, z którymi trzeba było przejść tę drogę od początku do końca, bo jakkolwiek próba pominięcia jakiegoś etapu kończyła się blokadą, zamykała daną osobę. Moi przyjaciele, którzy uczą, sami stwierdzali, że muzyka potrafi sprawiać cuda, zmieniać młodzież, hipnotyzować, wprowadzać w inny świat...

S. H.: Jak to się dzieje?

M. D.: Najpiękniejsze utwory są, wbrew pozorom, niezwykle skomplikowane, wręcz niewyczerpywalne. A jeśli te utwory są niewyczerpywalne, nie da się nimi nasycić, znudzić, wylewa się z nich morze wartości. I jeżeli coś jest przebojem przez kilkaset lat, to chyba o to właśnie w tym wszystkim chodzi.

ROZMAWIAŁA:
SYLWIA HEJNO



FOT. I. NAWROT-TRZCIŃSKA

15 grudnia, o godzinie 20.00, w Księgarni Uniwersyteckiej, rozpoczęła się dziesiąta „Noc z Książką”. Tym razem wieczór zorganizowany został pod hasłem anegdoty akademickiej.

Imprezę poprowadził **Witold Dąbrowski** z Ośrodka Brama Grodzka, który, po przedstawieniu wszystkich gości, mających opowiadać anegdoty, z „gracją” gospodarza teleturnieju nadzorował kolejność opowiadania i sygnalizował zgromadzonym rozpoczęcie kolejnych tur. A tury były trzy.

Poczucie humoru zaczyna się wtedy, gdy człowiek potrafi się śmiać z siebie.

Stanisław Bareja

W każdej z nich pięć osób kolejno opowiadało anegdoty z życia uniwersyteckiego. W ustalonej odgórnie kolejności, byli to: prof. Roman Tokarczyk, prof. Wiesław Śładkowski, prof. Anna Pajdzińska, prof. Roman Doktor oraz prof. Jan Gurba. Pomiędzy

poszczególnymi rundami, program urozmaicili „opowiadacze” z sali: prof. Jerzy Bartmiński oraz prof. Kazimierz Goebel. Wprawdzie nie był to konkurs mający wyłonić zwycięzcę, jednak pomiędzy niektórymi bohaterami wieczoru czuć było ducha rywalizacji i chęć zjednania sobie publiczności, a czasem - nawet przypochlebiania się jej.

Jako że podczas „Nocy z Książką” sama późna pora nie wystarczy i drugi człon nazwy również pojawić się musi, spotkanie połączone było z promocją książki prof. Tokarczyka, pt. *Antologia anegdoty akademickiej*. Sam autor jednak zaznaczył, że wydanie książki z imprezą zbiegło się przypadkowo.

Anegdota akademicka to temat bardzo wdzięczny. Szczególnie dla profesorów obdarzonych poczuciem humoru, którzy na uczelni spędzili wiele lat, łącznie z najbardziej chyba barwnym i rodzącym wiele anegdotycznych sytuacji okresem

studenckim. Toteż i anegdoty były zabawne, a mimo że trafiały się lepsze i gorsze dykteryjki, to każdy z uczestników opowiedział coś ciekawego. Fakt, że nie tylko mężczyźni potrafili opowiadać zabawne historie, udowodniła prof. Pajdzińska, która, pomimo wyznawanego przez siebie poglądu, że anegdota nie jest gatunkiem kobiecym (gdyż płeć piękna „kładzie” wszystkie dowcipy, głównie przez swą skłonność do rozwlekania), rozbawiła publiczność równie udanie, jak jej koledzy.

Wieczór pokazał, że lubelscy profesoremie obdarzeni są poczuciem humoru nie gorszym niż niejeden student, a w dodatku - potrafili śmiać się z samych siebie. Naukowcy z powodzeniem mogliby iść śladami Bohdana Dziemidoka, autora doskonałej książki *O komizmie*, który często opowiadał studentom na wykładach zabawne historie i tym zyskiwał ich wielką sympatię.

MICHAŁ DOMAGALSKI

Noc śmiechu

Roman Tokarczyk: Pewien mój kolega wszedł kiedyś do katedry i zastał dwoje pracowników naukowych „in flagranti”. Poskarżył się na to przełożonemu, ten zaś odparł: „Proszę pana, nie widzę żadnego problemu. Należy im zazdrościć, bowiem są to jedyne dwie osoby, które: coś robią w pracy; nie nienawidzą się; jeszcze to mogą. A ponadto - mogą być z tego wymierne rezultaty.”

Wiesław Śładkowski: Z grupą znajomych w Paryżu wybraliśmy się do lasu bułoińskiego. W pociągu siedzieliśmy w jednym przedziale z młodą dziewczyną. Rozmawialiśmy o niej jakiś czas po polsku. Kiedy wychodziliśmy z przedziału, dziewczyna odezwała się do nas najczystsza polszczyzną: „Nie tędy. Wyjście jest po drugiej stronie.”

Anna Pajdzińska: W Kole Naukowym Językoznawców nagrywaliśmy rozmowy z ludźmi ze wsi. Wtedy nagrywało się na starych magnetofonach szpulowych marki „Bambino”. Jednak, po dojechaniu na miejsce, często okazywało się, że we wsi nie ma prądu, a zza drzwi słychać

było głośnie: „sekwestratory przyjechały...” Kiedy wreszcie udało się znaleźć dom z prądem i nagrać kobietę, ta chwaliła się później: „A ja w radiu byłam, a wyśta, głupie, nie wiedzieli.”

Roman Doktor: Książdz profesor Kamiński, wykładający metodologię i logikę na KUL, stawiał nietypowe oceny - w słoneczku. Wyglądało to tak, że naokoło oceny rozchodziły się promyki. Jedna ze studentek profesora przeniosła się na inny uniwersytet. Kiedy tam zobaczono ocenę w słoneczku, oczywiście zaczęły się problemy. Dziekan zadzwonił więc do księdza Kamińskiego, aby wyjaśnić sprawę:

- Panie profesorze, pańska studentka ma tutaj bardzo dziwną ocenę, taka trójka z promieniami dookoła...
- Trzy w słoneczku.
- Ale jak my mamy to honorować?
- A z jakiego uniwersytetu pan dzwoni?
- Z warszawskiego.
- U was cztery i pół.

Jan Gurba: Byłem sekretarzem na egzaminie wstępnym na historię. Zdawała

bardzo ładna blondynka. Profesor egzaminujący, kiedy już zakończył odpytywanie, odezwał się do niej: „Kiedy pani wróci do domu, proszę umyć nogi”. Okazało się, że miała na nogach wypisane ściągawki.

Jerzy Bartmiński: Kiedyś dostałem lekcję od studenta obcokrajowca. Był Japończyk, który studiował u nas filologię polską. Jako że był to student tak egzotyczny, zastanawiałem się, jakie pytanie mogę mu zadać. Wreszcie znalazłem gdzieś informację o dwóch teoriach powstawania dźwięku, z których jedna była europejska, a druga japońska. Kiedy student wszedł na egzamin, zadałem mu pytanie o te teorie i usłyszałem odpowiedź: „Czasowniki polskie odmieniają się według następujących koniugacji - tu nastąpiło wylczenie. - Tyle umiem”. Po roku dowiedziałem się, że student ów dostał nagrodę za najlepszy przekład poezji japońskiej na język polski.

“Antologia anegdoty akademickiej”
Roman Tokarczyk
wyd.: Wolters Kluwer Polska
Kraków 2006

Mona Lisa, Dziewczyna z perłą, Marie-Fel – co łączy te kobiety? Uśmiech. Ledwie igrający na wargach, początkowy rys uśmiechu na chwilę przed jego spełnieniem. Delikatny uśmiech Mony Lisy jest dla naszych czasów zagadką, nie rozumiemy go. Ostatnio pojawiła się teoria, iż jest to prawdopodobne, że był on zasługą ciąży.

To zastanawiające jak wiele może wyrazić uśmiech, bo każdą z emocji: radość strach, gniew, smutek, złość... A przecież powszechnie

leko. Zdumiewający jest układ ciała modelki: pozuje ona zza ramienia, zwrócona trzema czwartymi twarzy w stronę widza i jest lekko ku niemu nachylona; w początku uśmiechu ma lekko rozchylone usta, odsłaniając odrobinę dolne zęby, a na jej dolnej wardze znajduje się połysk, niemal

*„Nie rozdzieraj
tak buzi, słoneczko,
bo ci myśli
pouciekają”*

słała mu uśmiech i skinęła dłonią. Ścisnęło mi się serce. Ten uśmiech i gest należały do dwudziestoletniej dziewczyny! Jej ręka wznosiła się z zachwycającą lekkością. Tak jakby, w trakcie zabawy, rzuciła do kochanka kolorową piłkę. Uśmiech i gest były pełne wdzięku, choć nie miały go już w sobie ani twarz ani ciało. Był to wdzięk gestu zatopionego w ciele bez wdzięku. Lecz kobieta, nawet jeśli dobrze wiedziała, że nie jest już piękna, na chwilę o tym zapomniała.” - Milan Kundera, „Nieśmiertelność”

Uśmiech - gra nieobecnością

jest kojarzony z jednym tylko gestem: radości. Otóż to - uśmiech jest gestem. I to gestem niezwykłym, bo zlokalizowanym na wargach, zastygłym pomiędzy ruchem a dźwiękiem; gestem niemalże minionej epoki.

Kiedy Corot malował „Kobietę z perłą” (perłą jest jeden z listków na wianku), niewątpliwie inspirował się Moną Lisą. Nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że odwrócił proporcje uśmiechu i powagi. Kąciki ust Kobiety z Perłą zdają się pogodnie unosić ku górze, jeśli patrzymy tylko na usta, ale jeśli patrzymy na całą twarz - wówczas usta się zaciskają i lekko wydymają. W zależności od tego, od którego punktu rozpoczniemy przypatrywanie - od ust, czy od góry twarzy - modelka wyda się pogrążona w spokojnym smutku, bądź pogodnie zdystansowana do rzeczywistości.

Drwiący, tajemniczy, niespokojny, rozanielony, krytyczny, złośliwy, uprzejmy, pobłażliwy - taki może być uśmiech. Dlatego, że uosabia to, co mogłoby za chwilę na wargach wybuchnąć - a do tego nigdy nie dochodzi - uśmiech w pewien sposób z nami gra. Wyraża dokładnie to, czego nie mówi do końca; jego siłą jest więc dystans.

„Dziewczyna z Perłą” Vermeera (perłą jest kolczyk) wydaje się być bliższa naszym czasom, chociaż powstała dwa wieki przed dziełem Corota (a dokładnie w wieku XVII). Obraz niezwykle przypomina fotografię, chociaż do fotografii było jeszcze da-

jakby była pociągnięta błyszczkiem. Ma przy tym ekspresję kobiety naszych czasów, z dziecinnie szeroko otwartymi oczami i przechyloną główką, chociaż nosi turban i starodawną brązową sukienkę. Może to ten gest jest ponadczasowy, skoro tysiące kobiet powtarzają go na reklamach? Kobieta-posąg, znieruchomiały we wciąż żywym geście.

Uśmiech Marie-Fel jest zupełnie inny, miękki i pastelowy, sama jest zresztą pastelowa. Nie odsłania jednak zębów, nie rozszerza oczu, raczej je przymyka, ale bez opuszczania rzęs. Drobne usteczka unoszą się niezdecydowanie jednym kącikiem w górę, w stronę niesymetrycznie naciągniętego na głowę błękitnego kapelusika. Wygląda raczej na niezdecydowaną, zdziwioną. A może do tego ironiczną? Kto wie. Przypomina trochę bajkową wróżkę, która rozmgłonym wzrokiem pytała, nieco rozbawiona, de La Tourea: „No i co ty robisz, Maurice?”

„Kobieta mogła mieć sześćdziesiąt, sześćdziesiąt pięć lat. (...) sama w basenie zanurzona do pasa, śledziła wzrokiem ubranego w dres instruktora, który, stojąc nad nią, udzielał jej lekcji pływania (...) Kiedy chwilę później chciałem powrócić do obserwacji, lekcja dobiegła końca. Kobieta w kostiumie kąpielowym szła wzdłuż basenu ku wyjściu i, kiedy znalazła się cztery czy pięć metrów za instruktorem, zwróciła ku niemu głowę, po-



Jean-Baptiste Camille Corot,
Kobieta z perłą, ok. 1868-1870

Co jest istotą wdzięku? Ukrytość. A ukrytości? Delikatność. I niedokończenie. Dlatego uśmiech jest wdzięczny, a śmiech jedynie dźwięczny. Posłużmy się innym przykładem - klauna i arlekina. Doskonałe podobieństwo formy, przy całkiem odmiennej treści, odwrócenie proporcji jak u Kobiety z Perłą i Mony Lisy; tam, gdzie jeden jest tragiczny, drugi jest komiczny i na odwrót, unikalne połączenie uśmiechu na pół twarzy i czarnej lzy pod okiem, pomarańczowej sierści i jedwabnej chusty kryjącej

włosy. A jednak obaj coś ukrywają, chowają coś za swoimi obrazami. Z punktu widzenia śmiechu i uśmiechu, arlekin byłby nieskończonym klaunem, arlekinem przed sklaunieniem.



Johannes Vermeer van Delft,
Dziewczyna w perłowych kolczykach, ok. 1665

Mam wrażenie, że żyjemy w cywilizacji otwartych ust. Któregoś dnia wzięłam kobiecie czasopismo, aby porównać liczbę śmiechów i uśmiechów. I... liczenie nie miało sensu, bo prawie każde zdjęcie miało otwarte usta; niektóre nawet bardzo szeroko. Zmęczyła mnie ta gra emocji, pozaciskanych lub powytrzeszczanych oczu, potarganych włosów, naprężonych policzków, wysuniętych ramion, podskoków i wygibasów. Właściwie to nie wyobrażam sobie dziąseł „Dziewczyny z perłą”. Ani języka.

Swoją drogą, jeśli szeroko uśmiechnie się dziecko, pokazując tym samym wszystkie szczyrby i różowy od lizaka język, to jest to jednak coś zgoła innego, niż gdy dorosły mężczyzna pretenduje do właśnie takiego dziecięcego uśmiechu, a jest przy tym zbyt niebieskooki, zbyt opalony, o zbyt białych i zbyt identycznych zębach. Można nawet poczuć chłód, bo jest to człowiek obrabowany ze swojego uśmiechu; tak jak Mona Lisa obok Mony Lisy reklamującej majonez (jest o coś za dużo).

Niedawno widziałam, jak jakieś trzy wesołe licealistki robiły sobie zdjęcie w parku. Wszystkie trzy siadły na ławeczce, ciasno do siebie przywarły, żeby się zmieścić na wyświetlaczu telefonu komórkowego i zrobiły, ich zdaniem, najodpowiedniejsze do pamiątkowego zdjęcia, miny. Jedna, ku mojemu zaskoczeniu, otworzyła szeroko usta, aż nowym centrum jej twarzy - zamiast oczu, zamiast nosa - stała się owalna jama jak noc czarna (jest taki sławny obraz Mucha - „Krzyk”; to był właśnie ten kształt, z zębami zasłoniętymi przez naciągnięte wargi). Jej dwie sąsiadki po bokach siedziały natomiast z niewzruszonymi, marmurowymi uśmiechami amerykańskiego prezydenta.

Przypomniałam sobie o piłce, o towarzyszącym jej uśmiechu, o ręce, o Marie-Fel, o „geście śmiertelności” i mojej babce, która zwykła dobrotliwie powtarzać: „*Nie rozdziawiaj tak buzi, słoneczko, bo ci myśli pouciekają*”. Czym mógł być ten celowy, rozdziawiony grymas do zdjęcia? Dziewczyna nie uśmiechała się w geście skrywania, otworzyła usta niczym głodne pisklą, jakby chciała pokazać, że zaraz odgryzie i połknie kawałek tego świata. Wypada mieć apetyt na życie.

Miny. W przedziwny sposób, te wykrzywione gesty twarzy wywodzą się z uśmiechu, chociaż nie są tym samym; zamiast intrygować - krzyczą. Jak to możliwe, że coś tak ulotnego, jak uśmiech, dało się namalować, a coraz trudniej go sfotografować? Może ludzie się wstydzą prawdziwego uśmiechu? Chociaż wszyscy się uśmiechają... Tylko że w szybkim świecie jest coraz mniej czasu na odgadywanie uśmiechu i musi się on robić coraz bardziej wyraźny, coraz bardziej zauważalny, aż do zwykłego otwarcia ust bez jakiegokolwiek znaczenia. Licealistka, która wykonała ten gest, prawdopodobnie chciała wywołać wrażenie jakiejś wyjątkowej akcji, ekscytującego wydarzenia, chociaż nie działało się nic - siedziały we trzy, w trampkach, na ławce w parku. Dochodzimy do sedna - ten gest naśladował coś, czego nie było, tak jak uśmiech nie chce, żeby coś dosłownie zaistniało. W obu przypadkach chodzi o nieobecność, o zgadywanie.

Wyobraźmy sobie ślepego chłopca, pozującego do zdjęcia. Z pewnością się tylko uśmiechnie. No bo po co miałby obnażać zęby, dziąsła, wytrzeszczać gałki oczne? Samo wyobrażenie arcy-pozowanej miny u kogoś, kto nie widzi, wydaje się z jakiegoś powodu groteskowe i niedorzeczne. Chłopiec na pewno nie jest nawet świadom tego, że, pozując do zdjęcia, wypada być zaskoczonym, roześmianym, wstrząśniętym, itd. Ale chodzi o coś jeszcze - jako że nigdy nie zobaczy zdjęcia, nie będzie ono przedstawiało dla niego najmniejszego pożytku; użyczy na nim jedynie swojego ciała i swojego uśmiechu. Zachowa dystans, a jego myśli i uczucia pozostaną tajemnicą zaklętą w jego uśmiechu. Podobnie jak modelka: użyczyła malarzowi swojego uśmiechu, zatopiła się w swoim świecie i stała się nieobecna - a wtedy jej uśmiech stał się okienkiem dla jej wewnętrznych przeżyć.



Maurice Quentin de La Tour,
Portrait Marie-Fel, 1757

„Siedziała wraz z innymi przy herbacie, jak wszyscy. Ale mnie się wydawało, że filiżankę trzymała inaczej. Uśmiechnęła się. To prawie zabolalo. (...) na oczach jej uradowanych leżało światło z zewnątrz jak na stawie.”

Nic dodać, nic ująć. Tytuł wiersza Rilkego to „Ślepnąca”. Bo najpiękniejsze są te uśmiechy, które przechodzą niechcący, bez patrzenia.

SYLWIA HEJNO

Chrześcijaństwo przyplęło do Europy z celtyckiej Irlandii wraz z charyzmatycznym mnichem - jedną z najwybitniejszych postaci monastycyzmu iryjskiego - Św. Kolumbą Starszym, zwanym także Columcile (Gołąb Kościoła). Św. Kolumba zainicjował wśród mnichów Irlandii *peregrinatio propter Deum* (pielgrzymka dla Boga), dobrowolne opuszczenie bliskich i ojczyzny, aby w dalekich krajach dawać

Było to prawdopodobnie jednym z powodów, aby opuścić Irlandię (Strzelczyk 46). Wraz z dwunastoma towarzyszami (apostołami) odpłynął z ojczyzny w 563 roku i zatrzymał się na wyspie, z której nie było już widać brzegów Irlandii. Wyspą tą była Jona (zwana także Hy) w archipelagu Hebrydów Wewnętrznych, tuż u wybrzeży Kaledonii. Tu dopiero św. Kolumba i jego towarzysze nabrali przekonania, że brak kontaktu wzrokowego z Irlandią spowodu-

cywilizacyjny Wysp Brytyjskich; ten bowiem dokonał się w imperialnej epoce wiktoriańskiej i miał usprawiedliwić wielowiekową angielską ekspansję na Irlandię i Szkocję. Wynikało to także z ówczesnej pogardy dla podbitej Irlandii i anglikańskiej niechęci do kultury katolickiej. Współczesny brytyjski mediewista Collins stwierdza, że mnisi iryjscy udawali się do Anglii i na kontynent po to, by wiedzę zdobywać, a nie szerzyć

UNIwersytety Świata

Celtycki klasztor na Jonie

- pierwsze duchowe i intelektualne centrum Szkocji

świadczenie o Chrystusie. Trudy dobrowolnego opuszczenia ojczyzny (*exul patriae*), połączone ze związanymi z tym wyrzeczeniami, stanowiły dla mnichów iryjskich szczyt tzw. białego męczeństwa w odróżnieniu od krwawego oddawania życia, co było udziałem pierwszych świętych (Kłoczowski 86).

Św. Kolumba Starszy wywodził się ze słynnej szkoły klasztornej na Finianach z Clonard, która - obok klasztorów w Bangor, Clonmacnoise, Glendalough - była porównywana swą intelektualną rolą do średniowiecznych uniwersytetów (Toynbee 148). Szkoła w Clonard wyróżniała się działalnością kopistów oraz rozwojem twórczości hagiograficznej (Grzybowski 61). Po opuszczeniu klasztoru w Clonard, zaledwie dwudziestopięcioletni Kolumba założył swój pierwszy klasztor w Derry, a potem zasłynął jako założyciel kilku następnych znanych klasztorów, takich jak Durrow czy Kells, które stały się także ośrodkami nauki i sztuki. W klasztorach Durrow i Kells powstały najpiękniejsze ewangeliarze iryjskie wpisujące się w wielką tradycję sztuki celtyckiej. Tak zwana *Księga z Kells* jest powszechnie uważana za jedno z najwspanialszych dzieł średniowiecza europejskiego.

Według tradycji, św. Kolumba miał w samej Irlandii założyć 41 kościołów i klasztorów, i był powszechnie uważany za spadkobiercę Św. Patryka (Strzelczyk 43).

Św. Kolumba był niemalże opętany pasją bibliofilstwa; doprowadził nawet do wojny, aby zdobyć cenny manuskrypt.

„Święty Kolumba był niemalże opętany pasją bibliofilstwa; doprowadził nawet do wojny, aby zdobyć cenny manuskrypt.”

je, iż tęsknota za rodzimą wyspą nie będzie im przeszkadzać w misyjnej działalności.

Panujący w tej części Szkocji władca Piktów **Brud mac Maelchon**, nadał wyspę Jonę Kolumbie w celu zbudowania tu klasztoru. Władca Piktów, według niektórych przypuszczeń, pochodził z Północnej Irlandii i mógł być już chrześcijaninem, ale panował nad pogańskimi jeszcze Piktami i stąd jego zainteresowanie działalnością Św. Kolumby (Strzelczyk 46).

Niezależnie od okoliczności, przybycie Św. Kolumby na Jonę, założenie tu w 563 roku pierwszego celtyckiego klasztoru poza Irlandią - rozpoczyna niezwykłą ekspansję duchową i intelektualną mnichów iryjskich, początkowo na Wyspy Brytyjskie, a niebawem także na kontynent europejski. Wśród Brytyjczyków przeważa niechęć do uznania celtyckiego wkładu w rozwój

(Collins 260 - 262). Przed niełada problemem do rozwiązania stanęli historycy angielscy, kiedy mieli rozstrzygnąć, czyje wpływy we wczesnym średniowieczu w Anglii były większe: irlandzkiego kościoła celtyckiego, czy misjonarzy z Rzymu (Trevelyan 94 - 96). Zdaniem Normana Daviesa - na uniwersytetach angielskich, głównie w Cambridge, toruje sobie drogę nowa idea naukowa wśród historyków, którzy próbują w swych badaniach nawiązywać zarówno do tradycji celtyckiej, jak i germańskiej, i szukają wspólnych korzeni cywilizacji Wysp Brytyjskich (Davies 221).



Klasztor na Jonie. Zniszczony przez Wikingów, odbudowany i włączony w nurt kościoła rzymskiego na początku XIII wieku. Spalony i spalony w czasie reformacji, odbudowany ponownie na początku XX wieku. Dzisiaj ośrodek ekumenicznej wspólnoty chrześcijaństwa.



Hebrydy Wewnętrzne, archipelag w skład, którego wchodzi wyspa Jona.

Wśród historyków nieanglosaskich, zdania na temat iryjskiej roli w średniowiecznej Europie są różne. **L. Genicot**, w świetnym studium o kulturze i cywilizacji wieków średnich, stwierdza, iż wpływ iryjczyków na Europę jest bezsprzeczny, lecz mniejszy, niż niekiedy przypuszczano (**Genicot 45**). Iroszkoci – jego zdaniem – bez wątpienia rozbudziła zamięłowanie do wiedzy na Wyspach Brytyjskich oraz w niektórych opactwach kontynentu, a także mieli znaczny udział w tworzeniu pałacowej szkoły Karolingów w Akwizgranie i Liege. **M. Baniard (112)** podkreśla ich rolę w odnowieniu studiów łacińskich oraz wyraża szczególne uznanie dla działalności kopistów iryjskich, z których wielu było wspaniałymi artystami. Dzięki nim ocalało do zapomnienia wiele ważnych tekstów. Przyczynili się także do ożywienia kontynentalnych skryptoriów.

Rola mnichów iroszkockich w krzewieniu chrześcijaństwa w Kaledonii i Północnej Anglii jest słabo znana i zawdzięczamy ją angielskiemu dziejopisowi, słynnemu **Bedzie Czcigodnemu**, który – pisząc swą historię kościelną narodu angielskiego na przełomie VII i VIII wieku – był już powiązany z papieskim Rzymem i miał do chrześcijaństwa iroszkockiego stosunek krytyczny. Beda pisał z niechęcią o młodzieży angielskiej udającej się po

naukę do klasztorów celtyckich czy to w Irlandii, czy, później, w Szkocji bądź Northumbri (**Cahill 159**).

Nie ulega jednak wątpiwości, że iryjski klasztor, założony na Jonie przez Św. Kolumbę, stał się nie tylko ważnym centrum chrześcijaństwa, ale także niezwykłym ośrodkiem intelektualnym promieniującym tak na szkocką Kaledonię, zwaną wówczas Scotia Minor (w odróżnieniu od Irlandii, którą nazywano Scotia Maior), jak i na Northumbrie i inne tereny Szkocji i Anglii.

Św. Kolumba spędził w klasztorze na Jonie 34 lata życia i stworzył tu nie tylko bazę dla chrystianizacji Piktów, ale także centrum duchowo-intelektualne, któremu później podlegały 43 klasztory iryjskie oraz 60 klasztorów szkockich. Określany później jako apostoł Kaledonii, został zaliczony do najwybitniejszych postaci w dziejach wczesnej Szkocji (**Zabiegalik 28**). On i jego towarzysze z klasztoru w Jonie otrzymali miano „towarzyszy Boga” (*aildessa*).

Św. Kolumba miał się przyczynić do ogłoszenia w 575 roku niepodległości Królestwa Szkotów, której symbolem stał się słynny Kamień Przeznaczenia (iryjska nazwa *Lia Fail*, angielska *Stone of Destiny*). Kamień ten miał być poduszką Św. Kolumby, a zasiadanie na tym bloku kamiennym (152 kg) stało się jednym z głównych elementów uroczystości intronizacyjnych królów szkockich (**Zabiegalik 29**). (Obecnie kamień ten znajduje się na zamku w Edynburgu).

Jednym z głównych zadań klasztorów iryjskich było kopiowanie ksiąg, dlatego też na Jonie, jak i w innych klasztorach celtyckich, ważną rolę spełniało skryptorium. Na Jonie prawdopodobnie powstała słynna *Wielka Ewangelia Kolumby*, zwana później *Księgą z Kells*; przeniesiona do Kells, aby ją ochronić przed zniszczeniem w okresie najazdów Wikingów. Niedoścignionym mistrzem w kopiowaniu był św. Kolumba, któremu przypisuje się skopiowanie około 300 ksiąg. Św. Kolumba zmarł w 597 roku, dokonawszy przepisywania ukochanych psalmów. Według jego biografa i następcy Św. **Adamnana** – skończył na słowach Psalmu 33 „*tym zaś, co Pana szukają, niczego nie zabraknie*” (**Strzelczyk 50**).

Św. Kolumba, zwany niekiedy Apostołem fal, został pochowany w swym klasztorze na Jonie. Miejsce to stało się natychmiast sanktuarium, do którego pielgrzymowali nie tylko Irlandczycy i Szkoci, ale także Anglicy.

Zycie Św. Kolumby zostało opisane przez jednego z jego największych naśladowców, żyjącego sto lat później opata Adamnana, za czasów którego szkoła klasztorna, dostępna również dla świeckich, oraz skryptorium, przeżywały okres świetności. Wzmianki o posłudze Św. Kolumby znalazły się także w poezji iryjskiej i łacińskiej. Postać Św. Kolumby oddaje w pełni ducha iryjskiego monastycyzmu, który z jednej strony był ascetyczny, a z drugiej – wykształcony i poszukujący w życiu pielgrzymim „Królestwa Bożego” (**Dochowość 77**).

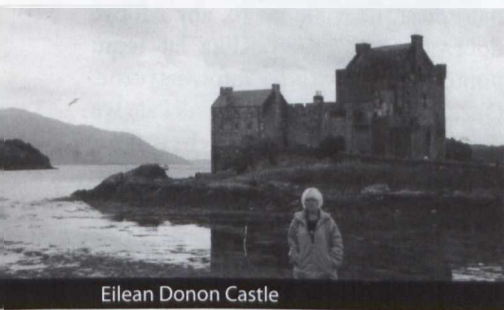
Rola ośrodka w Jonie, a szczególnie następcy św. Kolumby, opata Aidana, dla chrystianizacji północnej Anglii została mocno podkreślona przez **Trevelyana (90)**, a także nieprzychylnego Irlandczykowi **Ranelagh'a (37)**. Św. Aidan założył dwa ważne ośrodki intelektualne w Northumbri, klasztory w Melrose oraz Lidisifarne na Świętej Wyspie. Wpływy iryjskie widać, zdaniem Trevelyana, nawet na takie ośrodki angielskie, jak szkoła w Jarrow, gdzie kształcił się ojciec historii angielskiej **Beda Czcigodny**, oraz York, gdzie studiował jeden z twórców szkoły pałacowej Karola Wielkiego – **Alkuin**.

Działalność mnichów iryjskich w Anglii osłabła po synodzie Whitby w 664 roku, który dawał w Anglii przewagę misjonarzom przysyłanym przez Rzym, a centrum katolicyzmu angielskiego stało się Canterbury. **Arnold Teoynebee (149)** przedstawiał to jako wyraźną przegraną katolicyzmu celtyckiego z Rzymem. Jego zdaniem rozegrała się wówczas walka o to, czy przyszła cywilizacja Europy Zachodniej ma pochodzić z Irlandii, czy z Rzymu.

Po synodzie w Whitby na terenie Szkocji pojawili się także, obok mnichów celtyckich, przedstawiciele Rzymu. Już biograf św. Kolumby, opat Adamnen stał się zwolennikiem kościelnego zwierzchnictwa Rzymu i porządku łacińskiego. Obrządek rzymski dotarł na Jonę w 716 roku, ale tutejsze klasztory jeszcze długo zachowały swoje specyficzne cechy (**Zabiegalik 32**).

W ten sposób ukształtował się wcześniej Kościół szkocki, któremu Rzym dał prawo, a mnisi celtyccy nauczyli miłości.

W 795 roku Wikingowie po raz pierwszy złupili Jonę, na którą jeszcze kilkakrotnie najeżdżali. Klasztor całkowicie został spalony w 825 roku, a mnisi wymordowani. Udało się tylko ocalić kuferek z relikwiami św. Kolumby. Jona pozostała jednak do 1099 roku nekropolią królów Szkocji.



Eilean Donon Castle

Najazdy Wikingów oderwały Szkocję od Irlandii, przerywając kontakty Szkotów z Irlandii ze Szkotami ze Szkocji. Szkocja musiała odtąd tworzyć samodzielnie ośrodek chrześcijaństwa wraz z własną podbudową intelektualną. Jak pisze angielski historyk, przeniesienie relikwii św. Kolumby z Jony do nowego miejsca w Dunkeld spowodowało, iż Szkoci przestali spoglądać poza siebie, przez morze, do Irlandii (**Trevelyan 114**). Jak pisze **Davies**, przyspieszyło to wewnętrzną konsolidację Szkocji (246).

Po zniszczeniu Jony, centrum życia religijnego i intelektualnego Szkocji przenio-



Glencoe – Bolinatez typowy pejzaż zachodnich górzystych terenów Szkocji i Highlandii, gdzie najdłużej utrzymały się język i tradycja celtycka

sło się na wschodnie wybrzeże - do St. Andrews. Wiąże się to z faktem umieszczenia tu w VIII wieku relikwii św. Andrzeja z greckiego Patras. W 906 roku w St. Andrews znalazły się także relikwie św. Kolumby. Tak oto, jakby symbolicznie, spotkali się tu dwaj patroni Szkocji: dotychczasowy Św. Kolumba i nowy Św. Andrzej, którzy odtąd wspólnie będą czuwali nad losami Szkocji.

St. Andrews - nowe centrum chrześcijaństwa w Szkocji, mające ścisłą łączność z Rzymem, stało się równocześnie, poprzez Św. Kolumbę, spadkobiercą celtyckich tradycji, co zapewne miało wpływ na jego późniejszą intelektualną rolę w Szkocji, jako siedzibę pierwszego uniwersytetu.

JÓZEF DUDA

Bibliografia:

- T. Cahill: *Jak Irlandczycy ocalili cywilizację*, 1999.
 R. Collins: *Europa wczesnośredniowieczna 300 – 1000*, 1996.
 N. Davies: *Wyspy*, 2003.
Duchowość chrześcijańska, 2004.
 L. Genicot: *Powstaje nowy świat*, 1964.
 S. Grzybowski: *Historia Irlandii*, 1977.
 J. Kłoczowski: *Wspólnoty chrześcijańskie w tworzącej się Europie*, 2002.
 W. Lipoński: *Narodziny cywilizacji Wysp Brytyjskich*, 2001.
 O. B. Ranelagh: *Historia Irlandii*, 2003.
 J. Strzelczyk: *Iroszkoci w kulturze średniowiecznej Europy*, 1987.
 A. Toynbee: *Studium historii*, 2000.
 G. M. Trevelyan: *Historia Anglii*, 1993.
 S. Zabiegalik: *Historia Szkocji*, 2000.



Loch Ness – Dolina Łez

Uniwersytety, a właściwie cała polska nauka, przeżywają kryzys. Nic dziwnego, skoro uczelnie toną w długach i wciąż brakuje środków na finansowanie badań, zwłaszcza tych na rozwój nowych technologii. W jaki sposób można poprawić sytuację? Może naśladując dobre wzory, np. Stany Zjednoczone? O różnicach między studiami amerykańskimi a polskimi rozmawiam z dr Ewą Hyży-Strzelecką.

W USA - tak, a u nas - tak

• Jak można dostać się na amerykański uniwersytet?

- Pod koniec nauki w szkole średniej uczniowie zdają egzamin SAT (*Scholastic Aptitude Test* czyli sprawdzian umiejętności akademickich), który jest jednakowy dla wszystkich szkół. Na takim egzaminie można uzyskać maksymalnie 2400 (do niedawna 1600) punktów. Na studia przyjmowane są osoby, które mają ich najwięcej. Podstawowa różnica między Polską a Stanami polega na tym, że studia w Polsce są nieodpłatne, a w Stanach takich studiów nie ma.

• A czy są stypendia?

- Tak. Studenci dostają stypendia za dobre stopnie w nauce od drugiego roku studiów (podobnie jak w Polsce - przyp. red.) Wyjątkowo, już w pierwszym roku, przyznawane są stypendia sportowe. Takie stypendia dostają osoby, które mają niekoniecznie wysokie wyniki w nauce; każdy nauczyciel dostaje informację dotyczącą monitorowania postępów studenta-sportowca - jeżeli student nie chodzi na zajęcia, to wtedy jego stypendium przepada.

• Mamy więc kolejną, istotną różnicę pomiędzy studiowaniem w Polsce i studiowaniem w USA. Czy są też inne, a przy tym ważne różnice?

- To, na jaki uniwersytet kandydat chce się dostać - zależy od ilości pieniędzy, które ma, czyli najczęściej od sytuacji finansowej rodziny. Ludzie z wyższej klasy średniej są posyłani do lepszych

uniwersytetów, by później uzyskać bardzo dobrze płatną pracę i wyższy status społeczny. Ale generalnie, to przepustką na uniwersytet jest wysoka średnia i zdawanie testu wstępnego, który - oprócz sprawdzania wiedzy zdobywanej w szkole - jest głównie egzaminem na szybkość i racjonalne myślenie. Niektóre uniwersytety, oprócz egzaminów, wymagają też poświadczonych, udokumentowanych opiniami, działalności w organizacjach społecznych i politycznych, studenckich itp. Ważne są więc nie tylko same oceny, ale również prezentowanie pewnej postawy społecznej.

• Czyli pieniądze nie są jedyną drogą do studiowania?

- Nie, nie są! Dla najlepszych uniwersytety są zawsze otwarte. Ale rzeczywistość tylko dla najlepszych. W Stanach jest kilka szczególnie renomowanych i sławnych uniwersytetów. Studiuje tam też osoby z różnych zakątków świata, ale, aby studiować na renomowanym uniwersytecie, muszą mieć naprawdę wyjątkowe osiągnięcia.

Często bywa też tak, że ludzie, kiedy mają dwadzieścia kilka lat, kończą studia na pewnym poziomie (odpowiadającym, mniej więcej, naszemu licencjatowi), a gdy zdobędą już jakąś pozycję społeczną i pieniądze, to jest około trzydziestego roku życia, powracają do nich, by zdobyć tytuł magistra.

• Jakie studia wybierają najczęściej młodzi Amerykanie?

- W USA, co jakiś czas, wychodzą publikacje informujące młodzież, w ja-

kim zawodzie można znaleźć pracę, jacy specjaliści są poszukiwani przez dany stan, więc wybór studiów jest warunkowany głównie sytuacją panującą na rynku pracy. Są osoby, które studiuje bez względu na to, czy mają szansę na zatrudnienie po studiach, czy nie. Jednak sporo osób kieruje się tymi informacjami.

Dominują postawy konsumpcyjne. Niewielki procent społeczeństwa studiuje dla samej wiedzy. Nieliczni studiuje ze względu na swoje zainteresowania i - mając już jakieś osiągnięcia artystyczne, filmowe itp. - chcą tylko doszlifować swój warsztat. Większość natomiast, uczy się po to, aby zdobyć dobrze płatną pracę. Kilka lat temu popularne były studia informatyczne. Obecnie najczęściej osób kształci się we wszelkiego rodzaju szkołach ekonomicznych, biznesowych.

Przeciętne wykształcenie średnie, zdobywane w Stanach, jest dużo „mniejsze” niż to, które zdobywa Europejczyk, czy np., Japończyk lub Chińczyk. W edukacji amerykańskiej jest taka tendencja, żeby nie podawać dużej ilości pamięciowych informacji, ale wykształcić człowieka na specjalistę w danej dziedzinie bez „obciążania jego umysłu” historią, kulturą itp. Nastawienie pragmatyczne jest istotną cechą tej kultury. Amerykanie mają głównie zaległości w matematyce. Dlatego szkoły średnie i koledże robią, co mogą, aby podnieść poziom wykształcenia absolwentów, wybierających się na studia techniczne czy marketingowe. Chodzi o to, żeby kształcić dobrych specjali-

stów, których nie pobiliby Europejczycy czy Japończycy. Studia często łączą się z praktyką w danej dziedzinie, dlatego uniwersytety wypuszczają prawdziwych fachowców. Szkoły dostają pieniądze na sprzęt „up to date”, czyli wyposażenie systematycznie wymieniane na najnowocześniejsze, aby studenci byli przygotowani do niezwłocznego podjęcia pracy, w nawet najbardziej wymagających pod względem znajomości najnowszych metod, instytucjach.

• **Jaki jest stosunek tego konsumpcyjnego i pragmatycznego społeczeństwa do wykształcenia humanistycznego?**

- Wykształcenie humanistyczne ceniło się w USA jeszcze w latach 60. i 70. Ale dziś już nie. Widać to choćby przy podziale finansów między wydziałami – kierunki humanistyczne dostają mniej, by techniczne miały fundusze na kupno sprzętu. Nie ma tu tendencji, żeby kształcić człowieka renesansu. Takie wykształcenie zdobywa się na zasadzie hobby.

• **Przy takiej ilości dobrego sprzętu i zajęć praktycznych uczniowie i studenci nie mogą się chyba nudzić? Pewnie chętnie chodzą na zajęcia?**

- Wielokrotnie spotykałam się z tym, że studenci wymagali, by zajęcia upływały im w sposób przyjemny. Od nauczyciela oczekują - oprócz wiedzy - umiejętności przekonywania, zainteresowania przedmiotem, czy wręcz dostarczania rozrywki.

• **Skąd uczelnie dostają pieniądze?**

- Koledże są dotowane przez stan, w którym się znajdują, ale też przez fundacje federalne. Studenci płacą za studia, ale są to nikłe kwoty wobec wymagań finansowych szkoły, w stosunku do tego, ile to naprawdę kosztuje. Uczelnie mogą też liczyć na prywatnych sponsorów. Słyszałam, że jakiś czas temu Denver University otrzymało (kolejne) milion dolarów od jakiegoś biznesmena. Nazwiska darczyńców uwieczniane są potem na ścianach budynku uczelni. Te płytki z nazwiskami zajmują tam całe korytarze. Wspierają oni często dziedziny, które ich interesują. Robią to, bo chcą się podzielić. Pieniądze dają ludzie, którzy nie mają ich trochę, ale mają ich bardzo dużo. To jest zgodne z amerykańską mentalnością; że jak mam, to się podzielę. Nie robią oni

tęgo oczywiście, ot tak; w jakiś sposób im się to kalkuluje (np. przy rozliczeniach podatkowych). Są też osoby, które zajmują się pisaniem grantów dla szkół, dla specjalnych programów, działalności czy całych kierunków studiów. Pisanie grantów to jest biznes, którym zajmują się specjalne instytucje.

• **Co należałoby zrobić, aby podnieść jakość kształcenia w Polsce?**

- Po pierwsze – przynajmniej niektóre kierunki studiów - powinny być płatne. W Polsce za studia płacą tylko studenci zaoczeni. Płacą oni właściwie za siebie i za studentów dziennych. Uważam, że to jest nie fair. Następnie, trzeba by położyć większy nacisk na praktyczne studia, a więc na takie, które przygotowywałyby do pracy w Polsce. Tracimy ludzi wykształconych, a płacimy za nich wszyscy. Na kierunki, takie jak np. filozofia, powinny być ostre kryteria rekrutacji – należałoby wykazać się umiejętnością analitycznego myślenia, znajomością języków obcych i mieć jakąś wizję pracy na uczelni. Ponadto za dużo jest kadry nauczającej – wiem, że podcinam gałąź, na której siedzę - ale tylu filozofów, ilu pracuje na KUL i UMCS, liczy chyba parę stanów US łącznie!

ROZMAWIAŁ:

ROLAND PIOTROWSKI

dr Ewa Hyży-Strzelecka

Jest specjalistką w dziedzinie *gender studies*. Ukończyła studia prawnicze, studiowała psychologię, doktorat uzyskała na Uniwersytecie Śląskim. W 1983 r. wyjechała, z powodów politycznych, do Stanów Zjednoczonych. Tam pracowała w Metropolitan State College of Denver, w Departamencie Filozofii. Od 1991 roku współredaguje wydawany w Denver, Colorado, rocznik „Advanced Development”, poświęcony sprawom rozwoju osób szczególnie uzdolnionych („Gifted”). W 2003 r., nakładem wydawnictwa Universitas, ukazała się jej książka *Kobieta, ciało, tożsamość*. Przyjechała do Polski na zaproszenie prof. Jana Pomorskiego, aby zainicjować w Lublinie badania genderowe.



Empire State Building

a ściślej manhatańczyk, ubrany jest na czarno. To raczej pamięć, niż moda. Od jakiegoś czasu zwisają mu z uszu białe sznurki kończące się w kieszeni lub torbie. Nosi tam 80 gigabajtów piosenek w najnowszej wersji ajpoda. Z takim urządzeniem człowiek, nawet w największym tłumie może się całkowicie wyalienować. A propos: ten filmowy tłum na ulicach NYC, to zjawisko wyjęte z kontekstu. Normalnie, w godzinach pracy, ulice są w miarę puste. Tłuszcza taka, że trudno się przycisnąć, wylega dopiero w porze lunchu, korzystając bez kompleksów z ulicznych kramików z hotdogami, bajglami i preclami. Kramiki robią wrażenie dość obskurnych, jednak serwują bardzo przyzwoite „zapychacze”. Swoisty ranking wyznacza długość kolejek do poszczególnych budek: przy niektórych kłębią się tłumy, inne czemuś dziwnie puste. Stoją

prędkości; to jest dżungla klaksonów, turniej refleksu i wyższej szkoły jazdy. Dla Europejczyka, a zwłaszcza dla Polaka nowojorski ruch to w dalszym ciągu pikus, i to mały pikus. Amerykanie zazwyczaj panicznie boją się prowadzić auto w Polsce. Jeśli ich stać – wynajmują samochód z kierowcą. Nowojorskie auto poznasz po subtelnie poobijanych narożach; nowsze i droższe samochody

„Ten cały koloryt, w niespotykanym nigdzie nasyceniu, idzie w kibinimater. Te kjelbasy spływające czosnkowymi wodospadami z witryn, te kiszki krwawe i wątrobiane wielkości opon od ciężarówki, te wódeczki czyste i podbarwiane.”

Sceny uliczne z Nowego Jorku

POMIĘDZY MADISON A PIĄTĄ AVENUE

Lotnisko JFK przywitało mnie widokiem płonącego samolotu. Nie wiem, czy to były ćwiczenia, czy wypadek. Nowy Jork przywitał mnie deszczem, niespotykanym ponoć od wielu lat. Poczciwi mieszkańcy satelitarnych dzielnic, zamiast dojechać na Manhattan w przyzwoite dwa kubany, ugrzęźli w trafikach do sześciu godzin. Z powrotem było podobnie. Najgorzej jest na mostach, zwłaszcza jeśli zdarzy się jakiś wypadek. A tych nie brakowało. Moja czerwona, rowerowa kurtka okazała się rzeczywiście nieprzemakalna; gorzej z torbą na laptopa, w której miałem mnóstwo ważnych kwitów i druków. Suszyłem to później przez kilka dni. Potem było już pięknie. Prawdziwa złota jesień, tyle że w NYC.

Czerwona kurtka – zastanawiam się do dziś, dlaczego byłem jedyną osobą w tym całym wielkim mieście, która nosiła strój koloru czerwonego. Przecież piją bez przerwy swoją coca-cola z czerwoną nalepką i wcale im to nie przeszkadza. Typowy nowojorczyk,

też, przy wejściach biurowców, grupki palaczy-nikotynistów. O nich można z dużym prawdopodobieństwem rzec, że niedawno przybyli z Europy. W Stacjach palenie jest absolutnie passé.

PEDESTRIANIE

Nowy Jork to miasto piechurów. Dla Europejczyków to żadna sensacja – poruszanie się z pomocą dolnych kończyn; USA to kraj ludzi zrosniętych z samochodami. W każdym, innym miejscu, Stanów osoba bez samochodu jest skazana na zagładę, a przynajmniej naraża się na koszarne trudności. Całe nieomal życie upływa drive-through. To nie tylko już McDonaldsy, kina, ale również banki czy kaplice, gdzie można wziąć ślub od ręki. Tymczasem w New York najbardziej pożądane są zdolności perypatetyczne. Chodzić, chodzić i jeszcze raz chodzić.

Kto miał okazję, choć przez chwilę, prowadzić auto w NY, wie, w czym rzecz. Po pierwsze jeżdżą tu, jak na Amerykę, za ostro i za nerwowo. To już nie jest ciągnący się, cielący sznur samochodów, do przesady pilnujący ograniczeń

mają zawieszane na zderzakach wielkie gumowe ochraniacze. Wygląda to, nie przymierzając, jak Pan Dyplomata w Gumofilcach. Po drugie, i co chyba



Water Plaza

bardziej uciążliwe - znalezienie miejsca parkingowego na Manhattanie graniczy z cudem. Poza tym paranoidalna ciuciubabka z policmajstrami. Gdziekolwiek zaparkujesz, choćby miejsce wydawało się absolutnie czyste, to i tak okaże się, że stoisz na zakazie i zholowanie, albo mandat, gotowe. Znam takich, co w rozpaczy pozbyli się wozu i używają metra. Odzyskali też nogi.

SUBWAY

Do L-ki, podążającej wzdłuż 14 St. aż do dalekiego Brooklynu, na skrzyżowaniu z 6 Ave. wsiada niewyobrażalnie brudny i śmierdzący homeless; wagon wokół niego momentalnie pustoszeje. (*Ten czarny tłok i nagła pustka są jak w dominie „mydło-szóstka”...*) Kłoszard ma imponująco obfite kształty (nie wyobrażacie sobie, jakie pyszności można znaleźć na śmietnikach), natomiast obrastający go wielowarstwowy brud, jest chyba starszy niż Statua Wolności. W słabym świetle jarzeniówek



Wall Street

połyskuje tylko jasna skóra dłoni i szyja nad kołnierzem - tam brud wyciera się na bieżąco o dotykane rzeczy i części garderoby. Przy Union Square wsiada do wagonu wymuskany japiszon-lollstritowiec. Ku mojemu radosnemu zdziwieniu (naczelna zasada: nie patrz obcemu w oczy!) - siada naprzeciw śmierdziela i zaczyna go wypytwać: „a dlaczego ty jesteś bezdomny, co z twoją rodziną, gdzie spędzasz noc?” Zaczynają sobie serdecznie gawędzić jak starzy przyjaciele. W pewnym momencie homeless wyciąga w kierunku yuppiego wielką bułę z serem i sałatą i pyta dystygowanie: „chcesz kawałek?” Tamten równie dystygowanie odmawia.



Lodowisko w Central Parku

Przejazd metrem to chwila na zwolnienie tempa i dogonienie czasu. Młodzi ludzie, z białymi zatyczkami w uszach, podrygujący i pomrukujący dość intensywnie. Zapracowani imigranci odsypiają zarwane noce, czujni jak chrabąszcz, gdy zbliża się ich stacja.

Dodaję tu pewną praktyczną dygresję ku przestrodze peregrynusów udających się do NYC. W weekendy jeżdżenie subwayem jest prawdziwym utrapieniem. Nie liczcie, że uda się wam wtedy dotrzeć tym sposobem o czasie. Część linii jest nieczynna; pozostałe jeżdżą kilka razy rzadziej.

ELIK I SPRAWA WTC

Elik wyskoczył w ostatniej chwili z drugiej wieży. Nie odniósł żadnych obrażeń. Tuż za jego plecami wszystko runęło, pochłaniając tysiące nieszczęsnych istnień, w tym większość jego kolegów z firmy. Elik wsiadł do samochodu i, poprzez gargantuiczny korek, przedarł się do swego domu na wyspie. Chwyć łopatę i siekiere z garażu, i pojechał z powrotem na Manhattan.

Ratować? Pomagać? Na miejscu strażacy nie dopuścili go do gruzowiska, koczował tam w pobliżu przez trzy doby. Nikogo już nie uratowano, ale karmili dobrze. Wszystkie okoliczne knajpy wzięły sobie za punkt honoru bezpłatne dożywianie ratowników.

Elik nie jest już tym samym człowiekiem. Czasami w nocy zrywa się i zaczyna jeździć po mieście w poszukiwaniu najświeższej gazety. Wraca triumfalnie wioząc *Przegląd* z dalekiej Upper West Side. W międzyczasie pojawiają się gazety z dnia następnego.



Battery Park



JACEK I NĘDZNICY

Jacek mieszka, a raczej pomieszkuje zazwyczaj na klatkach schodowych. To wygodniejsze i zdrowsze niż pudło pod mostem. Jacek to legenda - poeta, filozof, rysownik. Czasami przygarnie go jakaś pani, skuszona cygańskim powabem zapuszczonego barda. Po kilku dniach Jacek odświeżony i ostrzyżony rusza w poszukiwaniu kolejnej przytulnej klatki schodowej. Pisuje do miejscowego tygodnika, ma w nim stałą rubrykę i gażę trzydziestu paru dolców pozwalającą przeżyć kolejny tydzień. Wie bardzo dużo o mrocznej stronie Nowego Jorku i o mrocznej stronie ludzkiej duszy. Jego stosunek do świata zawisł gdzieś pomiędzy pogodą i dobrotliwością pijaczka wyzbytego nikczemnych dóbr materialnych, a zapiekłą pretensją do pazernych handlarzy ludzkimi duszami. Jacek stał się maskotką środowisk intelektualno-artystycznych, wprowadzając swoją nonszalancją wiele wesołego zamieszania. Czasami przypomina o swoich krzywdach rycząc głośno, zwierzęco i rozpaczliwie.

PŁONĄCA FABRYKA

Polonia jest poruszona przypadkiem pewnego rodaka, czekającego w areszcie na wyrok. Ów jegomość oskarżony jest o podpalenie wielkiej za-

bytkowej fabryki na brzegu East River. Mówi się, że do podpalenia podjudził go pewien nadziany geszefciarz, właściciel fabryki, powodowany chęcią niebotycznego zysku. Tu należy się garść komentarzy: zabytkowy - znaczy sprzed II wojny światowej. W USA historia rządzi się swoistą skalą. Można pomyśleć, że 4 lipca 1776 Tomasz Jefferson, pisząc deklarację, musiał oganiać się od dinozaurów. W każdym razie taka archaiczna fabryka swoim jestestwem blokuje wielce łakome tereny pod budownictwo. I tyle. Inkryminowany Polak zarobił parę dolców na flaszkę i siedzi, jego pryncypał pławi się w keszu i nie siedzi. Zresztą podobno ów pryncypał jest wielkim pechowcem - ciągle ktoś podpala biedakowi jakieś budynki. Polonijna społeczność zbiera podpisy pod petycją.

BLISKI KONIEC GREENPOINTU?

Po September 11th na Nowy Jork padł strach. To banał, ale jak w szatańskim lustrze widać odbicie tej tragedii u ludzi „stamtąd” i „stąd”. Wielu moich znajomych z Polski, przebywających feralnego dnia w okolicach NY, przekazywało opowieść w kategoriach sensacji i dumy, że „jak raz tamtędy przechodzili”. U Nowojorczyków przejął się strach - strach, który dopiero po kilku latach zaczyna się topić.

Tak to mieszkańcy okolic World Trade Center stopniowo zaczęli szukać dla siebie bezpieczniejszych terenów. Wybór padł na przyległości drugiego brzegu East River: zachodnie partie Brooklynu, a w tym na nasz polski Greenpoint, którego jedna z ulic - Manhattan Avenue - celuje dumnie w sam środek nowojorskiego Downtown. Skutkiem tego ceny nieruchomości zamieszkiwanych przez naszych dzielnych rodaków zaczynają gwałtownie zwyskować. Wielki pieniądz stopniowo wypiera konkwestatorów znad Wisły, którzy wolą sprzedać swoją skromną chałupkę i przenieść się do sąsiedniego Quinnsu - tańszego i też całkiem przyjemnego. Tyle, że ten cały koloryt, w niespotykanym nigdzie nasyceniu, idzie w kibinimater. Te kjelbasy spływające czosnkowymi wodospadami z witryny, te kieszki krwawe i wątrobiane wielkości opon od ciężarówki, te wódeczki czyste i podbarwiane. A wszystkie sklepiki, knajpki, jakby wyczarowane z głębokich polskich lat siedemdziesiątych: żurek z jajkiem lub barszczyk ukraiński z wielką fasolą jaś, ryba panierowana z kartoflami i kiszoną kapustą, tudzież mielony wielkości kota. Najeść się można za cztery dolce po pachy. Tylko obfitość dóbr i klimatyzatory w oknach, straszliwe i dogorywające, dają znać, że tu oto Amierika. Wchodzę do sklepu z elektroniką: sklep nowy i lśniący wybija się z szarzyzny ulicy. Na półkach mnogość fabrykatów napędzanych elektronami, za kontuarem Japończyk uprzedzający mnie od razu: „Prosię muwicz po polsku, ja dobrze muwicz po polsku.”

Pralnia, delikatesy, kwiaty, cudotwórca i wróżbita. I tu przypomina mi się dowcip opowiadany przez moją córkę. „Czym różni się E.T. od Polaka na Greenpoincie: ma rower, zna angielski i chce do domu.”

ARTUR POPEK



Od lewej: Andrzej, Vito i Artur

Zasłona dymna

W ostatnich miesiącach społeczeństwo polskie żyje, niezależnie od żenujących swarów politycznych, w atmosferze agentów, donosicieli i informatorów Urzędów Bezpieczeństwa lub Służb Bezpieczeństwa. Jest to typowy przykład tematu zastępczego, choć nie chcę go lekceważyć, odwrócenie uwagi od istoty sprawy, można by powiedzieć - zasłona dymna dla przykrycia znacznie ważniejszego problemu. Być może chodzi też o to, abyśmy nie pamiętali, kto organizował akcje pozyskiwania agentów i informatorów. Zapewne nie brakowało wśród donosicieli ochotników, często za określone korzyści, ale wielu zostało złamanych różnymi metodami, np. szantażem, a czasem - fizycznym przymusem.

Nie należy jednak zapominać, że pracownicy - najpierw Urzędów Bezpieczeństwa, a potem Służb Bezpieczeństwa - byli tylko organem wykonawczym, zbrojnym ramieniem innej, odpowiedzialnej za to instytucji. Tą instytucją, która wytyczała kierunki we wszystkich dziedzinach naszego życia, a więc politycznej, ekonomicznej, kulturalnej, było kierownictwo partii, najpierw PPR, a następnie PZPR. Ona też sprawowała zawsze nadzór nad działalnością służb bezpieczeństwa. Jest to więc klasyczny przykład, jak zaznaczyłem na wstępie, zasłony dymnej.

Czas najwyższy, aby zacząć mówić o właściwych sprawcach i nie tylko mówić, ale też osądzić. Nie chodzi mi też o to, aby sadzać tych ludzi za krutki, zwłaszcza iż wielu już nie żyje, ale osądzić dla historii. Te nazwiska nie powinny być zapomniane. Ocena powyższa winna dotyczyć wszystkich, żyjących i nieżyjących. Oceną taką winni być objęci również wykonawcy woli i dyrektyw kierownictwa partii,

a więc pracownicy służb bezpieczeństwa. Przypuszczam, że wielu z nich korzysta ze specjalnych emerytur jako szczególnie zasłużeni. Czy nie czas, aby cofnąć te specjalne przywileje, zwłaszcza że ich ofiary żyją często w więcej niż skromnych warunkach?

W latach dwudziestych ub. wieku, gdy wyszła na jaw afera finansowa jednego z pułkowników Wojska Polskiego, w związku z zakupem masek gazowych za granicą, został on skazany na karę więzienia i zdegradowany. Nie przeszkodziło mu to, po II wojnie, występować w PRL w randze generała, a nawet marszałka Polski.

Kierownicza rola PZPR była podkreślana zawsze i wszędzie, i nie tylko podkreślana, ale też konsekwentnie realizowana. Od opinii partii zależało wszystko, znamy to dobrze z naszej niedawnej przeszłości. Gorzej, że te opinie kierowniczej partii były jakże często niesprawiedliwe, bądź wręcz fałszywe. Mogę to stwierdzić na moim własnym przykładzie. Mam u siebie z IPN kopię oficjalnej opinii sekretarza uczelnianej partii do służby bezpieczeństwa na mój temat i to z okresu postalinowskiego. Dane zawarte tam są zupełnie nieprawdziwe. Nie tylko dotyczyły mojej postawy, ale zawierały także opinię, iż nie powinienem być otrzymać paszportu na wyjazd za granicę. Wyjaśniam, iż o wyjazd taki zupełnie się nie ubiegałem i żadnego wniosku o paszport nie składałem.

Raz jeszcze chciałbym podkreślić (pisałem o tym już wcześniej), że dostęp do swoich teczek w IPN (jeśli takowe istnieją) winni mieć wszyscy obywatele, a nie tylko wybrani. Nie dajmy się zwieść demagogii, że lustracja sprowadzi na Polskę

nieszczęście. Jak długo sprawa lustracji nie zostanie załatwiona do końca, będzie się to nam odbijać przysłowiową czkawką jeszcze przez szereg lat. Sprawy te należą, oczywiście, do naszej tragicznej historii i nie oznacza to też, iż ma ona przysłonić nam patrzenie w przyszłość. Są to dwie różne rzeczy i winny być prowadzone niezależnie. Zajmujmy się przyszłością kraju, ale nie zapominajmy o smutnej przeszłości. Nie rozgrzeszajmy zbyt szybko ludzi, którzy na to nie zasługują.

Obawiam się, że są jeszcze w Polsce siły i ludzie, którzy nie są zainteresowani ujawnieniem całej prawdy o naszej nieodległej historii i głównych aktorach tamtej sceny politycznej. Przypuszczam, że są to ludzie powiązani więzami rodzinnymi albo interesami z dawnym establishmentem.

Konieczne są wreszcie odpowiednie zmiany ustawowe. Pod względem prawnym, tkwimy bowiem, w wielu sprawach, ciągle w czasach PRL.

Nie chcę stawiać znaku równości między wszystkimi ekipami partii. Niewątpliwie najwięcej ma na sumieniu ekipa z czasów stalinowskich. Ona jest odpowiedzialna za likwidację patriotycznego podziemia, a także wielu ludzi nie związanych walką zbrojną z władzą ludową.

W późniejszym okresie też bywało różnie. Wystarczy przypomnieć krwawe wydarzenia na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Z pewnością byli w partii ludzie, którym sprawy naszego kraju i jego obywatele były bliskie, choć zapewne ich wizja Polski była inna, niż ogółu społeczeństwa. Ale nie ten nurt dominował, niestety, w kierownictwach partii.

STANISŁAW UZIĄK

Książka „Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym” jest owocem konferencji zorganizowanej przez Zakład Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Instytutu Filologii Polskiej UMCS. Zawiera 31 referatów, wygłoszonych przez przedstawicieli ośmiu uniwersytetów (UMCS, UJ, UMK, UŁ, UŚ, Uniwersytetu w Białymstoku, UW-M, Uniwersytetu Zielonogórskiego), Instytutu Badań Literackich PAN oraz innych uczelni akademickich. Jak podkreślają wydawcy, celem konferencji było „ogarnięcie refleksją obecnego

niczej. Relacje z peregrynacji dziennikarskich do Niemiec, Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Hiszpanii, a także tak egzotycznych krajów jak Brazylia lub Islandia, są interesującym świadectwem sposobu myślenia i wartościowania ludzi międzywojnia. Wiadomości zdobyte w czasie lektury tych tekstów mogą być niezwykle przydatne nie tylko dla polonisty, ale także socjologa, historyka czy kulturoznawcy. Całości dopełniają referaty poświęcone reportażowi stricte popularnemu np. sądowemu, politycznemu, w których literackość wykorzystywana jest przede wszystkim

Krystyna Jakowska w referacie „Reportaż i literacka proza dwudziestolecia” podjęła się wykazać, w jaki sposób praktyka reporterska oddziaływała na formę, popularnej w dwudziestoleciu, powieści środowiskowej. Wniosek autorki, iż treści reportażowe doskonale mogą służyć tworzeniu nowego typu prozy (Jakowska wymienia Dąbrowską, Gombrowicza, Choromańskiego), wydaje się przesadzać o literackich ambicjach tego gatunku. Interesujący z tego punktu widzenia jest artykuł **Marii Woźniakiewicz-Dziadosz**, zatytułowany „O literackości reportażu”. Zmieniając

Świat widziany okiem reportera

Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym

stanu badań nad reportażem, jego różnorodnych powiązań z beletrystyką, ale także z mediami i polityką”. Wybór okresu dwudziestolecia międzywojennego pozwolił uczestnikom na analizę tej problematyki niejako *in statu nascendi* nowego gatunku, gdy poetyka reportażu nie była jeszcze skodyfikowana, a jednocześnie, gdy wykazywał on wielką ekspansywność w cierpiącym na ciągły „głód faktów” społeczeństwie.

Zebrane w tomie teksty można podzielić, ze względu na podejmowaną problematykę, na kilka kategorii. Na czoło wybija się refleksja genologiczna - autorzy starają się zarówno przebadać ogólne właściwości piśmiennictwa reportażowego, jak i zajmują się indywidualnymi rozwiązaniami, stosowanymi w praktyce przez najwybitniejszych przedstawicieli gatunku (Melchiora Wańkowicza, Ksawerego Pruszyńskiego, Konrada Wrzosa, Aleksandra Jantę-Polczyńskiego). Szczególny nacisk położony jest na obecność fikcji i literackich środków konstrukcyjnych (retorycznych i poetyckich) w predestynowanym do obiektywności i rzeczowości reportażu. Kolejne problemy to ideologiczne zaangażowanie reportera, a także związki gatunku z kulturą masową, powodujące znamienne przekształcenia w organizacji tekstów.

Obok refleksji metaliterackich szereg artykułów skupia się na prezentacji i analizie treści międzywojennych reportaży, ze szczególnym uwzględnieniem odmiany podróż-

w celach ludyznych i perswazyjnych, bez większych ambicji literackich. Ciekawymi dopełnieniami są artykuły wykraczające poza polski kontekst, jak tekst **Grażyny Stachyry** „Reportaż dwudziestolecia międzywojennego w Rosji sowieckiej w rodzimych opracowaniach krytycznoliterackich” i **Katarzyny Bytomskiej** „Karen Blixen reportaże ze wspomnień – o <<Pożegnaniu z Afryką>> kobiety, która chce zrozumieć”.

Większość autorów zaczyna swe wywody przytaczając definicje reportażu z popularnych słowników i encyklopedii, a następnie konfrontuje je z rzeczywistymi tekstami oraz weryfikuje stopień ich adekwatności. **Janusz Misiewicz**, w artykule „*Preasens historicus jako figura reportażu*”, nawiązując do estetyki tzw. Koła Wiedeńskiego, wykazuje, jak wieloznacznie może być traktowany wymóg rejestracji faktów i abstrahowania od wszelkiej „metafizycznej” spekulacji. Według badacza, iluzja autentyczności przedstawianych zdarzeń jest markowana przeważnie środkami literackimi, w tym użyciem czasu *preasens historicus*. Efektem jest zdynamiczowanie tekstu, w którym „przeszłość przybiera maskę chwili bieżącej”. Ten zabieg przeczy jednak postulowanej autentyczności, gdyż wydarzenia zostają wyrwane ze swego czasu. Nabierają przez to znaczenia symbolicznego, jakby rozgrywały się nie w określonej przeszłej chwili, lecz w niemal moralitetywnym „zawsze”. Propagandowy efekt takiej praktyki dostrzega Misiewicz m. in. w reportażu **Egona Erwina Kisch**a z podróży po bolszewickiej Rosji.

optykę spojrzenia, autorka stwierdza, że reportaż posługuje się, co prawda, chwytami retoryczno-poetyckimi, może być więc narzędziem poetyki badany, jednak nie przesądza to o „literackości”. Ważniejsze jest to, co stanowi o jego specyfice: „Znacznie bardziej interesująco genologicznie rysuje się ten nurt rozważań nad reportażem (literackim), który, wychodząc od problemów nowej sztuki faktu, koncentruje się na kluczowej dla niej kwestii faktu jako materii rzeczywistości realnej”. **Woźniakiewicz-Dziadosz** sytuuje reportaż wśród gatunków publicystycznych, informacyjnych, jako produkt kultury masowej. Przy wykorzystaniu modelu komunikacji opracowanego przez **Georga Gerbnera**, wskazuje na dwa istotne elementy procesu komunikowania, przydatne w analizie gatunków faktograficznych: rodzaj medium i społeczne oddziaływanie. Przy takim założeniu, reportaż zyskuje autonomię i przestaje być traktowany jako „gorsza literatura”. To ważne stwierdzenie otwiera także szerokie pole dla badaczy i wydaje się implicite wpisane w większość referatów wygłoszonych w czasie konferencji.

Niemniej interesujące są teksty przybliżające problematykę przedwojennych reportaży. Aż cztery z nich dotyczą relacji z sowieckiej Rosji i koncentrują się na rodzącym się wówczas totalitaryzmie komunistycznym. **Aleksandra Chomiuk** zestawia obrazy społeczeństwa sowieckiego na przykładzie reportaży **Stanisława Mackiewicza** „*Mysł w obcęgach*” i **Melchiora Wańkowicza** „*Opierzona rewolucja*”. Ocena

porewolucyjnej rzeczywistości jest u publicystów diametralnie różna. Jak zauważa Chomiuk, reportaże sprawiają wrażenie „jakby ich autorzy opisywali dwie różne rzeczywistości: Mackiewicz – państwo terroru i degradacji społecznej, Wańkowicz – kraj nadziei i przełamywania trudności”. Wańkowicz wydaje się z własnej woli ulegać propagandzie sowieckiej, natomiast Mackiewicz, naznaczony rosyjskim urazem, szuka dowodów wynaturzeń i niesprawiedliwości. Konfrontacja tekstów ujawnia nie tylko niemożliwość obiektywnej i bezosobowej prezentacji rzeczywistości, ale także jest dowodem, jak głęboko dzieliły Polaków w dwudziestolecie poglądy na zmiany zachodzące w ZSRR. Nie chodzi zresztą tylko o społeczeństwo; często wątpliwości dotyczyły pojedynczej jednostki, jej intymnych przeżyć i wahań. Wyprawę Antoniego Słonimskiego do Rosji, Kazimierz Adamczyk ujmuje w kategorii podróży filozoficznej, w czasie której zostaje zweryfikowany system wartości wędrowcy. Autor słynnych „Kronik tygodniowych” wyrusza w drogę z bagażem doświadczeń, poglądów i marzeń, które, z biegiem czasu, coraz dobitniej okazują się złudzeniami. Rzeczywistość porewolucyjna nie spełnia zakładanych nadziei; zamiast sprawiedliwości i dobrobytu w Rosji panuje terror i bieda. Słonimski, który z domu wyniósł wiarę w socjalizm, w potęgę ludzkiej myśli, cywilizacyjny postęp i doskonałość natury człowieka, pozostaje jednak wierny sobie. Racjonalizm i sceptycyzm nakazują mu zdystansowanie się wobec metod komunistów rosyjskich, choć dostrzega też „entuzjazm młodych, radość uczestnictwa w budowaniu nowego świata, z poczucia bycia częścią kolektywnego wysiłku”.

O ile dwubiegunowe oceny rzeczywistości tajemniczej i rozległej Rosji nie muszą dziwić, o tyle dzisiaj trudniej zrozumieć entuzjazm towarzyszący prezentowaniu państwa III Rzeszy. Krzysztof Stępnik w artykule „Niemcy w reportażu polskim lat 1932-1933” przytacza opinie Wł. Studnickiego i A. Sendlikowskiego, którzy szansę dla Polski widzieli w sojuszu z hitlerowskimi Niemcami. Szczegółowo badacz analizuje reportaże Nowakowskiego, Sobańskiego, Pruszyńskiego i Wrzosa. Tutaj wnioski publicystów są już zbieżne z naszym postrzeganiem państwa nazistowskiego: Niemcy pod rządami Hitlera to kraj antysemityzmu, krzykliwej propagandy i nienawiści. W świadectwach reporterów dominuje ton przestrogi i lęku przed nadchodzącą przyszłością. Dopiero z perspektywy lat możemy ocenić, jak trud-

ne jest wylanianie z chaosu rzeczywistości prognoz na nadchodzące czasy.

Ciekawy i nieoczekiwany aktualny problem przynosi artykuł Moniki Bednarczuk „Perswazyjność i propaganda w polskich reportażach z wojny domowej w Hiszpanii 1936-1939”. Dotyczy on relacji dziennikarzy i publicystów, związanych z prasą narodową, katolicką i pravicową, z ogarniętego wojną kraju. Jednym z nich jest ojciec europośla i byłego kandydata na prezydenta Polski, Macieja Giertycha – Jędrzej Giertych. Działacz Stronnictwa Narodowego kreśli jawnie propagandowy tekst, opowiadając się za profrankistowskimi powstańcami przeciw „barbarzyńskiemu”, sprzymierzonemu z „siłami Antychrysta”, frontowi ludowemu. Mając w pamięci zeszłoroczne kontrowersyjne wypowiedzi Macieja Giertycha na forum europejskim o zasługach generała Franco dla Hiszpanii, wypada stwierdzić wierność rodzinnym przekonaniom i zastanowić się nad trwałością pewnych tendencji w zmieniającej się sytuacji politycznej. Dwudziestolecie międzywojenne okazuje się wtedy epoką wcale nie archaiczną, ale momentem, kiedy rodzą się współczesne konflikty. Nota bene osoby utyskujące na zastraszający się ostatnio język polityki, mogą znaleźć w wymienionych tekstach interesujące antecedencje tego faktu.

„Reportaż w dwudziestolecie międzywojennym” został wydany pod redakcją Krzysztofa Stępnika i Magdaleny Piechoty przez Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w 2004 roku. Od tamtego czasu, seria redagowana przez profesora Stępnika powiększyła się o kolejne pozycje, zatytułowane: „Rewolucja lat 1905-1907: literatura, publicystyka, ikonografia” (2005), „Socrealizm: fabuły, komunikaty, ikony” (2006) oraz „Kresowianki: krąg pisarek heroicznyc” (2006). Biorąc pod uwagę rzetelność, wielowątkowość i atrakcyjność większości publikowanych tekstów, należy życzyć kolejnych sukcesów wydawniczych.

ŁUKASZ JANICKI



„Reportaż w dwudziestoleciu międzywojennym”, pod redakcją Krzysztofa Stępnika i Magdaleny Piechoty, Wyd. UMCS, Lublin 2004



Kocham Lublin!

Właściwie powinno się pisać „kochamlublin.com”, gdyż tak brzmi poprawnie hasło wywoławcze Stowarzyszenia, powołanego przez ludzi sukcesu, którzy doszli do wniosku, że potrafią zrobić coś więcej dla swojego miasta w zakresie prezentacji jego wizerunku na zewnątrz. Są przekonani, że nie wykorzystano wielu możliwości dla jego budowania, ale, przede wszystkim, nie wychwycono wszystkich argumentów świadczących na rzecz jego wyjątkowości. Chcą szukać takich elementów, wspierać ich prezentacje i możliwie szeroko propagować wszystko, co najlepsze w Lublinie.

Jak to się robi - najlepiej dokumentuje działalność B. B. Bułtowiczów, którzy chronią pamięć o genialnym lubelskim fotografiku Edwardzie Hartwigu, organizując konkurs fotograficzny jego imienia, który z lokalnej imprezy urósł do rangi jednego z najważniejszych w kraju i tylko krok niewielki dzieli go od wymiaru międzynarodowego. A ilu jeszcze wspaniałych Lublinian czeka na swoją aleję gwiazd? Jak bardzo potrzebne jest Lublinowi takie Stowarzyszenie, świadczyła ilość gości, jaka pojawiła się na organizowanej przez nie aukcji dzieł sztuki mającej miejsce w hotelu Lublinianka. Uważam, że Stowarzyszenie jest wprost stworzone dla przedstawicieli nauki, tym bardziej, że ponoć nauką Lublin stoi... Tym bardziej nie powinno tam zabraknąć naukowców z UMCS.

Zajrzyj na stronę <http://www.kochamlublin.com/>, a jeżeli masz wątpliwości, zapytaj kogoś z członków zarządu: panią Beatę Szyszkowską, pana Sławomira Sawulskiego, Pawła Falickiego, Jana Kowalczyka lub Grzegorza Reske. Ja się zdecydowałem...!

ANDRZEJ KOKOWSKI

W dniu 1 stycznia 2007 r. weszły w życie art. 94 i 151 ustawy z 27 lipca 2005 - Prawo o szkolnictwie wyższym (Dz.U.Nr.164, poz.1365 z późn.zm.). Tym samym zakończył się, trwający od 1 września 2005 roku, proces nabywania przez poszczególne przepisy ustawy mocy obowiązującej. W roku 2006, w polskim szkolnictwie wyższym, wdrażane były rozwiązania, wynikające z obowiązujących przepisów ustawy. Na podstawie tych przepisów, w nowych warunkach prawnych - w dniu 1 stycznia 2006 r rozpoczęła swą dziewiątą kadencję

nim stanie prawnym, standard kształcenia określany jest przez ministra właściwego do spraw szkolnictwa wyższego (aktualnie jest to Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego) w drodze rozporządzenia. Obecnie jednak, Rada Główna „przedstawia” ministrowi propozycje standardów kształcenia, podczas gdy, w poprzednim stanie prawnym, Rada miała za zadanie wyłącznie opiniowanie standardów.

W dniu 16 lutego 2006 roku, na swym trzecim posiedzeniu plenarnym, Rada uchwaliła „Stan prac, zasady i tryb postępowania nad

Ostatecznie, w trakcie posiedzenia plenarnego w dniu 14 grudnia 2006 r., Rada przyjęła i przedstawiła ministrowi projekt standardów kształcenia, składający się ze 118 standardów dla poszczególnych kierunków studiów i poziomów kształcenia (tzw. „standardy szczegółowe”) oraz projekt tzw. „części ogólnej” standardów. Projekt części ogólnej zawiera przepisy dotyczące sposobu tworzenia planów studiów i programów nauczania, w oparciu o standardy kształcenia, przepisy dotyczące makrokierunków oraz studiów międzykierunkowych, przepisy doty-

Główne obszary działalności Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego w roku 2006

Rada Główna Szkolnictwa Wyższego. Rada jest wybieralnym organem przedstawicielskim szkolnictwa wyższego. Jej zadaniem jest współdziałanie z ministrem właściwym do spraw szkolnictwa wyższego oraz z innymi organami władzy i administracji publicznej w ustalaniu polityki edukacyjnej państwa w zakresie szkolnictwa wyższego. W minionym roku Rada realizowała zadania nałożone na nią przez ustawodawcę.

Pierwszy, i najbardziej intensywny obszar działalności Rady Głównej, związany był z pracami nad standardami kształcenia w szkołach wyższych. Aktywność Rady Głównej - w zakresie standardów kształcenia - polegała, w pewnej mierze, na kontynuacji prac rozpoczętych jeszcze w czasie poprzedniej kadencji Rady. Trzeba jednak zauważyć, że, wraz z wejściem w życie nowej ustawy, zmieniła się zarówno definicja standardu kształcenia, jak i charakter aktywności Rady Głównej w zakresie ustalania standardów. Według aktualnie obowiązującej ustawy, standard kształcenia jest zbiorem reguł kształcenia na studiach wyższych i może się odnosić do kształcenia prowadzonego w różnych formach, w ramach kierunków studiów, makrokierunków lub studiów międzykierunkowych. Standardy kształcenia dla poszczególnych kierunków oraz poziomów kształcenia powinny uwzględniać kwalifikacje, jakie powinien posiadać absolwent tych studiów, ramowe treści kształcenia oraz czas trwania studiów. Podobnie jak w poprzed-

przygotowaniem standardów kształcenia w Radzie Głównej”. Następnie dokonano przeglądu dotychczas opracowanych standardów, które już uzyskały akceptację Rady. Przegląd taki miał na celu ustalenie zakresu zmian i poprawek (głównie o charakterze redakcyjnym), niezbędnych do wprowadzenia w nowej sytuacji. Kolejnym zadaniem było opracowanie standardów w tych dziedzinach, w których nie zostały one dotąd zaakceptowane („pozytywnie zaopiniowane”) przez Radę. W tym celu członkowie Rady, odpowiedzialni za przygotowanie poszczególnych standardów, podjęli współpracę z ekspertami zaproszonymi przez ministra. Organizowane były spotkania i konsultacje członków Rady - w tym przede wszystkim Przewodniczącego Rady, prof. dr. hab. J. Błażejowskiego i Przewodniczącego Komisji Edukacji, prof. dr. hab. J. Lubacza - oraz ekspertów z przedstawicielami poszczególnych środowisk. Projekty standardów były przedmiotem dyskusji i opiniowania na posiedzeniach Komisji Dydaktyki Rady Głównej i były sukcesywnie przyjmowane przez Radę na posiedzeniach plenarnych. Jednocześnie, we współpracy z pracownikami odpowiednich departamentów Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, trwały prace nad przygotowaniem tzw. „części ogólnej” standardów kształcenia, regulującej sprawę wspólne dla poszczególnych „szczegółowych standardów”.

czące nauczania języków obcych, nauczania technologii informacyjnej oraz przepisy dotyczące praktyk zawodowych studentów. Kolejnym etapem udziału Rady Głównej w pracach nad standardami kształcenia, będzie zaopiniowanie projektu rozporządzenia ministra (w ramach konsultacji w procesie prawotwórczym).

Kolejnym obszarem działalności Rady w ubiegłym roku było wyrażanie, z własnej inicjatywy, opinii i wniosków w sprawach dotyczących szkolnictwa wyższego i nauki. W tym zakresie, przedmiotem prac Rady w roku 2006 były sprawy modelu kształcenia doktoranckiego, problematyka modelu kariery akademickiej oraz sprawy zatrudnienia w uczelniach państwowych, sprawy kształcenia technicznego w szkołach podstawowych, gimnazjach i szkołach ponadpodstawowych, model kształcenia nauczycieli, a także problematyka kształcenia w szkołach wyższych z wykorzystaniem internetu.

Rada Główna wyrażała również opinie w sprawach przedstawionych przez ministra właściwego do spraw szkolnictwa wyższego. W tym zakresie opiniowane były zwłaszcza wnioski uczelni o utworzenie nowych kierunków studiów oraz wnioski jednostek organizacyjnych uczelni o przyznanie uprawnień do nadawania stopni naukowych. Rada wydawała także i przekazywała ministrowi opinie w sprawie wniosków uczelni, dotyczących uruchomienia i prowadzenia studiów podyplo-

mowych, opinie w sprawie wniosków dotyczących zmiany statusu i nazwy uczelni oraz opinie w sprawie zasad przyznawania stypendiów naukowych oraz związanych z tym regulaminów stypendialnych.

Ubiegły rok charakteryzował się dużą aktywnością w dziedzinie legislacji administracyjnej w szkolnictwie wyższym. Z łącznej liczby 38 rozporządzeń - które do końca grudnia 2006 powinny być wydane przez ministra właściwego do spraw szkolnictwa wyższego, na podstawie szczególnych upoważnień zawartych w przepisach ustawy - Prawo o szkolnictwie wyższym - przedmiotem opinii Rady Głównej były 24 projekty rozporządzeń. Projekty przedkładał początkowo przez ministra edukacji i nauki, a później (po zmianach organizacyjnych w rządzie) przez ministra nauki i szkolnictwa wyższego.

Rada Główna wyrażała także opinie w sprawach projektu budżetu państwa w zakresie części, której dysponentem jest minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego, oraz zasad przyznawania uczelniom dotacji z budżetu państwa. W tym obszarze swojej aktywności, Rada opiniowała przede wszystkim projekt budżetu państwa w zakresie szkolnictwa wyższego na rok 2007, a także inne, bardziej szczegółowe sprawy - m.in. kryteria podziału dotacji budżetowej, przeznaczonych na działalność uczelni artystycznych w 2006 r., wnioski o przyznanie dotacji z budżetu państwa dla poszczególnych uczelni oraz plan podziału dotacji na pomoc materialną dla studentów uczelni niepublicznych.

Teksty dokumentów opracowanych przez Radę w roku 2006 oraz teksty protokołów obrad posiedzeń plenarnych Rady dostępne są na stronie internetowej <http://www.rgsw.edu.pl/>.

W trakcie jednego ze swoich ostatnich posiedzeń plenarnych w roku 2006, Rada przyjęła plan pracy na rok 2007. Zadania na przyszłość obejmują, między innymi, udział w pracach nad nowelizacją ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, kontynuację dyskusji na temat modelu kariery naukowej, prace nad problematyką wykorzystywania w polskim szkolnictwie wyższym środków finansowych uzyskiwanych z Unii Europejskiej oraz prace nad rozwiązaniami dotyczącymi rozwoju form i metod kształcenia - np. problematyki kształcenia na odległość przy wykorzystaniu internetu.

MAREK STEFANIUK

(Członek Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego)

Po raz czwarty członkowie Komisji Etnolingwistycznej Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, po raz drugi członkowie Międzynarodowej Komisji Etnolingwistycznej przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów i po raz pierwszy wspólnie - przedstawiciele środowiska etnolingwistycznego spotkali się w Lublinie na konferencji poświęconej zagadnieniu „Opozycja Swój/obcy (inny) w językach i kulturach słowiańskich. Problem tożsamości grupowej w Europie”. Organizatorem był Zakład Tekstologii i Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego IFP UMCS.

Międzynarodowe Spotkanie Etnolingwistów

Lublin 6-8 listopada 2006

Temat konferencji został wybrany, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami obydwu komisji, jako otwierający wspólne badania porównawcze nad językowym obrazem świata Słowian i ich sąsiadów. Opozycja Swój/obcy, fundamentalna dla definiowania tożsamości grupowej (etnicznej, narodowej) i szczególnie ważna w dobie europejskiej integracji, jest znana wszystkim językom i kulturom, a współcześnie podlega wielokierunkowej reinterpretacji antropologiczno-filozoficznej i przybiera różne formy. Etnolingwiści przyłączyli się do dyskusji nad tym problemem; podążyli równocześnie za sugestią, którą, na zakończenie lubelskiej konferencji o pojęciu ojczyzny w roku 1992, sformułował Nikita Iljicz Tolstoj, proponując *rassmotret' poniatie svoego i čużogo v nacional'nom samosoznanii, v nacional'noj kul'ture, v literature, v obrjadach i v bytu*.

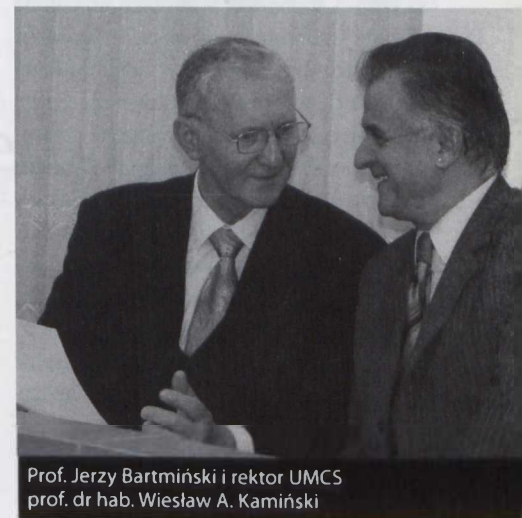
Konferencję otworzył rektor UMCS, prof. dr hab. Wiesław Andrzej Kamiński. Nawiązując do losu patronki naszego uniwersytetu - Marii Curie-Skłodowskiej, której udziałem było zarówno poczucie inności (jako kobiety w ówczesnym męskim świecie naukowym), jak i doświadczenie obcości (jako Polki żyjącej poza krajem ojczystym) - podkreślił nie tylko aktualność podjętego na konferencji problemu, ale także uzasadnił trafność wyboru lubelskiego uniwersytetu jako miejsca obrad.

Referenci z 13 krajów (Polski, Rosji, Ukrainy, Białorusi, Słowacji, Słowenii, Czech, Bułgarii, Serbii, Belgii, Niemiec, Litwy i Ło-

twy), posługując się metodologią etnolingwistyczną i koncepcją językowego obrazu świata, analizowali dane językowe (systemowe i tekstowe), świadectwa folkloru i literatury, dokumenty kulturowe (wierzenia, obrzędy) a także praktyki życiowo-bytowe, zmierzając do systematycznego porównywania, ujawniania różnic i podobieństw historycznych i typologicznych w ujmowaniu „swojskości”, „obcości” i „inności”. Wszystkie wystąpienia ułożyły się w kilka spójnych bloków tematycznych.

Trzy pierwsze wystąpienia miały charakter wprowadzający;

dotyczyły tytułowej opozycji Swój/obcy (inny). Jerzy Bartmiński (Lublin) podniósł problem stopniowości kategorii „obcości” i wskazywał sposoby jej osvajania w języku, wyróżniając sześć stopni przyswajania obcych słów. Pytał o związek rozumienia swojskości z poczuciem tożsamości i stwierdzał brak relacji jedno-jednoznacznej. Co do samej opozycji Swój/obcy pod-



Prof. Jerzy Bartmiński i rektor UMCS prof. dr hab. Wiesław A. Kamiński

kreślał jej ograniczoną przydatność i postulował opisy uwzględniające całą rozległą sieć relacji semantycznych, w której opozycję stanowi wyróżniony, ale tylko jeden rodzaj relacji. O semantyce i aksjologii słowiańskiego rdzenia *svoj-* mówiła Swietłana M. Tołstojowa (Moskwa), zaś o rozwoju semantycznym polskiego przymiotnika *obcy* - Renata Grzegorzczkova (Warszawa).

Zbigniew Benedyktowicz (Warszawa), w swoim referacie, postawił pytanie, czy relacja *Swój/obcy* (inny) ma charakter opozycji czy ambiwalencji; podkreślał istnienie fascynacji obcością i odczuwalną kulturową potrzebę obcości. Elena Rudenko (Mińsk) omawiała rolę opozycji *Swój/obcy* w organizowaniu koncepcyjności „działalności kognitywnej”; Albert Bajburin (Sankt-Peterburg) rozpatrzył problem kształtowania się lokalnej tożsamości na tle niedawnego (głośnego w Rosji) pogromu ludności kaukaskiej w mieście Kondoboga w Karelii.

Wojciech Chlebda (Opole), na przykładzie rozwoju rzeczownika *polactwo* (od znaczenia 'wspólnota Polaków walcząca o wspólną sprawę' do 'roszczeniowe, niewykształcone grupy Polaków zdeprawowane przez PRL'), pokazał, jak *swój* może stać się *obcym*. Natomiast do problemu negatywnej oceny działania grupy, do której się nie należy, wynikającej z przekonania o nadużywaniu kategorii „bycia swoim”, nawiązała Anna Pajdzińska (Lublin), rozpatrując znaczenie słów: *nepotyzm*, *kumoterstwo* i *kolsiostwo*. O wpływie rozpoznania kogoś jako swojego albo obcego na skuteczność komunikacji mówił - odwołując się do tekstów publicystycznych, reklamowych oraz artystycznych - Paweł Nowak (Lublin). Jeszcze inną rolę tej opozycji wykorzystała w swoim wystąpieniu Jelena Bieriezowicz (Jekatierinburg). Analizując leksykę, której źródłem są etno- i toponimy, w których utrwalone zostały wyobrażenia o obcych narodach i ziemiach, wykazała, że, w zdecydowanej większości, wyrażenia te otrzymują ocenę negatywną, jako coś nienormalnego, niebezpiecznego, dzikiego, fałszywego (bo obcego, innego); tylko w niewielu przypadkach ocena ta bywa pozytywna. Tak powstałe jednostki leksykalne proponuje nazywać ksenonimami. Funkcjonują one we wszystkich językach i stanowią obszerną grupę (co otwiera możliwość badań porównawczych). Badanie ksenonimów wymaga, zdaniem badaczki, uwzględnienia szeregu parametrów, w tym m.in. kulturowej symboliki, utrwalonej w ludowych tekstach, wierzeniach i rytuałach. Olga Bielowa (Moskwa), wykorzystując słowiańską i żydowską terminologię, związaną ze sferą religii, rytualnych działań i kultowych przedmiotów, omówiła zasady opisu „obcej” kultury środkami językowymi właściwymi „swojej” kulturze.

O funkcjonowaniu kategorii *swój* i *obcy* w świadomości polskich mieszkańców wsi i w polskim folklorze mówili Halina Pelcowa (Lublin) i Jan Adamowski (Lublin),

zaś o rosyjskim ludowym koncepcie świętości, odwołującym się do relacji: *Swój/obcy* - Andrej Moroz (Moskwa). Hanna Popowska-Taborska (Warszawa) zaprezentowała funkcjonowanie tej opozycji w języku ginących społeczności Drzewian połabskich i pomorskich Słowinów.

Wiele wystąpień dotyczyło funkcjonowania stereotypów grupowych. O stereotypie kielczanina, przez pryzmat stosunków polsko-żydowskich, mówiła Marzena Marczevska (Kielce), o swojskości, obcości i inności z punktu widzenia Lwowiaka - Natalia Chobzej (Lwów), o swoich i o obcych w litewskim językowym obrazie świata - Aloyzas Gudavicius (Szawle), w ukraińskim - Swietłana M. Martinek (Lwów), białoruskim - Nikołaj Antropow, Jelena Boganiewa, Tatiana Wołodzina (Mińsk), serbskim - Marija Ilić (Belgrad); a w społecznej przestrzeni polskich subkultur - Ewa Kołodziejek (Szczecin). Interesująco przedstawiał się także blok dotyczący stereotypów narodowych. Katia Michajłowa (Sofia), ukazała, jak kształtują się wyobrażenia o Polakach wśród Bułgarów mieszkających w Polsce; Natalia Golant (Sankt-Peterburg) zrekonstruowała wizerunek Serbów widzianych przez Rumunów i Rumunów z punktu widzenia Serbów. Złożony problem samoidentyfikacji Bułgarów zaprezentowali: Marija Vuczković (Belgrad), Petar Sotirov (Lublin), Krzysztof Wrocławski (Warszawa), a o problemach wpływu opozycji *Swój/obcy* na zmianę tożsamości narodowej mówił Dejan Ajdaczić (Belgrad-Kijów). Swoistym komentarzem do tych ostatnich wystąpień stał się referat Pietera Plasa (Gandawa), w którym omówiono funkcjonujące wśród Słowian Południowych modele odrzucenia i przyjęcia do społeczności.

Nie zabrakło również omówień o charakterze porównawczym. O koncepcie *čuzbina/čuzina* 'obczyzna' w języku rosyjskim i ukraińskim mówił Aleksiej Judin (Gandawa). Wyniki badań ankietowych dotyczących rozumienia swojskości i obcości, przeprowadzonych wśród Polaków i Białorusinów, zaprezentowała Irina Lappo (Lublin), a problem opozycji *język ojczysty/język obcy* w językach słowiańskich przedstawiła Lidia Nepop-Ajdaczić (Kijów).

Wszyscy, i swoi i obcy, mogą jednoczyć się w pewnych sytuacjach, np. przy jednym stole - i właśnie o kulturowej roli stołu, jako obiektu organizującego wspólną przestrzeń, mówiła Ewa Masłowska (Warszawa).

Na niezwykle bogaty program tej konferencji złożyło się 38 referatów.

Ukażą się one drukiem w 19 i 20. numerze „Etnolingwistyki”.

W ramach konferencji odbyło się posiedzenie Komisji Etnolingwistycznej PAN, na którym zostały omówione plany badawcze i zaprezentowane wydawnictwa poszczególnych ośrodków. Specjalne wydanie 18. tomu „Etnolingwistyki” zaprezentowała dr Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, sekretarz redakcji. W numerze znalazł się dział: „O przedmiocie etnolingwistyki i jej zadaniach”. Omówiono w nim główne założenia i dokonania etnolingwistyki polskiej, moskiewskiej, szkoły uralskiej, białoruskiej, serbskiej, porównanie etnolingwistyki słowiańskiej i anglo-amerykańskiej lingwistyki antropologicznej. Znalazły się w nim także wypowiedzi dialektologów, folklorystów i kulturoznawców - efekt dotychczasowych dyskusji, prowadzących do określenia granic etnolingwistyki jako nauki.

Konferencja stała się także okazją do promocji lubelskiego środowiska artystycznego. Podczas wieczornego koncertu lubelski bard - Marek Andrzejewski - zaprezentował naszym gościom repertuar ze swojej ostatniej autorskiej płyty „Trolejbusowy batyskaf”. Ogromne zainteresowanie uczestników konferencji wzbudziła prezentacja nagrodzonego w Portugalii w 2000 roku reportażu filmowego „Ballada o Janku”. Autor reportażu - Grzegorz Michalec - podążając śladami znanej w naszym regionie pieśni dziadowskiej, starał się odtworzyć utrwalone w niej autentyczne wydarzenia sprzed wielu lat.

Na odbytym, na koniec konferencji, posiedzeniu Międzynarodowej Komisji Etnolingwistycznej - powołanej w roku 2003 przez Międzynarodowy Komitet Sławistów - omawiano organizacyjne i merytoryczne problemy, związane z blokiem tematycznym *Językowo-kulturowy obraz świata Słowian w świetle etnolingwistyki*, zgłoszonym przez przewodniczącego komisji prof. Jerzego Bartmińskiego na XIV Międzynarodowy Kongres Sławistów w roku 2008 w Ochrydzie (Macedonia). Materiały z lubelskiej konferencji „Swój/obcy (inny)...”, które zostaną opublikowane w dwóch najbliższych tomach „Etnolingwistyki”, będą stanowić podstawę wyjściową do planowanej dyskusji na zjeździe. Trwające trzy dni lubelskie obrady były, z tego punktu widzenia, bardzo owocne i inspirujące; pozwoliły także zintegrować środowisko etnolingwistyczne w skali międzynarodowej.

IRINA LAPPO,
JOANNA SZADURA

Wystawa w Muzeum UMCS

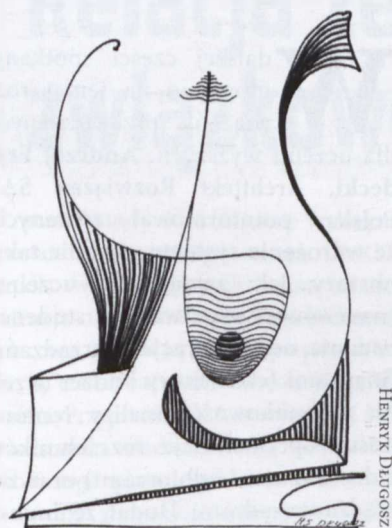
18 grudnia 2006 r., w Muzeum UMCS, odbył się wernisaż wystawy „Drukarze lubelscy – twórcy ekslibrisów i rysunków”, nad którą swój patronat roztoczył Jego Magnificencja Rektor UMCS prof. dr hab. Wiesław Andrzej Kamiński. Ekspozycję zorganizowało Lubelskie Towarzystwo Miłośników Książki oraz Za-

kład Poligrafii UMCS i uniwersyteckie muzeum.

Wystawa nie była przypadkowym przedsięwzięciem artystycznym. Rok 2006 ogłoszony został Rokiem Łopacińskiego, etnografa i badacza regionu lubelskiego, bibliofila. Hieronim Łopaciński kochał książki – jego księgozbiór stał się załącznikiem obecnej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie. Niejako kontynuatorem dzieła Hieronima Łopacińskiego jest Lubelskie Towarzystwo Miłośników Książki, które, w czerwcu ubiegłego roku, świętowało swoje osiemdziesiątce.

Lubelscy drukarze, których prace prezentowane były na wystawie, związani byli głównie z Lubelskimi Zakładami Graficznymi, Spółdzielnią „Intrograf” i powołaną do życia przez Władysława Jakubowskiego, dobrze znanego środowisku akademickiemu naszego uniwersytetu, Oficyną Drukarską UMCS. Organizatorzy wystawy zaproponowali udział w prezentacji Tadeuszowi Budynkie-

wiczowi, który uznanie zdobył kompozycjami typograficznymi w formie ekslibrisów, Leszkowi Krochmalskiemu – twórcy pięknych druków typograficznych i ekslibrisów, Andrzejowi Kotowi – znanemu w kraju i za granicą twórcy ekslibrisów i kaligrafowi oraz Henrykowi Długoszowi – rysownikowi, operującemu znakomicie kreską. Wszyscy oni zasługują na szczególną uwagę – jako już nieliczni w branży drukarskiej, wykorzystujący tradycyjne techniki drukarskie w tworzeniu graficznych projektów.



HENRYK DŁUGOSZ



ANDRZEJ KOT

Akord – Retrospekcja (XI edycja)

W sobotę, 16 grudnia 2006 r., w Sali Koncertowej Instytutu Muzyki Wydziału Artystycznego UMCS, odbył się koncert nowej muzyki lubelskiej pt. „Akord – Retrospekcja (XI edycja)”. W programie znalazły się utwory Henryka Czyżewskiego (*Niemowa* na sopran, flet i wiolonczelę do sł. Edwarda Stachury), Mariusza Dubaja (*Homage a Lutosławski* per flauto, *Myśli szalone* i *Preludium* z cyklu *2 Poematy* do sł. Magdaleny Marchwic-Widawskiej na sopran i fortepian, *4 Poematy* na fortepian), Mieczysława Mazurka (*Miniatura* na flet solo, *Prezenty* i *Mikołajkowa*

piosenka do sł. Jerzego Szpyry), Andrzeja Nikodemowicza (*Romans* na skrzypce i fortepian, *Oj, lulajże mi, lulaj* z cyklu *4 polskie pieśni ludowe*, *Uzbierane piórka* i *A kiedy utniemy* z cyklu *Zostawione piosenki* do sł. Janiny Porazińskiej na sopran i fortepian), oraz Witolda Lutosławskiego (*Anioł pasterzom mówił, Lulajże Jezuniu, Z narodzenia Pana* z cyklu *20 Kolęd* na głos i fortepian).

Wykonawcami byli renomowani lubelscy soliści i kameraliści: **Iwona Sawulska** – sopran, **Jolanta Skorek-Münch** – fortepian, **Aleksandra Mazurek** – skrzypce, **Agnieszka Schulz-Brzyska** – fortepian, **Maria Błaszczak-Szost** – wiolonczela,

Marek Kamola (laureat konkursów międzynarodowych i krajowych) – fortepian, **Lech Szost** – flet. Słowo o muzyce wygłosił **Stefan Münch**. Opracowania graficznego dokonała lubelska plastyczka **Dorota Kurzątkowska-Hałasa**.

Organizatorem koncertu był Lubelski Oddział Związku Kompozytorów Polskich (kierownictwo artystyczne i organizacyjne: Mariusz Dubaj). Koncert zorganizowano przy wsparciu finansowym i organizacyjnym Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Zarządu Głównego Kompozytorów Polskich w Warszawie oraz Instytutu Muzyki Wydziału Artystycznego UMCS.

21 grudnia 2006 roku, w Sali Posiedzeń Rady Wydziału Humanistycznego UMCS, odbyło się spotkanie osób zaangażowanych w projekt wdrożenia Zintegrowanego Systemu Wspomagania Zarządzania Uczelnią. Celem spotkania było przekazanie zespołowi projektowemu podstawowych informacji dotyczących projektu.

skrótce historię postępowania o udzielenie zamówienia publicznego. Cztery wyższe uczelnie - oprócz UMCS, także Politechnika Warszawska, Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Śląski - zdecydowały o rozpisaniu przetargu na realizację projektu. Przystąpiło do niego konsorcjum Siemens/Prokom/SAP, Oracle i Computerland. Do drugiego etapu dostały się firmy Siemens/Pro-

kowski stwierdził, że Prokom zajmuje się wdrażaniem kompleksowych rozwiązań informatycznych dla dużych i średnich organizacji. Prokom Software powstał w 1987 roku. Zatrudnia około 1350 pracowników, z czego większość w Gdyni. Najważniejsi klienci to m.in. Zakład Ubezpieczeń Społecznych, Telekomunikacja Polska, Poczta Polska, Warta i Energa.

Informatyka pomoże zarządzać uniwersytetem



Przybyłych gości przywitał Krzysztof Puch, Dyrektor d/s Informatyzacji UMCS. W skrócie, o celu całego projektu mówił rektor UMCS prof. dr hab. Wiesław Kamiński. Następnie głos zabrał Krzysztof Kardaś, członek Zarządu Prokom Software S.A. W swoim wystąpieniu mówił on o cechach i wartościach projektu ZSWZU. Jako najważniejsze trudności do pokonania we wdrażaniu systemów informatycznych, wskazał on: użyteczność (spełnianie wymagań), dostosowanie do zmieniających się okoliczności, operatywność, a także zagadnienia automatyzacji oraz kooperacji procesów. Istotne, jego zdaniem, są także: ekonomia tworzenia takiego systemu, czyli możliwość wykorzystania dotychczasowej infrastruktury, oraz racjonalizacja kosztów.

Po przerwie, głos ponownie zabrał Krzysztof Puch, który przedstawił w

kom/SAP oraz Oracle. 6 listopada 2006 roku, uczelnie wyłoniły wykonawcę i podpisały umowę na dostawę, wdrożenie i wsparcie systemu zintegrowanego zarządzania uczelniami z konsorcjum firm Siemens, Prokom i SAP. Umowa - o łącznej wartości około 55 milionów złotych - przewiduje zakup, wdrożenie i utrzymanie Zintegrowanego Informatycznego Systemu Wspomagania Zarządzania Uczelnią. System ten oparty jest na rozwiązaniu SAP for Higher Education and Research (SAP dla szkolnictwa wyższego i badań naukowych). Zadaniem systemu będzie wsparcie, w zakresie uporządkowania ekonomiki i procesów zarządzania, całości finansów i administracji, zarządzania sprawami studenckimi i programem studiów, a także zarządzania badaniami naukowymi. Na uczelniach, które umowę podpisały, studiuje blisko 150 tysięcy studentów.

O osiągnięciach swoich firm mówili ich przedstawiciele: Robert Górski, Dyrektor do spraw Kluczowych Klientów SAP Polska oraz Tomasz Jankowski, Dyrektor Sektora Usług i Administracji Lokalnej Prokom Software S.A. Dyrektor Górski, przedstawił swoją firmę jako lidera rozwiązań e-biznesowych dla wszystkich gałęzi przemysłu. Firma założona została w 1972 roku w Niemczech, na rynku polskim istnieje od blisko dziesięciu lat. W Polsce funkcjonują dwa biura SAP (Warszawa, Wrocław), a firma zatrudnia około 150 osób. Jak podkreślił przedstawiciel SAP, z ich rozwiązań korzysta w Polsce około 800 podmiotów. Tomasz Jan-

W dalszej części spotkania mówiono na temat rozwiązań przewidzianych dla uczelni wyższych. Andrzej Frydecki, Architekt Rozwiązań SAP Polska, poinformował zebranych, że wdrożenie systemu obejmie takie obszary, jak: zarządzanie uczelnią (nauczanie, planowanie, studenci, badania, administracja), zarządzanie finansami (całościowy budżet uczelni, rachunkowość, analizy rentowności, optymalizacja rozrachunków z dostawcami i odbiorcami) oraz zarządzanie kadrami. Dodał, że umowa obejmuje analizę przedwdrożeniową, dostawę oprogramowania SAP for Higher Education and Research (mySAP ERP i Campus Management), usługi wdrożenia systemu, szkolenia, a także pełen zakres wsparcia systemu przez 10 lat.

Krzysztof Puch mówił o Karcie Projektu, która definiuje cele, czas i zakres całego przedsięwzięcia. Uczestnicy spotkania mogli zapoznać się ze strategią i metodyką projektu, strategią szkoleń oraz procedurami związanymi z projektem. Dyrektor d/s Informatyzacji przedstawił także skład Komitetu Sterującego, który ma czuwać nad prawidłowym przebiegiem całego procesu wdrożenia Zintegrowanego Systemu Wspomagania Zarządzania Uczelnią.

Spotkanie zakończyło się w klubie „Iuris” na Wydziale Prawa i Administracji UMCS.

SZYMON MARTYS

20 listopada ubiegłego roku, w związku z rozpoczęciem nowego roku akademickiego 2006/2007, odbyło się spotkanie członków Komisji Zakładowej i Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność” UMCS z władzami uczelni, reprezentowanymi przez Jego Magnificencję Rektora prof. dr. hab. Wiesława Andrzeja Kamińskiego i Prorektora prof. dr. hab. Tadeusza Borowieckiego.

Zebranych powitał Przewodniczący Komisji Zakładowej dr Józef Kaczor. Nawiązując do tematyki spotkania przypomniał, że funkcjonowanie uniwersytetu w tym roku akademickim będzie oparte o przepi-

nauczycieli została utrzymana niemal na takim samym, jak poprzednio, poziomie, chociaż uczelnia ma zatrudnienie zbyt wysokie w stosunku do dotacji, które otrzymuje z przeznaczeniem na fundusz osobowy; 82-procentowy udział tego funduszu w kosztach funkcjonowania uczelni jest jednym z elementów wpływających na jej sytuację finansową.

Konkursy związane z zatrudnieniem na stanowiskach asystenta i adiunkta, do dnia 1 września ub. roku, odbywały się według starych przepisów, a miesięczny okres funkcjonowania nowych był zbyt krótki, by skutecznie przeprowadzać

osorów nadzwyczajnych, to wszyscy, którzy zostali zatrudnieni na tym etapie przed wejściem statutu, pozostają zatrudnieni na dotychczasowych zasadach.

• **Fundusz nagród: kryteria przyznawania wobec ograniczenia funduszu; uzgodnienia ze związkami zawodowymi wynikające ze statutu:**

JM Rektor: Nie można zrezygnować z naliczania funduszu. Mimo trudnej sytuacji finansowej uczelni, fundusz w tym roku naliczany był w wysokości 20 procent; w kolejnych latach będzie to 40 i 60 procent. Fundusz został podzielony na wydziały (po wyodrębnieniu puli na nagrody

Relacja ze spotkania związkowców z władzami uczelni

sy nowej Ustawy o szkolnictwie wyższym i postanowienia nowego statutu UMCS, i że dla związku niezwykle ważna jest informacja o założeniach polityki kadrowej i płacowej, jakie w tej sytuacji przyjmą władze, by realizować plan restrukturyzacyjny uczelni. Przypomniał też, że w lipcu br. KZ przedstawiła władzom swoje stanowisko wobec tego planu. Spotkanie przebiegało zgodnie z zaproponowanym przez KZ programem.

Polityka kadrowa wobec przepisów ustawy i postanowień statutu

• **Konkursy na stanowiska asystentów i adiunktów, konkursy i przenoszenie na stanowiska dydaktyczne:**

Rektor Borowiecki stwierdził, że cele polityki kadrowej były dość jednoznacznie przedstawiane przy różnych okazjach i, z racji trudnej sytuacji finansowej uczelni, nie mogą ulec żadnym modyfikacjom, gdyż związane są z przyjętym przez Senat planem restrukturyzacyjnym. Pozytywne skutki tego planu są jeszcze słabo odczuwalne (praktycznie są to jedynie oszczędności w funduszu nagród), a zaległe zobowiązania, z trudem wypełniane przez uczelnię, są konsekwencją decyzji podjętych w poprzedniej kadencji, a wynikających ze zwiększonych limitów przyjęć na studia i związanych z tym siatek godzinowych.

W dziedzinie zatrudnienia nie zostały podjęte żadne radykalne decyzje - liczba

procedury konkursowe według nowych zasad. Nowe konkursy zostaną uruchomione na przełomie roku i będą ogłaszane regularnie, zgodnie ze statutem, co semestr.

JM Rektor, odpowiadając na pytanie co do form zatrudnienia wyjaśnił, że zatrudnienie na podstawie mianowania nie może nastąpić bez konkursu, natomiast zatrudnienie na podstawie umowy o pracę może nastąpić bez konkursu lub w wyniku konkursu. Władze uczelni chcą wprowadzić mechanizmy, które przeniosą regulacje konkursowe na szczebel wydziałowy. Po przejściu na system budżetowania wydziałów, organizowanie konkursów będzie w gestii dziekanów.

Liczba studentów zależy obecnie od pozycji wydziałów. Władze ingerują tylko tam, gdzie możliwości wydziałów są zbyt skromne w stosunku do składanej oferty. Są też odmienne sytuacje, np. anglistyka, która oferuje zbyt mało miejsc w stosunku do liczby kandydatów i możliwości wydziału.

• **Korzystanie z możliwości przedłużenia zatrudnienia adiunktom ponad 12 lat i profesorom nadzwyczajnym bez tytułu o ponad 10 lat:**

Rektor Borowiecki powiedział, że w okresie obecnej kadencji nie ma takiego problemu, ponieważ statut zapewnił wszystkim adiunktom uzyskanie czteroletniego okresu zatrudnienia liczonego od 1 września 2006 roku. Jeśli chodzi o profe-

ministra oraz na nagrody, których minister nie przyznał, ale które - zgodnie ze zwyczajem ugruntowanym na naszej uczelni - zostały przyznane jako nagrody rektora).

Rektor Borowiecki uzupełnił, że fundusz nagród dla nienauczycieli był również na poziomie 20 procent, a uprawnienia do przyznawania nagród zostały przekazane władzom wydziałów w zakresie wysokości funduszu proporcjonalnej do ilości pracowników. Wyjaśnił też, że w sprawie nagród nie podjął konsultacji ze związkami zawodowymi, gdyż wysokość stawek nie uległa zmianie w stosunku do ubiegłego roku. Zapewnił, że w przyszłości będzie pamiętał o uzgadnianiu ze związkami tych stawek.

W sprawie jawności nagród **JM Rektor** poinformował, że lista osób nagrodzonych została umieszczona na IX piętrze rektora-tu. Przyjął uwagę Związku, by w „Wiadomościach Uniwersyteckich” informować o miejscu umieszczenia listy.

• **Uprawnienia bibliotekarzy:**

W związku z wejściem w życie Ustawy o szkolnictwie wyższym, zmieniły się zasady zatrudnienia i uprawnienia starszych kustoszy i starszych bibliotekarzy. Powstał problem, czy osoby z tej grupy, wcześniej zatrudnione na podstawie mianowania, zachowują dotychczasowe uprawnienia. W tej sprawie rektor otrzymał z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego opinię, według której osoby takie pozostają zatrudnione na podstawie mianowania, ale

nie zachowują uprawnień. Komisja zwróciła uwagę na fakt niejednoznacznej interpretacji zapisu ustawy i poprosiła o wstrzymanie decyzji kadrowych w tej sprawie do czasu uzyskania opinii z Ministerstwa Pracy i Naczelnego Inspektoratu Pracy. Strony ustaliły, że decyzje zostaną wstrzymane do 31 marca 2007 roku.

Polityka płacowa

Józef Kaczor, przewodniczący KZ, wyraził nadzieję, że porozumienie w sprawie zwiększenia poborów pracownikom osiągnięciem wiek emerytalny w latach 2006 i 2007, zawarte z władzami uczelni poprzedniej kadencji, obejmie także następną roczniki.

• **Dysponowanie corocznym funduszem inflacyjnym:**

JM Rektor poinformował, że dotacja ministerialna w 2006 roku była na poziomie dotacji z roku poprzedniego, dlatego nie było możliwe inflacyjne podniesienie płac.

• **Problem spełnienia, od 2007 roku, wymogów płacowych zawartych w ustawie:**

JM Rektor stwierdził, że ustawowe zwiększenie płac będzie możliwe po zagwarantowaniu środków przez ustawę budżetową.

Maria Nowak przekazała uzyskane w komisji płacowej Krajowej Sekcji Nauki NSZZ „S” informacje o trwających rozmowach między Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego a KSN na temat proponowanych przez Ministerstwo nowych taryfikatorów płacowych i algorytmu naliczania środków dla uczelni. Strona ministerialna proponuje bardzo znaczne podniesienie górnej granicy widełek w grupie profesorów: strona związkowa kilkuprocentowe podniesienie dolnej i górnej granicy widełek równomiernie, we wszystkich grupach zawodowych.

JM Rektor: Według informacji z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego poziom finansowania uczelni w roku przyszłym będzie podobny, jak w roku bieżącym, lub większy zaledwie o niewielki ułamek procenta.

• **Realizowanie wypłat nadgodzin:**

JM Rektor: Nieterminowość wypłat związana jest z brakiem płynności finansowej uczelni; realizujemy zobowiązania (wewnętrzne), w tym m.in. wypłaty wakacyjnych gratyfikacji. Kłopoty z płynnością wiążą się z wymaganiami banków, które, udzielając kredytu, żądają zabezpieczeń

na majątku uczelni, a na to potrzebna jest zgoda Ministra Skarbu. Dotychczas minister nie wydał w tej sprawie decyzji, przez co wysokość linii kredytowych jest bardzo ograniczona, a musimy wywiązywać się ze zobowiązań publiczno-prawnych; w przeciwnym razie bank wycofuje się z finansowania. We wrześniu wywiązaliśmy się z powinności wypłat za godziny nadliczbowe wynikające ze stosunku pracy, bo te płatności mają pierwszeństwo (przepisy prawa). W tej chwili są zaległości wypłat związane z umowami o dzieło za realizację studiów płatnych, bądź ich obsługę. Na początku grudnia spodziewamy się zwiększonych linii kredytowych i rozwiązania tego problemu.

• **Sprawa zajęć zleconych - terminowe podpisywanie umów za prowadzenie tych zajęć:**

JM Rektor: Problem był omawiany na kolegium rektorskim, a także na spotkaniu z dziekanami; dziekani mają upoważnienia do zawierania umów. Wypłaty są dokonywane z ponad miesięcznym opóźnieniem; poprawę, wynikającą z wdrożenia planu naprawczego, powinniśmy odczuć w roku przyszłym.

Jerzy Jabłoński zwrócił uwagę na poprawność wyliczania przez kwesturę wynagrodzenia za okres urlopowy i uwzględniania ruchomych składników płac (nadgodziny, umowy).

JM Rektor odpowiedział, że nie uwzględni się umów o dzieło.

Fundusz socjalny

• **Jasność zasad gospodarowania funduszem:**

JM Rektor wyjaśnił, że środki na fundusz socjalny nie przychodzą w oddzielnych transzach; jego wyodrębnienie jest zabiegiem obliczeniowym w obrębie całej dotacji.

Rektor Borowiecki przyznał, że opóźnienie wypłat wakacyjnych, w jednym miesiącu, wynikało z trudności finansowych uczelni. Zapowiedział dyskusję ze związkami w sprawie zmian w regulaminie funduszu, pozwalających na zwiększenie wysokości pożyczek na zakup mieszkań i zniesienie niektórych ograniczeń przy udzielaniu pożyczek.

Program oszczędnościowy a plany inwestycyjne uczelni

• **Źródła finansowania zapowiadanych inwestycji:**

JM Rektor wymienił m.in. następujące źródła: program „Polska Wschodnia”

(UMCS zgłosił do programu 6 inwestycji) z 20-procentowym wkładem własnym, oraz finanse ministerialne w ramach planów inwestycji centralnych. Uczelnia zabiega też o udział w programie informatyzacji uczelni i w centrum transferu technologii.

• **Kryteria priorytetów remontowych:**

JM Rektor: Rocznie przeznaczamy na duże zadania remontowe kwotę rządu 1-1,2 miliona zł (w tym roku była to stara Humanistyka, z której remontem było związane przejście do tego budynku Wydziału Filozofii i Socjologii), a także środki na niewielkie bieżące remonty - po 50 tysięcy na wydział.

Rektor Borowiecki: w roku 2007 priorytetem będzie remont budynku Wydziału BiNOZ; wiąże się to z remontem pomieszczeń opuszczonych przez zakłady, które odeszły do budynków powojkowych. W roku 2008 przewidujemy remont na Wydziale Chemii.

Polityka informacyjna

Przewodniczący KZ Józef Kaczor: Społeczność akademicka powinna być informowana przez władze uczelni o sytuacji finansowej, o programie restrukturyzacyjnym, a przede wszystkim o doraźnych decyzjach dotyczących opóźnienia wypłat z funduszu płac i z funduszu świadczeń socjalnych.

JM Rektor przyznał, że zbyt mało zaufał planom kwestury i nie przewidział, że może nastąpić opóźnienie wypłat.

Rektor Borowiecki stwierdził, że tak jasnej polityki finansowej nie było od wielu lat, o czym świadczy ilość artykułów prasowych.

Komisja była zdania, że media nie powinny być dla pracowników jedynym źródłem informacji o sprawach uczelni, zwłaszcza że ich działalność jest często dezinformacyjna.

JM Rektor: UMCS jest uczelnią publiczną i na temat polityki informacyjnej możemy dyskutować. Rektor przypomniał o nowej formule „Wiadomości Uniwersyteckich” - oprócz biuletynu będzie ukazywał się kwartalnik, w którym będą przedstawiane problemy uczelni w szerszej skali.

Duszpasterstwo akademickie

Przewodniczący KZ Józef Kaczor poinformował zebranych o spotkaniu Prezydium KZ z nowym duszpasterzem akademickim UMCS i o tym, że - decyzją arcybiskupa Józefa Życińskiego - kościół

garnizonowy jest kościołem akademickim UMCS i Akademii Rolniczej. Zwrócił się z prośbą do Jego Magnificencji o wyrażenie zgody na umieszczenie linków na stronie internetowej UMCS do strony internetowej Duszpasterstwa, a także o dostęp dla Duszpasterstwa do „Wiadomości Uniwersyteckich”. JM Rektor odniósł się pozytywnie do tej prośby.

Sprawy różne

• Wykorzystanie Chatki Żaka:

JM Rektor poinformował, że Chatka Żaka przeznaczona jest na cele kultury; po remoncie będą tam także sale do ważniejszych spotkań uniwersyteckich.

• Standardy programów studiów:

Maria Nowak zapytała, czy w związku z koniecznością dostosowania programów studiów do wprowadzonego systemu „3+2” i zapowiedzianych przez ministra nowych standardów, władze przewidują ograniczenia godzinowe dla nowo tworzonego programów.

JM Rektor: Na razie nie ma rozporządzenia ministra, natomiast Senat upoważnił wydziały do dokonania zmian w dotychczasowych uchwałach, ponieważ

programy studiów na niektórych kierunkach są nie do zaakceptowania ze względu na duże nadwyżki godzinowe w stosunku do obowiązujących minimów, co przekłada się na godziny nadliczbowe powiększające deficyt finansowy uczelni.

JM Rektor opowiedział się za solidarnym finansowaniem wszystkich wydziałów, przy jednoczesnym podjęciu działań wyraźnie ograniczających koszty wydziałów „deficytowych”.

• Wieloletowość :

JM Rektor przypomniał przepisy prawne znacznie ograniczające ten problem, w tym przepis dotyczący antykonkurencji; stwierdził jednak, że problem wymaga dalszych rozwiązań.

Rektor Borowiecki zwrócił uwagę na słabe bodźce awansowe i przypomniał, że na naszej uczelni mamy ujemny bilans, jeśli chodzi o liczbę profesorów tytularnych.

Po wyczerpaniu programu spotkania przewodniczący podziękował władzom uczelni za spotkanie i omówienie interesujących Związek problemów.

JM Rektor również podziękował zebrany i obiecał następne spotkanie pod koniec I kwartału 2007 roku.

Stanowisko Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UMCS w sprawie lustracji na uczelni

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” UMCS wielokrotnie zwracał się z apelami do środowiska akademickiego uniwersytetu - a poprzez Regionalną Sekcję Nauki, również do innych uczelni Lublina - o pełne ujawnienie informacji na temat inwigilacji tych środowisk przez służby specjalne PRL. Ostatnie wydarzenia pokazały, że z wyjaśnianiem takich spraw nie należy czekać. Odkrywanie prawdy jest bowiem dla ludzi nauki naczelną zasadą, którą powinni się kierować w swoim postępowaniu. Nadszedł czas, aby w imię tej zasady nastąpiło ujawnienie osób, które, wypełniając zlecenia służb, działały na szkodę innych.

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” UMCS zwraca się do Jego Magnificencji Rektora i Senatu UMCS o powołanie uniwersyteckiej komisji, która dotarłaby do informacji zawartych w materiałach IPN i w archiwaliach UMCS i ujawniła je społeczności akademickiej.

Nasz Związek ma szczególne powody, by domagać się odkrywania chlubnych i niechlubnych kart przeszłości uniwersytetu. To właśnie w związkowe struktury skierowane było pierwsze uderzenie wojny wypowiedzianej w grudniu 1981 roku społeczeństwu polskiemu przez komunistyczną władzę i to właśnie działacze Związku odczuli bezpośrednio jej skutki w więzieniach, aresztach i ośrodkach internowania. Ujawnienie prawdy będzie wyrazem pamięci należytej tym ludziom ze strony społeczności akademickiej i, może choćby częściowym, zadośćuczynieniem za doznane krzywdy.

PRZEWODNICZĄCY KZ NSZZ „S” UMCS
DR JÓZEF KACZOR

Lublin, 9 stycznia 2007 r., godz. 19⁰⁰

MAREK PIELACH

14.VI. 1950 – 30.XI.2006

„BLOWIN' IN THE WIND” (ODPOWIE CI WIATR)



7 grudnia 2006 roku, cmentarz przy ulicy Lipowej.

Spod ociekającej deszczem tui, odzywa się nagle dźwięk saksofonu. Znana melodia „Blowin' in the wind”, a potem „Mały kwiatek” i parę jazzowych standardów, i znów „Odpowie ci wiatr”. Tłum nad otwartym grobem - do którego grabarze spuszcza trumnę z ciałem Marka - zamiera, milkną szept, rozmowy. Saksofonista nie widzi trumny ani grobu, młoda dziewczyna stojąca wyżej widzi i szepcze „graj, graj dalej”. „Blowin' in the wind” znów rozbrzmiewa w tej ciszy.

Grabarze czynią swoje powinności, a saksofon gra nieprzerwanie, jakby w coraz niższej tonacji. Tłum zasłuchany, trochę zdziwiony, że tak można zęgnąć kogoś bliskiego, kochanego.

Śp. Marek odchodzi do Boga „z wiatrem”, „małym kwiatkiem” przy jazzowym dźwięku saksofonu. Odchodzi nagle w pełni życia, w którym chemia przeplatała się z fotografowaniem, muzyką, żeglarstwem, zaangażowaniem w sprawę „Solidarności”.

Nigdy nie myślałem, że ma tylu, tak różnych, przyjaciół. Spotykałem się z Nim przy różnych okazjach, czy to w Yacht Clubie UMCS, czy podczas tworzenia NSZZ „Solidarność” UMCS, czy w stanie wojennym w gmachu chemii i w innych miejscach. Uśmiechnięty, uczynny...

Marku – niech „Odpowie Ci wiatr”.

Pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

Żegnaj.

JÓZEF KACZOR

NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” ma szczególne powody, by zachować w pamięci datę 13 grudnia 1981, bo to właśnie w związkowe struktury skierowane było pierwsze uderzenie wojny, wypowiedzianej wówczas społeczeństwu polskiemu przez komunistyczną władzę. Komisja Zakładowa NSZZ „S” Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, w skromnym zakresie, również uczciła pamięć o tamtym czasie i o jego bohaterach.

Lesławie Padze i Leszku Malickim. Nie zapomniano o internowanych, którzy nie mogli przybyć na spotkanie: Janie Wojcieszczuku, Ewie Depule-Jabłońskiej i Andrzejowi Józwiakowskiemu, a także tych z instytutów naukowo-badawczych: Apoloniuszu Berbeciu i Ireneuszu Ostrokólskim (IUNG – Puławy), Annie Czekaj (PI-Wet) oraz Franciszku Bujaku (IM-PiHW).

strony społeczeństwa i dzięki odważnej podziemnej działalności tych, którzy pozostawali po drugiej stronie krat. Działalność ta – bardziej spontaniczna w pierwszych dniach stanu wojennego, gdy nadrzędną sprawą było organizowanie pomocy dla ukrywających się, a także zbiórek pieniężnych i rzeczowych dla przebywających w odosobnieniu i ich rodzin – szybko przybrała formę regularnej działalności związkowej. Skarbnicy zbierali składki związkowe, dzięki którym była możliwa nie tylko dalsza pomoc socjalna, ale także np. fundowanie stypendiów dla podejmujących nieoficjalne badania naukowe i twórców pozbawionych możliwości publikowania. Przypomniano niezwykle ważny, konspiracyjny ruch wydawniczy i sprawnie działający na uczelniach kolportaż podziemnych wydawnictw, w tym solidarnościowych.

NSZZ „Solidarność” UMCS w XXV rocznicę wprowadzenia stanu wojennego

12 grudnia, w przeddzień XXV rocznicy ogłoszenia stanu wojennego, w kościele garnizonowym odprawiona została Msza Święta sprawowana przez ks. płk. Sławomira Niewęglowskiego. Wzruszającą homilię wygłosił ks. Marek Szoldra. Obecne były poczty sztandarowe NSZZ „S” UMCS i Politechniki Lubelskiej. Po zakończonej mszy św. jej uczestnicy przemaszerowali ze sztandarami pod tablicę na „starej Humanistyce”, upamiętniającą powstanie NSZZ „S” UMCS, gdzie złożono wiązanki kwiatów, a krótkie przemówienia wygłosili: prof. Jerzy Bartmiński – przewodniczący KZ NSZZ „S” UMCS w latach 1980/81, oraz aktualny przewodniczący – dr Józef Kaczor.

W siedzibie Komisji spotkali się następnie organizatorzy i uczestnicy pierwszych struktur „Solidarności”, wywodzący się z lubelskiego środowiska akademickiego. Przy „więzennych” sucharach przywoływano dramatyczne wspomnienia grudniowej nocy, brutalnej rozprawy władzy komunistycznej z ruchem społecznym, który ośmielił się upomnieć o prawo do prawdy i wolności. O swoich doświadczeniach z internowania, aresztowań i zatrzymań mówili: Wiesław A. Kamiński, Jerzy Bartmiński, Sabina Magierska, Ewa Jakson, Zbigniew Hołda, Sławomir Janicki, Blanka Gul-Olszewska, Wacław Wasilewski, Janusz Mazurek, Maria Drwalowa – wdowa po internowanym Radosławie Drwalu. Wspominano o nieżyjących:



Pod tablicą na gmachu Humanistyki UMCS, od lewej: Ewa Jakson (internowana w Gołdapi), prof. Jerzy Bartmiński - pierwszy Przewodniczący „S” UMCS, dr Józef Kaczor - aktualny prezes „S” UMCS oraz dr Jacek Duda - „S” Politechniki Lubelskiej

Nie było jednak kombatanckiej martyrologii. Opowiadano zabawne anegdoty o sposobach utrudniania, czy wręcz ośmieszania działań „ubej”, WRON-y i milicji „obywatelskiej”, przede wszystkim jednak o niepoddawaniu się w „internatach” i więzieniach poczuciu klęski i beznadziejności. Podkreślano, że trwanie w „postawie wyprostowanej” było możliwe dzięki gestom rzeczywistej solidarności, jakiej zatrzymani doznawali ze

Minęło 25 lat i drogi wielu bohaterów tamtych wydarzeń rozeszły się. Przetrwało poczucie wspólnoty, przynależności do pewnej formacji duchowej oraz nadzieja na odrodzenie idei solidarności i przywrócenie jej ówczesnego znaczenia.

KOMISJA ZAKŁADOWA
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” UMCS,

POSIEDZENIE

20 GRUDNIA 2006 R.

W porządku obrad Senatu znalazły się sprawy dotyczące m. in. zasad organizacji studiów podyplomowych i zasad rekrutacji na studia podyplomowe, regulaminu studiów podyplomowych, planu rzeczowo-finansowego oraz sprawy osobowe i bieżące.

Obrady Senatu UMCS poprzedziło wręczenie nominacji na stanowisko

profesora zwyczajnego **prof. dr hab. Barbarze Gawdzik** z Wydziału Chemii.

W części merytorycznej posiedzenia, Senat przyjął uchwałę w sprawie studiów podyplomowych regulującą zasady rekrutacji i ich organizacji. Ponadto, Senat zaakceptował w drodze uchwały regulamin studiów podyplomowych.

W dalszej części obrad, kanclerz UMCS inż. **Maciej Grudziński** przekazał informację o zmianach w planie rzeczowo-finansowym na rok 2006.

Senat pozytywnie odniósł się do wniosków i uchwał rad wydziałów w następujących sprawach: mianowania **prof. dr hab. Marii Łanczont** oraz **prof. dr hab. Mieczysława Sirko** na stanowiska profesorów zwyczajnych – Wydział Biologii i Nauk o Ziemi; mianowania **dr. hab. Andrzeja Węglińskiego** na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas określony – Wydział Pedagogiki i Psychologii (sylwetki awansowanych pracowników zamieszczam poniżej).

R. WĄSIEWICZ

PROMOCJE/ PORTRETY

PROFESOR ZWYCZAJNY

Prof. dr hab. Mieczysław Sirko ukończył studia geograficzne na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS w 1967 r. Stopień doktora uzyskał w 1976 r., doktora habilitowanego w 1988 r., zaś tytuł profesora nauk o Ziemi w 2001 r. Od 1990 r. pełni funkcję kierownika Zakładu Kartografii na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS.

Obszary zainteresowań badawczych prof. M. Sirko obejmują m. in. zagadnienia historii kartografii, generalizacji kartograficznej elementów liniowych i punktowych, kartografii tematycznej i stosowanej, kartografii matematycznej.

Dorobek naukowy prof. M. Sirko liczy 114 publikacji, w tym prace oryginalne, monografie, komunikaty naukowe, opracowania map i recenzje. Był promotorem w trzech przewodach doktorskich.

Prof. M. Sirko jest wieloletnim członkiem m. in. Rady Redakcyjnej Polskiego Przeglądu Kartograficznego, Komitetu Geodezji PAN, Polskiego Towarzystwa Geograficznego.

Prof. dr hab. Maria Łanczont ukończyła studia geograficzne na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS w 1973 r. Stopień doktora uzyskała w 1980 r., doktora habilitowanego w 1996 r., zaś tytuł profesora nauk o Ziemi w 2003 r. Od 2006 r. pełni funkcję kierownika Zakładu Geografii Fizycznej i Paleogeografii na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UMCS.

Obszary zainteresowań badawczych prof. M. Łanczont obejmują m. in. zagadnienia ewolucji środowiska przyrodniczego Pogórza i Przedgórze Karpat polskich oraz Wschodniego Podkarpacia w czwartorzędzie, stratygrafii i paleogeografii czwartorzędu, procesów i warunków tworzenia się osadów eolicznych.

Dorobek naukowy prof. M. Łanczont liczy ponad 260 pozycji, w tym znaczna część publikowana była w czasopiśmie z „Listy Filadelfijskiej”. Była promotorem trzech rozpraw doktorskich oraz recenzentem w przewodach o nadanie tytułu profesora, habilitacyjnych i doktorskich.

Prof. M. Łanczont czynnie uczestniczy w życiu naukowym, biorąc udział w licznych międzynarodowych i krajowych konferencjach oraz seminariach.

wych i krajowych konferencjach oraz seminariach.

PROFESOR NADZWYCZAJNY

Dr hab. Andrzej Węgliński ukończył studia na Wydziale Pedagogiki i Psychologii UMCS w 1981 r. Stopień doktora uzyskał w 1989 r., zaś doktora habilitowanego w 2001 r. Jest zatrudniony w Zakładzie Pedagogiki Resocjalizacyjnej.

Obszary zainteresowań badawczych dr. hab. A. Węglińskiego obejmują m. in. metodykę resocjalizacji w warunkach wolności nadzorowanej, resocjalizację zakładową, zjawiska z zakresu politoksykomanii i przemocy młodzieży szkolnej.

Dorobek naukowy dr. hab. A. Węglińskiego liczy ponad 40 publikacji, w tym monografie oraz rozprawy i artykuły naukowe w czasopiśmie krajowych oraz pracach zbiorowych. Był wielokrotnie recenzentem prac doktorskich.

Dr hab. A. Węgliński czynnie uczestniczy w pracach nad modernizacją służb kuratorskich w Polsce.

R. WĄSIEWICZ

Uroczystej Sesji Rady Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UMCS, poświęconej jubileuszowi 80-lecia urodzin dwóch wielkich, wspaniałych postaci, wyrazistych osobowości naszego uniwersytetu, a wydziału w szczególności – Pana Profesora dr hab. Tadeusza Baszyńskiego, dr h.c. i Rektora UMCS, dziekana naszego wydziału i Pana Profesora dr hab. Stanisława Uziaka, Rektora i dziekana, przewodniczył prof. dr hab. Ryszard Dębicki, dziekan Wydziału Bi-NoZ. On też wygłosił okolicznościowe przemówienie.

nia marcowe roku 1968, wydarzenia grudnia 1970; zmiany organizacyjne w uczelni w roku 1970 i 1971 - w przypadku Pana Profesora Baszyńskiego - oraz czas wprowadzenia i trwania stanu wojennego, gdy dziekańskie obowiązki pełnił Pan Profesor Uziak.

UROCZYSTA SESJA RADY WYDZIAŁU BIOLOGII I NAUK O ZIEMI UMCS Z OKAZJI 80-LECIA URODZIN PROF. DR. HAB. TADEUSZA BASZYŃSKIEGO I PROF. DR. HAB. STANISŁAWA UZIAKA

Nie było łatwo panu prof. Zbigniewowi Krupie, pani prof. Annie Tukiendorf i mnie przekonać Dostojnych Jubilatów o potrzebie zorganizowania dzisiejszej, uroczystej sesji z okazji 80-lecia urodzin Panów Profesorów. Uzyskaliśmy zgodę, ale po złożeniu przyrzeczenia, że będzie to skromne spotkanie grona bliskich osób - rodziny, przyjaciół i współpracowników - bez powagi ponad miarę i zbędnej pompatyczności. Że będzie takim spotkaniem, na którym na dokonania Dostojnych Jubilatów spojrzeć będziemy mogli z pewnym dystansem, odrobiną refleksji, nostalgii, żartobliwie - na tle lat minionych, zdarzeń i przemian. Stosując się do życzeń Dostojnych Jubilatów nie sposób jednak - choćby tylko na chwilę zatrzymując się nad ich rolą w rozwoju naszego uniwersytetu, wydziału czy też zakładów, którymi kierowali przez dekady, czy też w kształceniu wielu pokoleń studentów, kadry naukowej i po prostu wielu ludzi, którzy mieli szczęście spotkać na swojej drodze życiowej Dostojnych Jubilatów - nie mówić o tym z dumą i powagą.

Trzeba tutaj używać słów wielkich, by złożyć hołd i wyrazić słowa podziękowania i uznania za wszelkie dokonania Panów Profesorów w okresie niemal 50-letnich, w przypadku Pana prof. Tadeusza Baszyńskiego, i niemal 60-letnich związków z naszym uniwersytetem Pana Profesora Stanisława Uziaka. Trzeba też wyrazić życzenie, aby Opatrzność strzegła Jubilatów nadal i ustrzegła ich przed kłopotami.

Pozwólcie mi wspomnieć o czasach, gdy Dostojni Jubilaci pełnili funkcję



25 listopada 2006 roku, sala audytoryjna Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi

dziekana naszego wydziału. Będzie to kilka faktów dotyczących tamtych lat. Dla wielu z państwa będzie to przypomnienie pewnych wydarzeń, dla innych zaś, być może, to nowe fakty, które trudno znaleźć w kronikach uniwersyteckich, chociaż o wielu z nich pisał w swojej książce Pan Profesor Uziak.

Pan Profesor Tadeusz Baszyński pełnił funkcję dziekana przez dwie kadencje, tj. w latach 1966-1969 i 1969-1972, a Pan Profesor Stanisław Uziak w latach 1981-1984. Tak więc, obydwaj panowie działali w niezwykle trudnych i burzliwych czasach politycznych. Wydarze-

Rok 1966 to 23. rok funkcjonowania uniwersytetu...

...PAN PROFESOR BASZYŃSKI, wówczas już docent, pełnił funkcję dziekana wraz z dwoma prodziekanami: doc. Edwardem Michą i doc. Stanisławem Uziakiem. Rektorem był wówczas jeszcze pan prof. Grzegorz Leopold Seidler; prorektorami – prof. Włodzimierz Żuk i prof. Zbigniew Lorkiewicz. W roku rozpoczynającym obowiązki dziekańskie Pana Profesora Baszyńskiego, na wydziale studiowało niewiele ponad 1000 studentów na dwóch kierunkach: biologii i geografii (w trybie stacjonarnym – 667, w systemie

zaocznym – 350). Wydział składał się z Instytutu Zoologicznego (pięć katedr), trzynastu katedr oraz dwóch zespołowych katedr (Systematyki i Geografii Roślin oraz Geografii Fizycznej). Kierownikiem dziekanatu była pani Czesława Pytasz. Już na początku kadencji nastąpiły pewne zmiany organizacyjne. Otóż Zarządzeniem Ministra Szkolnictwa Wyższego z dn. 15.10.1966 r. na Wydz. BiNoZ, cytując: „wyodrębnia się z katedry zoologii systematycznej – Zakład Ochrony Przyrody i Fenologii – jako samodzielny zakład w Instytucie”, a w grudniu - pismem z dn. 22.12.1966 r. - rektor (prof. G. Seidler) w Katedrze Systematyki i Geografii Roślin utworzył Zakład Ekologii Roślin, którego kierownikiem został wówczas doc. dr Krystyn Izdebski. Aktywnie działały trzy studenckie koła naukowe: biologów, mikrobiologów i geografów. Współpraca zagraniczna wydziału była skromna – ze Lwowem (m.in. wizyta dziekan Wydz. Biologicznego), Debreczynom, Uniwersytetem w Modenie (w maju 1967 roku, w skład delegacji z UMCS pod kierownictwem prof. Seidlera, wchodził również dziekan wydziału - doc. Baszyński).

Warto wspomnieć, że uniwersytet zatrudniał wówczas 1219 pracowników, w tym 15 profesorów zwyczajnych, 18 nadzwyczajnych, i 60 docentów. Niestety, nie mogłem się doszukać szczegółów dotyczących wydziału. W całym uniwersytecie studiowało niemal 6 000 studentów (dokładnie - 5856 studentów; ponad połowa w systemie studiów stacjonarnych (3327), 1398 – zaoczne; 620 – studium eksternistyczne, 488 – zawodowe studium administracyjne i 23 – wieczorowe studium matematyki).

W ostatnim roku kadencji Profesora Baszyńskiego (lata 1971/1972), funkcję prodziekanów pełnili: doc. Jan Morawski i doc. Stanisław Uziak. Rektorem był prof. Zbigniew Lorkiewicz. Studiowało w uniwersytecie już 9634 studentów. Na wydziale niewiele więcej, niż w poprzedniej kadencji, tj. około 1000.

To był jednocześnie pierwszy rok funkcjonowania wydziału w nowej strukturze organizacyjnej. Tworzyły go:

- Instytut Mikrobiologii i Biochemii (dyrektor - doc. Eugeniusz Gąsior)
- Instytut Biologii (prof. Sędzimir Klimaszewski)
- Instytut Nauk o Ziemi (prof. Edward Micha).

W roku akademickim 1971/72 były cztery nominacje profesorskie nadane przez Radę Państwa (prof. Lorkiewicz – prof. zwycz.; pozostałe trzy to profesury nadzwyczajne: Bohdan Rodkiewicz, Krystyn Izdebski, Edward Michna). Nominacje na docenta - przez Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego - uzyskali: Zdzisław Cmoluch, Józefa Hubicka, Zdzisław Ilczuk. Habilitacje zakończyli: dr Wincenty Drożański, Kazimierz Karczmarz i Józef Pomian (oraz dwie osoby spoza wydziału).

Na wydziale przeprowadzono dwanaście doktoratów: sześć z biologii (m.in. Ewy Kurek, Józefa Bednara, Zbigniewa Józwicka), dwa z geografii (Ireny Burlikowskiej i Marianny Nowak) i sześć spoza wydziału. Nagrody Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego II st. otrzymali – prof. H. Maruszczak i doc. Uziak. Wydział nawiązał nowe kontakty naukowe, m.in. z Uniwersytetem Pałackiego w Ołomuńcu. Zmarli, m.in. prof. Piotr Wiśniewski – organizator Katedry Botaniki oraz prof. Włodzimierz Zinkiewicz – dziekan wydziału.

„DZIEKANOWANIE” PANA PROFESORA STANISŁAWA UZIAKA przypadło także w okresie niezwykle burzliwym; to okres stanu wojennego, wejścia w życie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym (1.09.1982) oraz statutu uniwersytetu (23.10.1983 r). Po odwołaniu przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (Benon Miśkiewicz) z funkcji rektora Pana Profesora Tadeusza Baszyńskiego i powierzeniu tej funkcji panu prof. Józefowi Szamańskiemu z Wydziału Humanistycznego, nastąpiły zmiany w kierownictwie wydziałów. Jednym z prorektorów, ds. badań, został prof. Eligiusz Modrzejewski z naszego wydziału. Dziekanem naszego wydziału pozostał Pan Profesor Uziak, po decyzji podjętej przez Radę Wydziału (na sześć wydziałów w uniwersytecie, zmiany dziekanów nastąpiły w trzech).

Uniwersytet zatrudniał wówczas już (wg stanu na 30.06.1982) – 3452 osób, w tym 1324 nauczycieli (59 profesorów; 115 – docentów).

Badania prowadzone były w systemie planów pięcioletnich, jako programy rządowe, węzłowe, międzyresortowe, resortowe, PAN; zlecenia jednostek gospodarki społecznej i badania własne. Wielkość funduszy na badania, się-

gała na wydziale 16,3 procent ogólnych środków na badania w skali uczelni.

Nieliczne były wyjazdy zagraniczne: do KS – 12; do KK – 7. Z dostępnych materiałów wynika, że pracownicy wydziału opublikowali dziewięć książek, przekazali do druku pięć, publikacji było 234. Dydaktyka to nadal biologia i geografia; studenci – 531 stacj. plus 263 zaocz., a więc nieco tylko ponad 800 osób. W uniwersytecie ogółem było ponad 15 500 studentów, w tym: stacjonarnych 7251, zaocznych 5268 oraz 3 000 w Filii w Rzeszowie.

Więcej szczegółów znajdziecie Państwo w książce Pana Profesora Stanisława Uziaka „Pół wieku w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej” oraz w książkach pamiątkowych wydziału: z okazji 50-lecia (dziekanem był wówczas prof. Tadeusz Zawadzki) i 60-lecia wydziału, kiedy wydziałem kierował pan prof. Nikodem Grankowski.



Dostojni Jubilaci!

Proszę przyjmując najlepsze życzenia dalszych lat w zdrowiu i pomyślności w życiu; w tym naukowym i tym osobistym. Jesteśmy dumni, że byliście i jesteście Panowie członkami naszej społeczności akademickiej. Jednocześnie niech mi wolno będzie wyrazić najlepsze życzenia i podziękowania dla najbliższych: żon, dzieci i wnuków. Dziękujemy za czas, jaki dany był Panom Profesorom, aby pracowali nie tylko dla swojej chwały, ale także dla naszego uniwersytetu.

RYSZARD DĘBICKI

(Publikacyjna wersja adresu wygłoszonego na uroczystej sesji Rady Wydziału BiNoZ UMCS)

Jak w krótkim tekście przedstawić sylwetkę Profesora – Jubilata - o bogatym życiorysie i tak wielu dokonaniach na polu naukowym, organizacyjnym i wychowawczym, jak to ma miejsce w przypadku Profesora Stanisława Uziaka? Z konieczności zatem - jako uczeń Profesora i od prawie czterdziestu lat współpracownik - ograniczę się tylko do tych cech Jego osobowości i tych dokonań, które wydały mi się najważniejsze.

Profesor jako pracownik nauki

Na początek wymieniam szczególną umiejętność Profesora, jaką jest trafność wyboru zagadnień istotnych. Oto kilka przykładów takich wyborów i takich zagadnień, związanych z charakterystyką środowiska glebowego:

* aktywne włączenie się Profesora - jeszcze jako asystenta, a później ad-

teresowanie za granicą, czego dowodem były liczne prośby, nawet z odległych Indii, o przysyłanie odbitek prac);

* wpływ zanieczyszczeń przemysłowych - zwłaszcza metali ciężkich i komunalnych - na gleby „ściany wschodniej” oraz gleby łąkowe w dolinie Bystrzycy;

* wpływ gospodarczej działalności człowieka na ewolucję gleb;

* gleby obszarów polarnych.



PROF. DR HAB. STANISŁAW UZIAK

iuunkta - w wieloletni program inwentaryzacji i kartografii gleb Polski SE. Stanowi to podstawę wszelkich innych badań związanych z glebą. Było to zadanie zainicjowane wprawdzie przez ministerstwo i realizowane z udziałem czołowych gleboznawców polskich, ale jednak rola ośrodka lubelskiego była znacząca. Profesorowi przypadł w udziale bardzo ciekawy przyrodniczo, w latach powojennych częściowo zdziczały i niekiedy niebezpieczny obszar, głównie województwa rzeszowskiego, a potem lubelskiego. W okresie późniejszym były to badania całkowicie samodzielne naszego Zakładu, zarówno na Ziemi Rzeszowskiej, jak i na Wyżynie Lubelskiej;

* kolejny temat podjęty przez Profesora, to problematyka minerałów ilastych, mających duży wpływ na właściwości sorpcyjne gleb, stosunki wodno-powietrzne i inne właściwości (badania te realizował we współpracy z profesorem Pawełem z Pragi; chodziło głównie o założenia metodyczne);

* wpływ pestycydów na środowisko glebowe (problematyka ta, w pewnym sensie pionierska, wywołała duże zain-

teresowanie za granicą, czego dowodem były liczne prośby, nawet z odległych Indii, o przysyłanie odbitek prac);

teresowanie za granicą, czego dowodem były liczne prośby, nawet z odległych Indii, o przysyłanie odbitek prac);

Ważniejsze wyniki badań Profesora i zespołu prezentowane były na konferencjach i kongresach międzynarodowych, gleboznawczych i geograficznych, m.in. w Montrealu (1972), Moskwie (1974), Hamburgu ((1986), Sydney (1988), Pekinie (1993), czy w Meksyku w roku 1994.

Jubilat dużą wagę przywiązywał do dydaktyki. Stąd liczne współautorskie wydania skryptów dla studentów bio-

logii i geografii. Będąc już na emeryturze opracował, z moim udziałem, podręcznik „Elementy geografii gleb i gleboznawstwa”; były już dwie jego edycje.

Cieszy się także Profesor wysokim prestiżem w środowisku gleboznawczym; od 19 lat jest redaktorem naczelnym specjalistycznego czasopisma z Listy Filadelfijskiej, mianowicie „*Polish Journal of Soil Science*”, a od jego założenia w 1968 r., był zastępcą redaktora.

Recenzował wiele prac doktorskich, habilitacyjnych, pisał wnioski o profesury. Był kierownikiem grantów KBN-owskich, trzyletnich; nie pamiętam, by były jakieś trudności z ich otrzymaniem. Zadania badawcze dotyczyły m.in. gleb strefy polarnej oraz zawartości i migracji pierwiastków w glebach tzw. ściany wschodniej.

Pan Profesor nadal intensywnie pracuje naukowo - może dlatego jest w tak dobrej formie i nie wygląda na wiek, jaki Mu się „wypomina” w papierach. Może to być dla mnie pewne pocieszenie, ponieważ wycho-

walem się na tych samych glebach Podlasia.

Często pisze artykuły i to nie tylko do lokalnej prasy. Przygotowuje też prace naukowe; w ub. roku np. opublikował współautorską, sześćdziesięciostronicową monografię na temat właściwości frakcji granulometrycznych gleb. Aktualnie natomiast stał się inicjatorem naukowej monografii, dotyczącej gleb Ziemi Wedel-Jarlsberga na Spitsbergenie. Jest to inicjatywa bardzo cenna, ponieważ pozwoli na całościowe opracowanie i podsumowanie wyników dwudziestoletnich badań zakładu nad glebami strefy tundry arktycznej.

Wracając jeszcze do fascynującej osobowości Jubilata: chcę podkreślić, że Pan Profesor swoje wizje naukowe - myślę też, że nie tylko naukowe - realizuje z żelazną wprost konsekwencją. Nie ma tu jakiejś przypadkowości, czy skakania z tematu na temat. Jak kropla drąży skałę, tak Profesor wymusza niejako, w dobrym tego słowa znaczeniu, realizację zaplanowanych zadań, które zdają się czasem nas przerastać.

Inne formy działalności

Pan Profesor, na przełomie lat 60. i 70., pełnił na wydziale obowiązki najpierw prodziekana, potem dziekana, a w latach 1984-87 Rektora UMCS. Przez wiele lat był członkiem Senatu i komisji senackich. Był w okresie 1990-93 przewodniczącym Komitetu Gleboznawstwa i Chemii Rolnej PAN (od kilku lat jest jego honorowym członkiem); przewodniczącym i wiceprzewodniczącym Oddz. Lubelskiego PTGleb.; wiceprezesem Zarządu Głównego PTGleb. w latach 1988-91; przewodniczącym Komisji Mineralogii PTGleb.; sekretarzem Wydz. III LTN - wreszcie, konsultantem IUNG ds. kartografii gleb na teren woj. rzeszowskiego.

Bardzo konkretnym wkładem Profesora w rozwój materialnej strony Instytutu Nauk o Ziemi było uzyskanie w Komitecie Badań Naukowych funduszy na adaptację tzw. magazynów na potrzeby Instytutu.

Tyle, w bardzo dużym skrócie, jeśli chodzi o sprawy naukowe i organizacyjne. Jeszcze tylko dodam, że współpraca z Panem Profesorem układała

się, przynajmniej dla mnie, znakomicie. Jego dociekliwy umysł był bardzo pomocny w interpretacji wyników badań. Co sobie u Profesora bardzo cenię, to to, że zawsze z uwagą wysłuchiwał argumentacji współautora, czy współautorów, i uwzględniał je w końcowych konkluzjach. Nie przywiązywał wagi, a wręcz tępił przesadną i nie wnoszącą drobiazgowość.

Z publikacji Jubilata, niekoniecznie stricte naukowych, Jego wypowiedzi przy okazji różnych spotkań, z rozmów prywatnych, jasno widać, że jest On gorącym patriotą. Profesor kocha Polskę, dostrzega zagrożenia i nierząd - ko wskazuje sposób rozwiązania trudnych problemów.

Dруга linia życia

Myliby się ten, kto by myślał, że nie ma innych treści wypełniających życie Jubilata.

Podobnie jak u prof. Jana Ernsta, ma tzw. drugą linię życia. Jego pasją jest, generalnie, piękno stworzenia, fascynacja przyrodą, krajobrazami, bliskim i dalekim światem.

Profesor lubi np. piękne konie, a z innych zwierząt podobają Mu się - jak mi wiadomo - żyrafy, niektóre antylopy, majestatyczne, ale groźne lwy, a z rodzimych - zwiastuny wiosny, długonogie i sympatyczne bociany. Chętnie też obserwuje, jak zbierają się w stada przed odlotem na południe. Może powinienem zacząć od tego, że dostrzega urodę kobiet, lecz w szczególności nie będę się tu raczej wdawał. Do dziś wspomina jak zachwycała Go np. niezwykła uroda niektórych mieszkańców Indii, a zwłaszcza piękne dzieci.

Zaraz po wojnie - jak mi kiedyś opowiadał, gdy jeszcze nie wszyscy Niemcy wrócili do sie-

bie, tzn. za Odrę i było bardzo niebezpiecznie, a w dodatku transport funkcjonował jak chciał (albo w ogóle nie funkcjonował na niektórych trasach) - z małą tekturą walizeczką wyruszył w daleką podróż, by zobaczyć, jak te Ziemi Zachodnie wyglądają. I tak to się zaczęło (myślę o podróżach).

O ile jestem dobrze poinformowany, Profesor nie był jeszcze tylko na Antarktydzie. Poza tym był chyba prawie wszędzie, łącznie z wyspami Pacyfiku, w tym na egzotycznej wyspie Tahiti. Relacje z podróży zawarł w oddzielnej książce.

Profesor lubi muzykę, sam gra na pianinie i ma dobry słuch muzyczny. Dostaje jednak tzw. białej gorączki, kiedy słyszy hard rocka i widzi jego wykonawców; nazywa ich „oberwańcami”.

Bardzo miłym zwyczajem w zakładzie były i są spotkania wigilijne, na zakończenie roku, bądź noworoczne,



czy z okazji imienin. Gwoździem program są zwykle pełne humoru dialogi, najczęściej w wykonaniu Pana Profesora i Pani Krystyny Steinbrich.

Jubilat jest bardzo towarzyski; lubi dobrą zabawę, śpiew przy ognisku, nie przepada za trunkami... mocno rozwodnionymi, preferuje, jeśli już, raczej mocne (tak przynajmniej było jeszcze do niedawna). Muszę tu jednak podkreślić, że zawsze robi to z umiarem.

Jubilat jest też człowiekiem terenu, a w terenie, jak wiadomo, zwłaszcza pod namiotami, trzeba samemu przyrządzać posiłki, łącznie z obiadem. Profesor, pomimo że ma dobre rozeznanie w zagadnieniach chemicznych, za gotowaniem raczej nie przepadał. Raz tylko byłem świadkiem jak ugotował wodę na herbatę i nie przypalił. Pomagał za to chętnie przy zmywaniu naczyń po posiłkach, prawdopodobnie zostało mu to po myciu, przed laty, szkła laboratoryjnego.

Na zakończenie wrócę jeszcze do wydarzenia, które pamiętam do dziś. Profesor bardzo przestrzegał, by wychodzący z Zakładu podczas pracy, opowiadali się kolegom, gdzie się udają, po co i na jak długo. Dostosowywał się też do tego sam ówczesny szef, czyli dzisiejszy Jubilat (podobnie zresztą, jak to miał w zwyczaju czynić prof. Dobrzański). Tak było, kiedy wychodził np. na godzinę do rektoratu, lub gdy wyjeżdżał na cały dzień do Warszawy. Pewnego razu Profesor nie pojawia się w zakładzie jeden dzień, drugi, mija tydzień, zaczynamy się poważnie niepokoić. Dopiero przy jakiejś okazji nasz szanowny drugi Jubilat - Pan Profesor Baszyński - ze zdziwieniem pyta: to wy nic nie wiecie? Przecież polecał do Indonezji. Po kilku dniach otrzymaliśmy kartkę z pozdrowieniami z wyspy Bali.

Dowiedzieliśmy się też nieco później, że był wtedy na miesięcznym urlopie.

Drogi Jubilate! Życzę ode mnie osobiście, od całej ekipy gleboznawczej zdrowia i jak najdłuższej współpracy naukowej, ale także tych spotkań kameralnych w gronie aktualnych pracowników i tych, z którymi przeżyliśmy długie dekady jeszcze w PRL-u; myślę tu o obecnych na sali Paniach - Elżbiecie Lewandowskiej i Krystynie Steinbrich.

ZBIGNIEW KLIMOWICZ

Profesor Tadeusz Baszyński urodził się 15 października 1926 roku w Koźminie Wielkopolskim. Wojenne losy rzuciły rodzinę Państwa Baszyńskich w okolice Lublina. W Puławach Tadeusz Baszyński ukończył eksternistyczne tajne gimnazjum, a następnie - w 1946 roku - Liceum im. Adama Czartoryskiego. W 1951 roku uzyskał tytuł magistra na studiach chemicznych na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego. Równocześnie, w 1950 roku, zatrudniono Go w Akademii Medycznej w Białymstoku, gdzie pod kierunkiem prof. Witolda Sławińskiego pracował do 1957 roku.

W 1954 roku poślubił Wiesławę Sokołowską, również Wielkopolankę, a owocami tego związku jest trójka dzieci - Joanna, Magdalena i Wojciech i, oczywiście pośrednio, pięcioro wspólnych wnucząt - Zofia, Joanna, Aleksandra, Piotr i Agata.

W 1957 roku mgr Tadeusz Baszyński został zatrudniony w ówczesnej Katedrze Fizjologii Roślin UMCS kierowanej przez prof. Adama Paszewskiego. Tutaj w 1960 roku uzyskał stopień doktora nauk przyrodniczych, a w roku 1964 obronił pracę habilitacyjną. Wkrótce potem, w 1966 roku, objął funkcję kierownika Zakładu Metabolizmu Roślin funkcjonującego w obrębie Katedry Fizjologii Roślin. W 1973 otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1980 - profesora zwyczajnego.

Jest autorem ponad 300. publikacji z zakresu fizjologii roślin. Zainteresowania naukowe to przede wszystkim struktura i funkcja aparatu fotosyntetycznego roślin wyższych, szczególnie w warunkach stresu środowiskowego, głównie stresu nadmiaru metali ciężkich. W tym zakresie badań, Profesor i jego współpracownicy stali się wiodącą grupą badawczą, również na skalę światową. Prywatnie jest znakomitym znawcą historii architektury, szczególnie sakralnej, ceni sobie literaturę historyczną i pamiętnikarską, jest aktywnym turystą (cyklistą).

W latach 1973-1982 pełnił wiele funkcji w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej - dziekana Wydziału

Biologii i Nauk o Ziemi (1966-1972), dyrektora Instytutu Biologii (1973-1981), kierownika Zakładu Fizjologii Roślin (1974-1997), Rektora UMCS (1981-1982; uzyskał w wyborach ponad 70 procent głosów w pierwszej turze).



Wmaju 1982 roku został odwołany ze stanowiska rektora przez ministra Miśkiewicza (*nomen omen* profesora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) za niesubordynację; kategorycznie odmówił odwołania, ze względów politycznych, ówczesnych dziekanów Wydziału Pedagogiki i Psychologii - prof. Zofii Sękowskiej i Wydziału Prawa i Administracji - prof. Henryka Renigera. W geście solidarności i protestu przeciw decyzji ministra, do dymisji podali się wszyscy ówcześni prorektory - prof. Wanda Brzyska, prof. Eugeniusz Gąsior, prof. Bohdan Dziemidok i prof. Mieczysław Żołnierczuk. O tym okresie tak pisał Profesor dla *Wiadomości Uniwersyteckich* (1994, 5:10):

„Czas, na jaki przypadła moja krótka 9-miesięczna kadencja, nie sprzyjał osiągnięciom, a niepowodzenia i kłopoty stanowiły stały tej kadencji element.

Niespełnienie nadziei i oczekiwań, jakie społeczność akademicka wiązała z demokratycznie wybranym rektorem, pogłębiły w nim poczucie klęski. Godna podziwu postawa pracowników i studentów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej po wprowadzeniu stanu wojennego, ich sprzeciw wobec gwałtu zadanego narodowi, konsolidacja wo-

kół władz uniwersyteckich, okazywana tym władzom życzliwość i sympatia, to wartości pozwalające im trwać w tych trudnych czasach. Jestem przekonany, że w 50-letniej historii Uniwersytetu nie znajdziemy podobnych przykładów. Zapewne też żaden z rektorów UMCS nie odczuł takiej siły, wsparcia, współodpowiedzialności za losy uczelni, jakie wówczas okazywała nam społecz-

w latach 1982-1991), Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Komitet Botaniki PAN, Komitet Fizjologii, Genetyki i Hodowli Roślin PAN, i wiele innych. Jest członkiem rzeczywistym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, członkiem honorowym Lubelskiego Towarzystwa Naukowego i Komitetu Fizjologii, Genetyki i Hodowli Roślin PAN.

o Jego pasjach naukowych i pozazawodowych, o Jego rozlicznych obowiązkach administracyjnych na wszystkich szczeblach organizacyjnych Uniwersytetu.

Więc może trochę o Nim samym. Wymagający od innych ale i od siebie, prawy, uczciwy i bezkompromisowy, erudyta, koneser i znawca architektury, miłośnik literatury pa-

PROFESOR TADEUSZ BASZYŃSKI

ność akademicka. Ciągle o tym pamiętam, jestem z niej dumny i głęboko jej wdzięczny."

Nie sposób wymienić wszystkie funkcje, jakie prof. Baszyński pełnił i pełni w rozmaitych instytucjach naukowych i społecznych, poza macierzystym uniwersytetem.

Profesor Józef Buczek z Uniwersytetu Wrocławskiego w swej opinii, w związku z nadaniem Profesorowi Baszyńskiemu doktoratu *honoris causa* UMCS, pisał:

„Udział Profesora Tadeusza Baszyńskiego w tak licznych gremiach nie jest przypadkowy. Z jednej strony jego uznany autorytet naukowy, a z drugiej - cechy osobowości, niezwykła rzeczowość i precyzja w dyskusjach, liczne pozanaukowe zainteresowania, wrażliwość na sprawy społeczne - były przyczyną powołania go na te liczne funkcje, które nie ograniczały się do działalności na polu nauki czy administrowania nauką, ale również wyraziły się udziałem Profesora w pełnieniu funkcji wiceprzewodniczącego Komitetu Obywatelskiego Lubelszczyzny.” (Tadeusz Baszyński - Doktor Honoris Causa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Wydawnictwo UMCS, 1998, 40).

A te rozliczne gremia i funkcje, to między innymi Komitet Obywatelski 1989-1990, Instytut Europy Środkowo-Wschodniej od 1992, Centralna Komisja ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, Lubelskie Towarzystwo Naukowe (z-ca prezesa i prezes

Za swe osiągnięcia naukowe był kilkakrotnie nagradzany zarówno nagrodami resortowymi, jak i Polskiej Akademii Nauk. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wyróżniono Go także medalem *Pro Ecclesia et Pontifice* (2004) oraz medalem im. Michała Oczapowskiego (2005) nadawanym przez V Wydział PAN.

W 1998 roku Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej nadał mu tytuł doktora *honoris causa*, a w 2004 roku przyznał medal „Zasłużony dla UMCS”.

Kiedy w 1997 roku Profesor Tadeusz Baszyński odchodził na emeryturę, Jego współpracownicy tak napisali o Nim w okolicznym wydawnictwie (Zakład Fizjologii Roślin, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, 1974-1997. Agencja Wydawniczo-Handlowa, Antoni Dudek, 1997):

„Nie sposób w tych kilku zdaniach wprowadzenia opowiedzieć wszystko o Profesorze Tadeuszu Baszyńskim,

miętnikarskiej, niezrównany kompan w czasie wspólnych wyjazdów, szef, kolega, przyjaciel i powiernik. Po prostu Człowiek.”

ZBIGNIEW KRUPA



Koncert z dedykacją

22 listopada 2006 roku dwa Zakłady Instytutu Muzyki Wydziału Artystycznego UMCS - Zakład Pedagogiki Instrumentalnej i Zakład Chóralistyki, zorganizowały przechodzącym na emeryturę długoletnim pracownikom Instytutu Muzyki – Andrzejowi Banachowi, Kazimierzowi Kopińskiemu i Kazimierzowi Szczebłowi – uroczysty, jubileuszowy koncert „w podziękowaniu za wieloletnią pracę w dziele upowszechniania kultury muzycznej”.

Koncert odbył się w atmosferze wspomnień. Dziekan Wydziału Artystycznego, **prof. Urszula Bobryk** oraz Kierownik Zakładu Pedagogiki Instrumentalnej Instytutu Muzyki, **prof. Corelli Świeca** zadawali Szanownym Jubilatom utrzymane w żartobliwej tonacji pytania, dotyczące ich barwnej, artystycznej przeszłości. Jubilaci opowiadali o początkach swojej pracy zawodowej, przypominali pierwsze lata działalności kierunku muzycznego Wydziału Artystycznego UMCS, przytaczali zabawne historie związane z ich działalnością pedagogiczno-artystyczną. Ten swoisty *talk show* (w najlepszym tego słowa znaczeniu) przerywały muzyczne interludia w wykonaniu **ad. Elwiry Śliwkiewicz-Cisak** (akordeon) i **dr. Jakuba Niedoborka** (gitara).

Występ **ad. Elwiry Śliwkiewicz-Cisak** i **dr. Jakuba Niedoborka** nie był dziełem przypadku. Akordeon to instrument K. Kopińskiego; gitara – K. Szczebła, a organizatorom koncertu zależało na „zafundowaniu” Jubilatom swoistej, muzycznej podróży sentymentalnej. Wykonawcy zaprezentowali bezbłędnie dobrane na tę okoliczność utwory: krótkie, „lekkie”, efektowne. **Ad. E. Śliwkiewicz-Cisak** wykonała solo *Flick-Flack* P. Frossiniego i *Asturię* I. Albeniza; **dr. J. Niedoborka** – *Fandanguillo* i *Soleares* J. Turiny; wspólnie natomiast wykonali dwie części *Suity bułgarskiej* W. Siemionowa i *Libertango* A. Piazzolli. Wszystkie wykonania przyjęto z gorącym aplauzem.

Tego rodzaju koncert odbył się w Instytucie Muzyki WA UMCS już po raz drugi. W roku akademickim 2005/2006 świętowano jubileusz innego matuzalema Instytutu – niezjącego już Bolesława Hamaluka. Wygląda więc na to, że w Instytucie Muzyki WA UMCS rodzi się – podobna do krakowskiej – tradycja organizowania długoletnim, zasłużonym pracownikom placówki swoistych benefisów. Z tego faktu pozostaje się tylko cieszyć, gdyż – jak to ujął w swoim krótkim *entree* otwierającym koncert **prof. C. Świeca** – „Kierunek muzyczny Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie szczyty się trzydziestopięcioletnią już historią. Historię wszakże zawsze tworzą ludzie...” **M. BIAŁAS**

Konferencja Polarna z dedykacją

W dniach 1-2 grudnia 2006 r. odbyła się w Instytucie Nauk o Ziemi UMCS w Lublinie Konferencja Polarna na temat: „*Stan i zmiany środowiska przyrodniczego północno-zachodniej części Ziemi Wedela Jarlsberga (Spitsbergen) w warunkach zmian klimatu i antropopresji*”, dedykowana **prof. dr. hab. Kazimierzowi Pękali**. Konferencję zorganizował Instytut Nauk o Ziemi UMCS, przy współudziale Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Geograficznego (PTG) i Klubu Polarnego PTG z okazji XX-lecia badań polarnych Instytutu Nauk o Ziemi UMCS na Spitsbergenie. W konferencji wzięły udział 54 osoby z ośmiu ośrodków naukowych i instytucji.

W pierwszym dniu konferencji odbyła się sesja jubileuszowa, otwarta przez panią Prorektor ds. Nauki **prof. dr. hab. Annę Tukiendorf**. Sesję tę podzielono na dwie części. Pierwsza część poświęcona była badaniom polarnym i peryglacjalnym **prof. dr. hab. Kazimierza Pękali**. Przegląd tych badań przedstawił **dr. hab. Józef Superson**, **prof. UMCS**. Następnie profesor Pękala odbierał życzenia z okazji przejścia na emeryturę. Przed drugą

częścią sesji jubileuszowej otworzono dwie wystawy okolicznościowe: fotograficzną – **Kazimierza Kasprzaka** oraz dorobku publikacyjnego zespołów badawczych UMCS, grafik **Zbigniewa Józwicka** i fotografii z osiemnastu wypraw ośrodka lubelskiego. W drugiej części sesji jubileuszowej, poświęconej XX-leciu wypraw Instytutu Nauk o Ziemi UMCS, wygłoszono trzy referaty. Sesji przewodniczył **prof. dr. hab. M. Harasimiuk**.

Drugi dzień konferencji przeznaczony był na sesje tematyczne. Jako pierwsza odbyła się sesja geomorfologiczna, podczas której wygłoszono trzy referaty. Na drugiej sesji – hydroklimatycznej – przedstawione zostały dwa referaty, natomiast podczas ostatniej sesji, odbywającej się pod hasłem „*Biotyczne środowisko tundry*”, wygłoszono trzy referaty. Na zakończenie konferencji odbyła się dyskusja dotycząca zarówno wygłoszonych referatów, jak i problemów badawczych środowiska polarnego Zachodniego Spitsbergenu. W dyskusji podkreślono konieczność prowadzenia interdyscyplinarnych badań wspólnie z instytucjami zagranicznymi.

JÓZEF SUPERSON

Jubileusz 70-lecia Prof. Bronisława Mikulca

18 grudnia 2006 roku obchodził **Jubileusz 70. urodzin dr. hab. Bronisław Mikulec**, **prof. UMCS**, do niedawna kierownik Zakładu Historii Gospodarczej UMCS, znakomity badacz dziewiętnastowiecznych gospodarczych dziejów ziem polskich.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, gromadząc wielu bliskich przyjaciół, kolegów, uczniów i współpracowników. Na uroczystości była również obecna żona Profesora oraz Jego wnuczka.

Uroczystość rozpoczęła dyrektor Instytutu Historii **prof. Anna Sochacka**. Sylwetkę i dorobek naukowy Jubilata przedstawił w swoim wystąpieniu **prof. Albin Koprucki**, który wskazał na Jego główne zainteresowania badawcze.

Następnie głos zabierali i dzielili się swoimi wspomnieniami ze

współpracy z Jubilatami **prof. Małgorzata Willaume**, **prof. Henryk Gmiterek**, **prof. Jan Lewandowski**, **prof. Tadeusz Radzik**, **doc. Jan Gurba**, **dr. Adam Andrzej Witusik** i **dr. Zdzisław Bieliń**.

Uroczystość była także okazją do wręczenia Profesorowi książki jubileuszowej, którą stanowi 23. tom wydawnictwa Instytutu Historii „*Res Historica*”. Dokonał tego dziekan Wydziału Humanistycznego, zarazem redaktor tomu, **prof. Henryk Gmiterek** oraz kierownik Zakładu Historii Gospodarczej **prof. Grzegorz Jawor**, który podkreślił, iż będzie kontynuował dzieło Jubilata i dalej rozwijał działalność Zakładu.

Na koniec Szanowny Jubilat podzielił się swoimi refleksjami z okresu studiów i wielu lat pracy w UMCS. Zwrócił uwagę na te okresy życia, które szczególnie wpłynęły na Jego karierę naukową. Bardzo ciepło wspominał swojego mistrza **prof. Tadeusza Mencla**. Uroczystość zakończyła się sympatycznym spotkaniem towarzyskim.

ARTUR CZUCHRYTA



Profesor B. Mikulec (z prawej) z prof. Grzegorzem Jaworem, swoim następcą na stanowisku kierownika Zakładu Historii Gospodarczej

WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI



DOKTORATY

• **6 grudnia 2006 roku** odbyły się publiczne obrony rozpraw doktorskich

• **mgr. Artura Szozdy.** Temat: „Reorganizacja elementów cytologicznych podczas rozwoju komórek żeńskiej linii generatywnej u *Tulipa tarda* Stapf, *Tulipa biflora* Pall. i *Lavatera thuringiaca* L.”

Promotor: dr hab. Ewa Szczuka (Instytut Biologii UMCS).

Recenzenci: prof. dr hab. Mieczysław Kuraś (Uniwersytet Warszawski); prof. dr hab. Elżbieta Weryszko-Chmielewska (AR w Lublinie).

• **mgr Marty Dąbek.** Temat: „Wpływ wybranych czynników egzogennych i endogennych na funkcje przewodu pokarmowego świni.”

Promotor: prof. dr hab. Stefan Pierzynowski (Lund University w Szwecji).

Recenzenci: prof. dr hab. Antoni Gawron (Instytut Biologii UMCS); prof. dr hab. Teresa Żebrowska (Instytut Fizjologii i Żywienia Zwierząt PAN w Jabłonnej k. Warszawy).

• **mgr. Krzysztofa Siwka.** Temat: „Zróżnicowanie opadów atmosferycznych na Lubelszczyźnie w latach 1951-2000”.

Promotor: dr hab. Bogusław M. Kraszewski, prof. nadzw. (UMCS).

Recenzenci: prof. dr hab. Wojciech Warakowski (Instytut Nauk o Ziemi UMCS); dr hab. Zbigniew Ustrnul, prof. nadzw. (UŚ w Sosnowcu).

WYDZIAŁ CHEMII



HABILITACJA

• **1 grudnia** ubiegłego roku odbyło się kolokwium habilitacyjne **dr. Ryszarda Macieja Janiuka** z Pracowni Dydaktyki Chemii WCh UMCS w Lublinie, na podstawie rozprawy habilitacyjnej pt. „Wpływ badań w dziedzinie dydaktyki chemii na zmiany w kształceniu chemicznym.”

Recenzentami rozprawy habilitacyjnej byli: prof. dr hab. Wanda Brzyska (UMCS w Lublinie); dr hab. Andrzej Burewicz (UAM w Poznaniu); prof. dr hab. inż. Andrzej Matynia (Politechnika Wroclawska), prof. dr hab. inż. Jerzy Błażejowski (Uniwersytet Gdański).

Rada Naukowa Wydziału Chemii podjęła uchwałę w przedmiocie nadania dr. Ryszardowi Janiukowi stopnia doktora habilitowanego nauk chemicznych.

DOKTORATY

• **8 grudnia** ubiegłego roku odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej **mgr. Macieja Podgórskiego**, słuchacza studiów doktoranckich, nt.: „Synteza i ocena właściwości UV utwardzalnych metakrylanów”.

Recenzenci: prof. dr hab. inż. Krzysztof Pielichowski (Politechnika Krakowska) i dr hab. Jan Rayss prof. nadzw. (Wydział Chemii UMCS). **Promotor:** dr hab. Tadeusz Matynia prof. nadzw. (UMCS w Lublinie).

• **11 grudnia** ubiegłego roku odbyła się publiczna obrona pracy doktorskiej **mgr Katarzyny Tyszczyk**, słuchaczki studiów doktoranckich, nt.: „Filmowa elektroda ołowiowa i galowa jako nowe elektrody w analizie strippingowej”.

Recenci: prof. dr hab. Jerzy Golimowski (Uniwersytet Warszawski) i prof. dr hab. Zbigniew Hubicki (Wydział Chemii UMCS). **Promotor:** dr hab. Mieczysław Korolczuk prof. nadzw. (UMCS w Lublinie).

ZAKOŃCZENIE POSTĘPOWAŃ W SPRAWIE NADANIA TYTUŁU NAUKOWEGO PROFESORA

W związku z zakończeniem w grudniu postępowań w Centralnej Komisji w Warszawie wpłynęły informacje w sprawie nadania tytułu naukowego profesora:

- **dr. hab. Stanisławowi Pikusowi** z Zakładu Krystalografii.
- **dr. hab. Władysławowi Januszowi** z Zakładu Radiochemii i Chemii Koloidów.

Wnioski w w/w sprawach przygotował dziekan, profesor Andrzej Dąbrowski, przewodniczący Rady Naukowej Wydziału Chemii. Oba wnioski o nadanie w/w tytułu naukowego przekazane zostały do Kancelarii Prezydenta R.P.

WYDZIAŁ EKONOMICZNY



DOKTORAT

Nie poinformowaliśmy dotychczas, że pani **Milena Bieniek**, zatrudniona na Wydziale Ekonomicznym w Zakładzie Statystyki i Ekonometrii, 24 listopada 2006 r. przystąpiła do obrony pracy doktorskiej na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki UMCS. **Promotorem** rozprawy pt. „O problemach dotyczących losowego podziału odcinka i wartości rekordowych” był prof. dr hab. Dominik Szynal z Instytutu Matematyki UMCS. 26 listopada 2006 r. Rada Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki nadała pani Bieniek stopień doktora nauk matematycznych.

WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII



DOKTORAT

• **6 grudnia 2006 r.** w Instytucie Filozofii odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej **mgr Elżbiety Wójcik**. Temat: „Myśl społeczna i polityczna Andrzeja Niemojewskiego”. **Promotor:** prof. dr hab. Stanisław Jędrnak (UMCS). **Recenzenci:** prof. dr hab. Stanisław Borzym i dr hab. Teresa Pękala (prof. UMCS).

WYDZIAŁ POLITOLOGII



DOKTORATY

• **8 grudnia 2006 r.** odbyła się publiczna obrona rozprawy doktorskiej **mgr. Piotra Olszewskiego** nt. „Samorząd terytorialny w programach ugrupowań politycznych III Rzeczypospolitej”.

Promotor: prof. dr hab. Stefan Stępień, prof. nadzw. (UMCS).

Recenzenci: prof. dr hab. Zygmunt Niewiadomski (Szkoła Główna Handlowa); dr hab. Andrzej Miszczuk (UMCS).

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI



DOKTORATY

• **13 grudnia 2006 r.** Rada Wydziału Prawa i Administracji nadała stopień doktora nauk prawnych:

• **mgr Marcie Gontarczyk-Skowrońskiej.** Temat rozprawy: „Sankcje finansowe i karne skarbowe jako instrumenty ochrony publicznej gospodarki finansowej”.

Promotor: prof. dr hab. Wanda Wojtowicz (UMCS).

Recenzenci: prof. dr hab. Andrzej Gomułowicz (UAM); prof. dr hab. Alicja Pomorska (UMCS).

• **mgr Irynie Khmaruk**, słuchaczce studiów doktoranckich Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów. Temat rozprawy: „Obrona konieczna w prawie karnym Ukrainy na tle polskiego prawa karnego”.

Promotor: prof. dr hab. Marek Mozgawa (UMCS).

Recenzenci: prof. dr hab. Lech Gardocki (UW); prof. dr hab. Ryszard Stefański (WSHiP).

WYDZIAŁ
ARTYSTYCZNY



Wystawy

• „Nowe tendencje w malarstwie polskim” – to tytuł wystawy w Galerii Miejskiej BWA w Bydgoszczy, zbierającej i prezentującej nurty oraz kierunki w malarstwie polskim od lat 60. do dziś. Zaprezentowano na niej prace 25 artystów, m.in. Bożeny Biskupskiej, Rafała Bujnowskiego, Wojciecha Fangora, Marcina Maciejowskiego, Jerzego Nowosielskiego, Romana Opałki, Tadeusza Wiktora, Wilhelma Sasnała czy Pawła Susida. Twórcy ci reprezentują trzy generacje: młode, średnie i starsze, a o prezentacji ich dzieł na wystawie decydowała również różnopoleniowa kapituła złożona z historyków sztuki, artystów oraz przedstawicieli niektórych galerii z terenu Polski. Ich zamierzeniem było stworzyć wystawę stawiającą sobie za cel poszukiwanie odpowiedzi na kilka pytań: jakie jest polskie malarstwo współczesne i jakie wydarzenia twórcy komentują oni w swoich pracach, których artystów (młodych, czy może starych?) należy uznać za twórców „nowego” malarstwa itd. Zamierzeniem organizatorów było też może – po prostu – pokazanie, że malarstwo ma jeszcze jakiś sens...

Na koniec podkreśliśmy, że wśród artystów prezentujących swe prace w Bydgoszczy znalazł się Sławomir Toman, adiunkt z Zakładu Malarstwa WA. Wystawa (otwarta 25 listopada b. r.) czynna będzie aż do końca lutego 2007 r.

• Wystawę „Megalitów” - grafik Agnieszki Mazur, niedawnej absolwentki WA, a także „Postaci kobiet” i „Pejzaży podwójnych” - obrazów jej siostry Danuty Mazur, absolwentki ASP w Łodzi, można było oglądać w lubelskiej galerii „Przy Bramie” (ul. Grodzka 34/36).

• Wystawę grafik Magdaleny Bąk (UMCS Lublin) i plakatów autorskich Michała Minora (ASP Katowice) można było oglądać w Studiu Koncertowym Radia Lublin. Towarzyszyła ona koncertowi „Znane i mniej znane melodie w aranżacjach big-bandowych”, którego wykonawcami byli: Katarzyna Pietras, soliści kierunku Jazz i muzyka estradowa WA UMCS oraz Big – band Instytutu Muzyki Wydziału Artystycznego UMCS pod dyktando Tomasza Momota.

Magdalena Bąk - absolwentka Instytutu Sztuk Plastycznych WA UMCS (dyplom w 2000 r.) - pracuje w Zakładzie Grafiki Projektowej i Serigrafii WA UMCS. W swej twórczości zajmuje się grafiką i projektowaniem graficznym. Jest uczestniczką wielu wystaw zbiorowych w kraju i poza jego granicami, a także laureatką nagród w konkursach graficznych. Michał Minor jest absolwentem katowickiej ASP (dyplom w 2005 r.) i asystentem w tamtejszych katedrach Projektowania Graficznego i Malarstwa. Zajmuje się malarstwem, grafiką i plakatem. Uczestniczył w ponad 50 wystawach zbiorowych w Polsce i na świecie. Jest autorem 4 wystaw indywidualnych oraz laureatem wielu nagród w konkursach graficznych. J.Ż.

Festiwal Brunona Schulza w Drohobyczu

W II Międzynarodowym Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu licznie uczestniczyli artyści i pisarze z Lublina. Organizatorami imprezy było drohobyckie Polonistyczne Centrum Naukowo-Informacyjne Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki, a współorganizatorami: In-

stytut Książki, Instytut Adama Mickiewicza w Warszawie, Instytut Polski w Kijowie oraz Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Hasło przewodnie festiwalu brzmiało „Bruno Schulz a Kultura Pogranicza”.

Tegoroczna edycja Festiwalu (imprezy odbywającej się w formule biennale) poświęcona była tematyce twórczej i życiowej postawie Schulza oraz przeszłym i współczesnym relacjom polsko-żydowsko-ukraińskim.

W programie festiwalu znalazły się wystawy plastyczne, spektakle, warsztaty i seminaria związane z osobą Schulza. Festiwal otworzyła duża wystawa lubelskich artystów w sławnej Willi Bianki (obecnie Pałac Sztuki tamtejszego muzeum). Wśród artystów prezentujących na niej swoje prace znaleźli się plastycy z WA - graficy Grzegorz D. Mazurek i Krzysztof Szymanowicz, a także malarz Mariusz Drzewiński. J.Ż.

Młoda Grafika Polska

W konkursie „Grand Prix Młodej Grafiki Polskiej - Kraków 2006” III nagrodę - ufundowaną przez Prezesa Zarządu Głównego Związku Polskich Artystów Plastyków - otrzymała Małgorzata Bałdyga-Nowakowska, asystentka z Zakładu Grafiki Projektowej i Serigrafii, za grafikę komputerową. Na pokonkursowej wystawie, w krakowskim Bunkrze Sztuki, pokazano też prace innych asystentów z tego samego, co laureatka, zakładu WA: Magdaleny Bąk (serigrafie) oraz Sławomira Plewki (grafiki komputerowe). To też sukces, gdyż na konkurs nadesłano 660 prac 233 artystów, a do wystawy zakwalifikowano jedynie 211 grafik 118 autorów. J.Ż.

Śpiewająca Polska – pierwsze efekty

16 grudnia odbył się pierwszy koncert chórów, w ramach ogólnopolskiego programu koordynowanego na Lubelszczyźnie przez dr hab. Małgorzatę Nowak i ad. Barbarę Pazur z Instytutu Muzyki WA UMCS. W sali koncertowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej im. K. Lipińskiego wystąpiło 30 chórów z Lublina i regionu, z czego większość to zespoły nowe, powołane do życia we wrześniu ubiegłego roku przez nauczycieli uczestniczących w programie. Usłyszeliśmy kolędy w różnych opracowaniach, wykonywanych przez dzieci ze szkół podstawowych, młodzież z gimnazjów i liceów. Młodzi śpiewacy zostali obdarowani upominkami ufundowanymi przez dyrektorów szkół, sala koncertowa na tym, trwającym kilka godzin, chóralnym maratonie była wypełniona po brzegi. Godny zauważenia jest także liczny udział w programie nauczycieli – absolwentów Instytutu Muzyki, którzy chętnie uczestniczą w szkoleniach i konsultacjach organizowanych w ramach programu. Prowadząca koncert red. Dorota Gonet zaprosiła kilka zespołów do udziału w koncercie kolędowym, który odbył się w studio Radia Lublin 28 grudnia minionego roku. B.D.

Jazzowy „Mikołaj” w Instytucie Muzyki

Muzyczny upominek mikołajkowy podarowali studentom i pracownikom Instytutu Muzyki Wydziału Artystycznego członkowie Tria Janusza Strobla – utytułowani muzycy jazzowi: Janusz Strobel – gitara klasyczna, Mariusz Bogdanowicz – kontrabas i Piotr Biskupski – perkusja. 7 grudnia 2006, w sali kameralnej Instytutu (oczywiście wypełnionej po brzegi!) zagrali wspaniały koncert, złożony z kompozycji Astora Piazzolli i Janusza Strobla. W przedstawionych utworach po raz kolejny potwierdzili swój kunszt wykonawczy i zachwycili talentem im-

pro wizacyjnym. Trudno także przecenić walor edukacyjny tego występu, na który przede wszystkim przybyli studenci młodego kierunku Jazz i muzyka estradowa. Inicjatorem koncertu był czołowy polski basista, Mariusz Bogdanowicz, który od bieżącego roku akademickiego jest wykładowcą tego kierunku.

Konferencje

• Na IV Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej *Dziecko w kulturze europejskiej. Patriotyczny aspekt uczestnictwa dzieci i młodzieży w kulturze*, zorganizowanej przez Uniwersytet Śląski oraz Bibliotekę Śląską w Katowicach (1 grudnia 2006 r.) dr hab. Mariusz Dubaj (Wydział Artystyczny UMCS) wygłosił referat pt. *Warsztat kompozytora współczesnego a treści patriotyczne – autorefleksja*. Tego samego dnia na Wydziale Kompozycji, Interpretacji, Edukacji i Jazzu Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach Mariusz Dubaj wygłosił wykład pt. *W kręgu minimalizmu – spotkanie z kompozytorem*.

Wybory

• Podczas IV Ogólnego Zebrania Lubelskiego Oddziału Związku Kompozytorów Polskich (6 grudnia 2006 r.) wybrano Zarząd Oddziału w składzie: prezes - prof. Andrzej Nikodemowicz, wiceprezes - ks. prof. dr hab. Ireneusz Pawlak, sekretarz - dr hab. Mariusz Dubaj, skarbnik - adi. Mieczysław Mazurek.

W okresie minionej kadencji Lubelski Oddział ZKP był współorganizatorem dziewięciu koncertów muzyki współczesnej, w tym siedmiu w Filharmonii Lubelskiej, jednego w Trybunale Koronnym w Lublinie i jednego w Instytucie Muzyki Wydziału Artystycznego UMCS. Kompozytorzy zrzeszeni w Oddziale wyróżnieni zostali za swoją działalność prestiżowymi nagrodami.

WYDZIAŁ CHEMII



Wizyty

• Na zaproszenie profesora Romana Lebody z Zakładu Metod Chromatograficznych w dniach 11–21 grudnia ubiegłego roku przebywali doktorzy: Svitlana Khalameida i Władimir Sydorczuk z Instytutu Sorpcji i Problemów Endoekologii Ukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie. Celem przyjazdu było wykonanie wspólnych badań.

Wyjazdy zagraniczne

• W dniach 6-12 grudnia ubiegłego roku prof. dr hab. Andrzej Patrykiewicz przebywał w Uniwersytecie Johanna Gutenberga w Moguncji (Niemcy). Celem wyjazdu była współpraca naukowa z profesorem Kurtem Binderem – Honorowym Profesorem Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

• W dniach 7-11 grudnia ubiegłego roku dr Ryszard Maciej Janiuk brał udział w zebraniu związanym z realizacją projektu Crosnet w Instytucie Edukacji Przyrodniczej w Kilonii (Niemcy).

Milionowe dotacje

Unikalną w Polsce, spełniającą światowe standardy, aparaturę naukowo-badawczą wzbogaci się Wydział Chemii UMCS. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczył na ten cel dodatkowe 7 milionów złotych.

Do realizacji zostały zaakceptowane 2 projekty:

1. IA-913/2006 – „Wielokomorowy system UHV do badania składu chemicznego powierzchni ciał stałych w szerokim zakresie temperatury i ciśnienia” – autorstwa profesora Andrzeja Machockiego i doktora Ewarysta Mendyka – 6 mln złotych.

2. IA-917/2006 – „Zintegrowany system mikroreaktora, wagi i spektrometru masowego” – autorstwa doktorów: Wojciecha Gaca i Grzegorza Giecko – 1 mln złotych.

Wyróżnienie

• 8 grudnia ubiegłego roku w Collegium Maius Akademii Medycznej w Lublinie profesorowi Dobiesławowi Nazimkowi, kierownikowi Zakładu Chemii Środowiskowej, wręczone zostało wyróżnienie Stowarzyszenia Lubelski Klub Biznesu w kategorii współpracy nauki i przemysłu – „za opracowywanie i transfer innowacji technologicznych dla rozwiązań w przemyśle”. **A. C-CH.**

WYDZIAŁ EKONOMICZNY



Wizyty

• 6 grudnia 2006 r. Wydział Ekonomiczny gościł panią Barbarę Cafferty z Wielkiej Brytanii, która przedstawiła ofertę University of Huddersfield. Prezentacja spotkała się z dużym zainteresowaniem ze strony studentów. W University of Huddersfield studiuje już ponad 40 studentów z Polski. W najbliższym czasie zostanie podpisana umowa o współpracy pomiędzy Wydziałem Ekonomicznym UMCS a University of Huddersfield.

Nowości wydawnicze

Na początku grudnia 2006 r., nakładem Wydawnictwa UMCS, ukazał się XL tom *Annales sectio H*. Jak napisała we wstępie pani redaktor, prof. dr hab. Urszula Wich - wpisuje się on w jubileusz wydawnictwa uniwersyteckiego *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*, którego pierwsze roczniki ukazały się sześćdziesiąt lat temu, tj. w roku 1946. Wprawdzie pierwszy tom sekcji ekonomicznej wyszedł dopiero 21 lat później (1967), co wiązało się z utworzeniem w 1965 r. Wydziału Ekonomicznego, nie sposób jednak nie wspomnieć tej ważnej rocznicy dla wszystkich sekcji, bez względu na datę powstawania roczników. Stworzyły one bowiem nie tylko szansę publikowania i upowszechniania dorobku naukowego lubelskich uczonych, w tym ekonomistów, lecz także stanowią szczególną kronikę rozwoju różnych kierunków nauki w środowisku lubelskim.

Sekcja H, tradycyjnie, prezentuje dorobek naukowy pracowników Wydziału Ekonomicznego, ale ostatnio coraz częściej publikują tu swoje osiągnięcia uczestnicy studiów doktoranckich, naukowcy z innych jednostek organizacyjnych, a także osoby związane z praktyką gospodarczą.

Tom XL tworzy 29 artykułów, które zostały ujęte w trzy części: *Gospodarka i społeczeństwo*, *Zarządzanie*, *Funkcjonowanie przedsiębiorstw*. Bogactwo omawianych zagadnień i problemów jest gwarancją zaspokojenia potrzeb i zainteresowań naukowych znacznego kręgu odbiorców. Oddany do rąk czytelników najnowszy tom sekcji ekonomicznej *Annales* stanowi wartościowy wkład poznawczy lubelskiego środowiska ekonomicznego do badań naukowych i może okazać się bardzo przydatny w praktyce gospodarczej.

E.K.

WYDZIAŁ FILOZOFII I SOCJOLOGII



Konferencje naukowe

• W dniach 01-03.12., w Poroninie, odbyła się V Interdyscyplinarna Konferencja Młodszych Pracowników Nauki zorganizowa-

na przez Instytut Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego nt. „Religia i ekstaza”. Udział w konferencji wzięli doktoranci dr. hab. Krzysztofa Kosiora (Zakład Religioznawstwa i Filozofii Wschodu) - mgr A. Mączkowska, mgr S. Oświeciński i mgr K. Żak. Temat konferencji został zakreszony bardzo szeroko. W przedstawianych referatach poruszano zagadnienia takie jak: filozofia buddyjska, religijna, medytacyjna praktyka buddyjska, różne aspekty buddyzmu. Dyskutowano także o środkach psychoaktywnych i ich roli w kreowaniu doświadczeń religijnych, stanach granicznych oraz ekstazie śmierci i odrodzenia. Konferencja ta zainicjowała działalność Polskiego Towarzystwa Studiów Buddyjskich.

- W dniach 30.11.- 03.12., w Ustroniu, odbyła się międzynarodowa konferencja ZIMKO dla delegatów AIESEC. Uczestniczyły w niej studentki socjologii Aneta Zajac i Magdalena Sierkowska (członkowie Zarządu AIESEC). Konferencja miała na celu przekazanie informacji na takie tematy jak planowanie, współpraca w grupie, efektywne zarządzanie grupą i czasem.

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY



Niemiecka oferta stypendialna

- 6 grudnia 2006r. w Małej Auli nowego gmachu Wydziału Humanistycznego UMCS odbyło się spotkanie z dyrektorem przedstawicielstwa niemieckiej fundacji DAAD (Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej) w Polsce, panem dr. Peterem Hillerem zorganizowane przez Instytut Germanistyki UMCS. Inicjatorką spotkania była lektorka DAAD na UMCS pani mgr Katharina Wildermuth, pełniąca od półtora roku funkcję koordynatora fundacji, służąca zainteresowanym wyjazdami do Niemiec zawsze uprzejmą radą i cennymi wskazówkami. W spotkaniu uczestniczyli: dyrektor Instytutu Germanistyki prof. dr hab. Janusz Golec i przedstawicielka DAAD w Lublinie dr Jolanta Krieger-Knieja.

Spotkanie skierowane było do studentów i doktorantów całego środowiska akademickiego Lublina i miało na celu zapoznanie ich z aktualną ofertą stypendialną tej znanej fundacji niemieckiej. Wzięło w nim udział około 50 osób. Najliczniejszą grupę stanowili studenci germanistyki. Obecni byli ponadto studenci lingwistyki stosowanej, kulturoznawstwa i prawa oraz studenci z Akademii Rolniczej. Dr Hiller próbował zainteresować obecnych studentów atrakcyjnymi wakacyjnymi kursami języka niemieckiego, wyjazdami do niemieckich uniwersytetów na trzymiesięczne stypendia w celu zbierania materiałów do pisania pracy magisterskiej oraz na studia podyplomowe. Zapoznał z zasadami ubiegania się o te stypendia i gorąco zachęcał studentów do skorzystania z tej oferty przedstawiając m.in. statystykę, która potwierdza, że istnieją duże szanse otrzymania powyższej pomocy finansowej od fundacji DAAD. Odpowiadał też na pytania studentów dotyczące wyjazdów do Niemiec.

Natomiast w Dworku Kościuszków w Ogrodzie Botanicznym UMCS miało miejsce spotkanie byłych stypendystów Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej (DAAD). Kilkadziesiąt osób, które przybyły na spotkanie, reprezentowało przede wszystkim dwie największe uczelnie lubelskie: UMCS i KUL. Przeważali germaniści, którzy parokrotnie korzystali ze stypendiów DAAD w ramach międzyuczelnianej umowy o wzajemnym partnerstwie i współpracy. Dzięki bliskiej współpracy UMCS i KUL z Wolnym Uniwersytetem w Berlinie (Freie Universität) polscy nauczyciele akademicy i studenci mogli realizować swoje projekty badawcze i kwerendy biblioteczne na berlińskiej uczelni. Zaowocowało to

licznymi pracami i artykułami naukowymi, kontaktami i przyjaźniami, wykładami niemieckich uczonych w Lublinie, a także paroma sympozjami międzynarodowymi.

Spotkanie rozpoczął dr Peter Hiller. Powitał on serdecznie wszystkich byłych stypendystów z lubelskich uczelni. Następnie przedstawił działalność DAAD na całym świecie, parokrotnie podkreślając znaczenie i rozmiar akademickiej wymiany polsko-niemieckiej, realizowanej już od lat pięćdziesiątych. Naszkicował też ogólne problemy, z jakimi boryka się szkolnictwo wyższe w Niemczech oraz przemiany, jakie się w nim dokonały w ostatnich latach: dopasowanie kierunków studiów do postanowień z Bolonii, konkurencyjność uczelni, wprowadzenie w niektórych krajach związkowych opłat za studia czy też „Excellenzinitiative”: wybór najlepszych uczelni w Niemczech, które mogłyby uplasować się w czołówce światowych rankingów. Dr Hiller podkreślił również znaczenie ścisłej współpracy uczelni z ośrodkami naukowymi, podając przykład współpracy Monachijskiego Uniwersytetu im. Ludwika Maksymiliana (Ludwig-Maximilian-Universität) z Instytutami im. Maxa Plancka (Max-Planck-Institute). Dzięki tej kooperacji naukowej i dalekosiężnej strategii polegającej na inwestowaniu w badania, nauczanie i wspieranie młodych pracowników naukowych uczelnia ta została uznana za jeden z trzech najlepszych uniwersytetów w Niemczech.

J. KRIEGER-KNIEJA, A. PASTUSZKA

- Od dwóch lat, wspólnymi siłami studentów należących do Koła Teatrológów, tworzona jest gazeta obsługująca festiwale teatralne pt. „Pięta ściana”. Funkcję redaktora naczelnego sprawuje Gabriela Żuk. Do tej pory ukazało się 28 numerów pisma, w których autorzy zdawali relacje z odbywających się imprez teatralnych, takich jak: I Studencki Ogólnopolski Festiwal Kontestacje 01-04 XII 2005, I Festiwal Teatrów Europy Środkowej „Sąsiedzi” 19-24 VI 2006, XI Międzynarodowy Festiwal „Konfrontacje Teatralne” 04-07 X 2006, II Festiwal Teatrów Niewielkich 04-06 XI 2006 i II Studencki Ogólnopolski Festiwal Kontestacje 29 XI - 03 XII 2006. Redaktorzy periodyku zapraszają wszystkich chętnych do współpracy. Dokładniejsze informacje można uzyskać na stronie internetowej <http://www.5sciana.go.pl/>. **Ł. Ż.**

Badacze sąsiedzkich dziejów

Parę miesięcy temu Instytut Historii Czeskiej Akademii Nauk opublikował 3-tomowe wydawnictwo „Scholars of Bohemian, Czech and Czechoslovak History Studies”, zawierające krótkie biogramy historyków zagranicznych interesujących się szeroko rozumianą problematyką dziejów Czech od czasów najdawniejszych po nam współczesne. Biogramom towarzyszą wykazy publikacji poświęconych tematyce bohemistycznej. W książce znalazły się nazwiska 472 badaczy z 24 krajów. Najliczniej, co zrozumiałe choćby ze względu na długoletnią przynależność Czech do Monarchii Habsburskiej, reprezentowani są historycy niemieccy, nie brak też badaczy austriackich, rosyjskich czy amerykańskich. Stosunkowo liczną grupę (54 osoby) stanowią badacze polscy, reprezentujący różne ośrodki. Znaleźli się wśród nich dwaj historycy z naszego uniwersytetu: prof. dr hab. Henryk Gmiterek oraz dr Andrzej Pleszczyński. Bibliografia bohemistycznych prac prof. Gmiterka zawiera przeszło 30 pozycji w kilku językach, dr Pleszczyński jest przede wszystkim autorem tłumaczonej na j. czeski i wydanej w Pradze w 2002 r. monografii Vyšehradu jako rezydencji królów czeskich we wczesnym średniowieczu.

H.

WYDZIAŁ
POLITOLOGII



Spotkania

• 6 grudnia 2006 r. na Wydziale Politologii odbył się wykład prof. Adama Daniela Rotfelda zatytułowany „*Bezpieczeństwo Międzynarodowe: Nowe zagrożenia – Stare normy i instytucje*”. Spotkanie zorganizowały: Wydział Politologii, Instytut Europy Środkowo – Wschodniej, Europejskie Kolegium Polskich i Ukraińskich Uniwersytetów i Polski Instytut Spraw Międzynarodowych. Spotkanie poprowadził dr hab. Marek Pietraś, prof. nadzw. (kierownik Zakładu Stosunków Międzynarodowych). Wykład połączony był z promocją najnowszej książki profesora pt.: „Polska w niepewnym świecie”.

• 7 grudnia 2006 r. na Wydziale Politologii odbył się „Dzień Turcji” zorganizowany przez Europejskie Forum Studentów AEGEE-Lublin. Spotkanie rozpoczęło się od krótkiego kursu języka tureckiego, które poprowadziła Turczynka. W trakcie konferencji odbyły się wykłady – mgr Joanny Sztubert nt.: „*Muzułmanie w państwie świeckim*” i Władysława Grodeckiego, podróżnika z Krakowa, pt.: „*Turcja oczami podróżnika*”. Ciekawym elementem tego wydarzenia był panel dyskusyjny pod tytułem: „*Turcja – w Europie czy poza?*”, w którym udział wzięli: mgr Joanna Sztubert (SGH), Władysław Grodecki, dr Rafał Poździk (UMCS), dr Bartosz Bojarczyk (Zakład Stosunków Międzynarodowych; Wydział Politologii UMCS). Wśród atrakcji znalazła się degustacja kawy po turecku i baklavy (tradycyjnego tureckiego ciastka). „Dzień Turcji” przybliżył studentom i mieszkańcom Lublina historię, dorobek kulturowy oraz sytuację polityczną tego państwa.

Konferencje

• 7 grudnia 2006 r. w budynku Wydziału Politologii odbyło się seminarium naukowe poświęcone problematyce praw kobiet w państwach muzułmańskich, ze szczególnym uwzględnieniem Tunezji. Spotkanie otworzył dziekan Wydziału Politologii prof. Stanisław Michałowski. Obradom przewodniczył prof. Marek Żmigrodzki (Zakład Systemów Politycznych). Gościem spotkania był Ambasador Republiki Tunezji w Polsce – H. E. Béchir Chebaane, który przybliżył sytuację prawną kobiet w Tunezji. Pani Izabela Kuć skoncentrowała się na pozycji kobiet w islamie, natomiast prof. Maria Marczevska-Rytko w swoim referacie zaakcentowała kulturowo-cywilizacyjne uwarunkowania praw kobiet. Problematyka seminarium spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem. W dyskusji podnoszono problemy specyficznej sytuacji Tunezji na tle innych państw muzułmańskich, ewolucji rozwiązań społecznych i prawnych dotyczących pozycji kobiety, powiązań między sferą religijną i państwową; interesowano się także szczegółami rozwiązań prawnych przyjętych w Tunezji.

• W dniach 7 – 9 grudnia 2006 r. odbyła się konferencja pod tytułem: **AKTUALNOŚĆ PRZEŚLANIA PARYSKIEJ „KULTURY” W DZISIEJSZEJ EUROPIE** zorganizowana głównie przez Instytut Europy Środkowo-Wschodniej. Spotkanie to wieńczyło obchody Roku Giedroyciaw Polsce, a patronami byli: prezydent Lech Kaczyński, dyrektor generalny UNESCO K. Matsuura, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego – K. Ujazdowski, Minister Spraw Zagranicznych – A. Fotyga oraz Henryk Giedroyc. Spotkanie odbyło się w Hotelu Mercure Unia. Dr hab. Iwona Hofman (Zakład Dziennikarstwa Wydziału Politologii) prowadziła panel zatytułowany »*Świadkowie o przesłaniu „Kultury”*«, w którym udział wzięli: Bohdan Osadczuk, Krzysztof Pomian, Stanisław

Szuskiewicz, Adam Michnik. Uczestnicy panelu podkreślili znaczenie tzw. koncepcji wschodniej oraz projektu Polski w Unii Europejskiej. Konferencja zgromadziła najwybitniejszych badaczy problematyki emigracyjnej; wzięli w niej udział m.in.: P. Wandycz, B. Kerski, M. Kornat, J. Korek, a także twórcy i analitycy – N. Gorbaniewska, B. Berdychowska, K. Czyżewski. Ważnym akcentem spotkania była dyskusja politologów na temat przyszłości Europy Wschodniej i Środkowej oraz Unii Europejskiej. Z kolei prodziekan Wydziału Politologii, dr hab. Marek Pietraś, prof. nadzw. poprowadził panel dyskusyjny zatytułowany „*Wokół wyzwań poszerzonej Unii Europejskiej*”, w którym udział wzięli między innymi: Stefan Wilkanowicz, Grzegorz Gromadzki, Adam Eberhardt i inni.

Wyjazdy

• Dr hab. Iwona Hofman przebywała w dniach od 11 do 14 grudnia 2006 roku w Berlinie i Poczdamie na zaproszenie Centrum Badań nad Historią Najnowszą. Wygłosiła cykl wykładów poświęconych publicystyce i myśli politycznej paryskiej „Kultury”, adresowanych do doktorantów Centrum. Wzięła także udział w konferencji Europavorstellungen in Religion und Kultur. **I. H.**

WYDZIAŁ
PRAWA I ADMINISTRACJI



Wyjazdy

• W dniach 12-16 grudnia 2006 r., dziekan Wydziału Prawa i Administracji dr hab. Antoni Pieniążek, prof. nadzw. oraz profesorowie Artur Korobowicz i Wiesław Skrzydło wzięli udział w corocznym posiedzeniu II Ukraińsko-Polskiego Klubu Konstytucjonalistów nt. „*Współczesny konstytucjonalizm: doświadczenie nowych demokracji*”, którą zorganizował Konstytucyjny Sąd Ukrainy w Kijowie.

WYDZIAŁ
MATEMATYKI, FIZYKI
I INFORMATYKI



Szachy na Mikołaja

Dnia 6 grudnia 2006 r., na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki, odbył się „Mikołajkowy Turniej Szachowy” dla pracowników i studentów wydziału, zorganizowany przez Koło Naukowe Matematyków „Akademia Platońska”. W konkursie wzięło udział dwunastu zawodników, w tym dwóch profesorów. Zmagania trwały pięć godzin i, zapewne, gdyby nie ograniczenia czasowe, przeciągnęłyby się do wieczora. Niektóre rozgrywki były tak pasjonujące, że gracze, z każdej strony, byli otoczeni przez kibiców i innych szachistów.

Zwycięzcą Turnieju został student IV r. matematyki - Marcin Dziuba, a z profesorów najlepiej wypadł prof. Wiesław Zięba. Zarówno uczestnicy, jak i inni szachiści, wyrazili pozytywną opinię o turnieju i zadeklarowali uczestnictwo w przyszłorocznej edycji. Było to bardzo emocjonujące i ciekawe wydarzenie.



Impreza jest jak misterium, (...) festiwal trwa nie trzy dni, a trzy doby, dość powiedzieć, że koncerty odbywają się na trzech scenach – tak o Mikołajkach Folkowych powiedział w wywiadzie dla Gazety Wyborczej Bogdan Bracha, założyciel i lider Orkiestry św. Mikołaja – gospodarza festiwalu. Rzeczywiście: na wspomnianych trzech scenach publiczność szesnastej już edycji Mikołajków – bardzo liczna, bo oszacowana na 3000 osób z Polski, Niemiec, Słowacji, Ukrainy i Białorusi, miała okazję zobaczyć i posłuchać interesujących zespołów z całego świata. Organizatorem imprezy było, jak co roku, Akademickie Centrum Kultury Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej „Chatka Żaka” w Lublinie, a w organizację „Sceny pod schodami” zaangażował się również Wojewódzki Ośrodek Kultury.

tyczną muzyką ludową w wykonaniu wiejskich muzykantów. Pomysł powstał rok temu i cieszy się niesłabnącym powodzeniem. To swego rodzaju przeciwwaga dla pozostałych scen, gdzie występują przede wszystkim zespoły zagraniczne i te, które wykorzystują folklor wyłącznie jako źródło inspiracji. W ramach Sceny pod Schodami wystąpili tym razem: Kapela Ludowa ze Zdziłowic z tancerzami, Kapela Stefana Nowaczka z Podłęża, Kape-

Mikołajki Folkowe Było czego słuchać, było co oglądać

Jak co roku, Mikołajki rozpoczął konkurs Scena Otwarta, cieszący się ciągle popularnością, w którym udział wzięło piętnaście kapel (rekordowa liczba w historii festiwalu). Jury w składzie: **Piotr Selim** (Zakład Pedagogiki Instrumentalnej UMCS, Federa-

wykonyjący muzykę tradycyjną Suwalszczyzny, którego znakiem szczególnym - oprócz bezpretensjonalnych, a pomysłowych aranżacji - jest rzadko spotykana w składach folkowych harmonia pedałowa. W sobotę - dzień kulminacyjny Mikołajków - na scenie pojawi-

ła Bachórzanie z Bachorza, Kapela Ignacego Aleksandra Krupy z Radomia i Kapela Grodziszczoki z Grodziska. Organizatorzy zaprosili też dwie pary tancerzy ze Zdziłowic, które uczyły podstawowych tańców ludowych.

Uczestnicy Mikołajków mieli też, jak co roku, możliwość twórczej ekspresji podczas różnorodnych warsztatów. Tym razem, oprócz zapowiadanych wcześniej zajęć tanecznych Rahat Lukum i nauki tańców prowadzonej przez tancerzy ludowych - odbyły się dwudniowe warsztaty improwizacji i rytmiki Ilii Sajtanova z Rosji i zaimprovizowana zabawa irlandzka połączona z nauką tańców. Prowadzili ją goście z Irlandii oraz lubelska szkoła tańca irlandzkiego UN Niall.

Festiwalowi towarzyszył Klub Filmowy. Swoje osiągnięcia przedstawiało ukraińskie Stowarzyszenie „Green dossier”, były filmy poświęcone m.in. pogaństwu w Polsce, a także produkcje prof. Andrzeja Bienkowskiego i spotkanie z autorem. W niedzielę odbyła się replika studenckiego festiwalu „Oczy i obiektywy”, w ramach której prezentowano najciekawsze filmy z lat 2004-2006; było też spotkanie z Elżbietą Dziuk - autorką filmu „Czam czyli taniec” oraz pokaz slajdów poświęconych współczesnym aspektom kultury ludowej, opatrzone komentarzem dr Ewy Klekot.

W czasie „Mikołajków” prezentowana była także wystawa prof. Andrzeja Bienkowskiego „Ostatni wiejscy muzykanci” i wystawa fotografii z Tybetu Joanny Bielińskiej - doskonałe uzupełnienie zarówno koncertu „Śnieżnych Lwów”, jak i wykładu „Podstawy buddyzmu i symbolika mandali” mnicha A-jama z klasztoru Kham Nalanda w Tybecie.

Publiczność miała w czym wybierać i czym się zachwycać, korzystając przy tym z innych uroków niepowtarzalnego spotkania z ludźmi i kulturą tradycyjną.

EWA PACŁAWSKA



Scena pod schodami

cja Bardów), **Piotr Kędziorek** (Radiowe Centrum Kultury Ludowej), **Piotr Majczyna** (Orkiestra Św. Mikołaja), **Iwan Kirczuk** (zespół Trojca) przyznało dwie pierwsze nagrody zespołom **Duo Michał Żak/Marcin Szyszkowski** i **NHS-Ethno** z Białorusi; drugą otrzymał zespół **Semencza**, a trzecią grupa **Manikut**. Ponadto jury przyznało jedno finansowe wyróżnienie kapeli **Danar**. Nagrodę w postaci trzydniowej sesji nagraniowej, ufundowanej przez TR Studios, przyznano **NHS-Ethno**, a nagroda publiczności (statuetka św. Mikołaja, wykonana przez ludowego garncarza Piotra Skibę) przypadła **Kapeli Ziele**.

Już pierwszego dnia rozpoczęły się koncerty gwiazd; wystąpił Burdon z Ukrainy (muzyka wschodnioeuropejska, w szczególności zainspirowana folklorem karpackim) i Dautenis, laureat konkursu Scena Otwarta 2005 roku,

wykonyjący muzykę tradycyjną Suwalszczyzny, którego znakiem szczególnym - oprócz bezpretensjonalnych, a pomysłowych aranżacji - jest rzadko spotykana w składach folkowych harmonia pedałowa. W sobotę - dzień kulminacyjny Mikołajków - na scenie pojawili się: Studio Teatralne Tańca Orientalnego „Rahat Lukum” (Czechy) czarując widownię egzotycznym tańcem i oryginalnymi strojami, Parno Graszt (Cyganie węgierscy) z żywiołową i porywającą muzyką cygańską, Ethno Trio Troitsa z Białorusi, wykonując tradycyjne białoruskie melodie ludowe w ciekawych aranżacjach i Orkiestra św. Mikołaja w nieco zmienionym składzie; z nowym kontrabasistą **Michałem Kowalczykiem** i wokalistką, a zarazem skrzypaczką - **Marią Natanson**. W czasie tego

koncertu prorektor UMCS, **prof. Anna Pajdzińska** wręczyła nagrody laureatom konkursu (między innymi ufundowaną przez Rektora UMCS), którzy jeszcze raz zaprezentowali widowni swoje muzyczne osiągnięcia.

Ostatniego dnia można było posłuchać zespołu Stefanet Folk Orchestra, czyli ludowej muzyki mołdawskiej wykonanej z niespotykaną maestrią, w której pobrzmiwały echa tradycji greckiej i bizantyjskiej oraz grupy Żeleziar z Koszyc, grającej pieśni ludowe z obszaru wschodniej Słowacji.

W ramach kameralnych koncertów Folk Nocą, na scenie gościli: duet Brendan Monaghan i Niall McClean z muzyką irlandzką, Emil Mihaiu z muzyką rumuńską oraz Śnieżne lwy - zespół tworzony przez mieszkańców w Polsce Tybetańczyków.

Kolejną atrakcją była Scena pod Schodami, dająca możliwość zapoznania się z auten-

Cichy współlokator

Miesiąc po tym, jak wprowadziliśmy się do akademika, odkryliśmy, że oprócz nas trzech - Maćka, Łukasza i mnie - w pokoju cicho, skromnie i bez większych problemów zamieszkuje ktoś jeszcze. Otóż, podczas pierwszego większego sprzątnięcia, pod wykładziną, odkryliśmy grzyba o zwiększonej średnicy 70 cm.

- ochrona to porządni ludzie. Przynajmniej oni nas zrozumieli. Do trzeciej po południu pięciu chłopca zmywało i spuszczało balkonem hektolitry wody. A Pleśniak musiał być wniebowzięty, bo nasz pokój nurkował. Przynajmniej wykładzina.

One zawsze wracają

Do końca pierwszego roku liczba

dok na ciebie. Przynajmniej do teraz. W tym roku rozpoczęliśmy bój. Wymagało to kilku wizyt w administracji, ale... któregoś dnia, pani kierowniczka z rozbijającym uśmiechem oświadczyła: „udało się!” Teraz wszyscy są zadowoleni z koedukacyjnych łazienek. Przedtem ludzie mieli sposób na widok z okna, a właściwie to przez okno: puszczała gorącą wodę, czekali, aż szy-

Życie w akademiku to nie bajka

„Tutaj wszystko pędzi z prędkością, jakiej światło może tylko pozazdrościć.”

Jak się później dowiedzieliśmy, grzyb ten wykiełkował rok temu, kiedy pokój nasz zamieszkiwało trzech takich, którzy prawdopodobnie pędzili bimber w szafie. Nikt nigdy im tego nie udowodnił. I my też nie zamierzaliśmy. Ponoć bimber miał spory wpływ na poczęcie, jak i późniejszy rozwój Pleśniaka - bo tak nazwaliśmy czwartego „współlokatora”. Faktem jest, że najlepszy rozkwit Pleśniak przeżywał podczas naszego pierwszego Śmigusa Dyngusa. Dokładnie tydzień przed oficjalnymi świętami.

Wcześniejszy termin lanego poniedziałku zaskoczył wszystkich. A efekty przeraziły nawet inicjatorów bitwy... Bo to była bitwa. Piętro na piętro. Ludzie na ludzi. Nikt nie pamięta, kiedy do boju ruszyły miednice. Balony z wodą, butelki. Piski! Wrzaski! Do pokoi nie wchodzimy - taka była niepisana umowa. Przynajmniej do czasu, kiedy zaczęliśmy się tam chować. I ja tak zrobiłem. W chwili, kiedy ktoś zakręcił wodę na piętrze, straciłem wszelką możliwość obrony. Prysznic - który ścisnąłem niczym Hektor tarczę - stał się bezużyteczny. Pognałem do pokoju, a reszta pognała za mną. Do środka suchy nie dotarłem, a korytarz pływał... Trzy centymetry wody i szczelna bariera płytek. I portierka (na co dzień o spojrzaniu przesywającym człowieka niczym promienie mikrofalówki - kurczaka i uśmiechu na twarzy, który wydawał się być odzwierciedleniem grymasu chomika z problemami żołądkowymi). A za portierką - ochrona miasteczka. Szczęście w nieszczęściu

Każdy akademik ma swoją historię. Każdy korytarz, pokój i ubikacja ma światu coś do przekazania. Tak powstają legendy. Powoli. Sam uczestniczyłem w tworzeniu niektórych, od trzech lat wynajmując w tym samym akademiku ten sam pokój.

mieszkańców wzrosła - pojawiły się prusaki. Początkowo nieśmiało, z czasem całymi stadami hasały po pokojach. Niektórzy zastosowali sprawdzone, ponoć, metody i potraktowali „kompleksy kuchenne” domostosem. Nie czekaliśmy długo na efekty. Na korytarzu rozgościł się zapach, który u większości wywoływał chęć ponownego przepchania przez gardło dopiero co przełkniętego obiadu. Łagodnie rzecz ujmując. A Wołki Zbożowe - tak nazwał je mój współlokator - czuły się doskonale. Szczególnie w niektórych pokojach. **Dochodziło do sytuacji, kiedy spaliśmy w pięciu w jednym łóżku. Tylko jeden z nas był człowiekiem.** W okolicach Świąt Wielkanocnych, z odsieczą ruszyła kawaleria. Kiedy wszyscy wyjechali do domu, akademik dezynsekwano. Chwilowo mamy spokój. Ale to nie koniec. One zawsze wracają.

Kto nie ma kłapek ten ma kurczakę

Najciekawsze w akademikach są prysznice. Zero zasłonek, widok przez okno na całe miasteczko. I całe miasteczko ma wi-

by zaparują i przechodzili do właściwych czynności. Teraz okna zaklejono aż do połowy. Ktoś, kto usilnie będzie próbował dojrzeć coś przez szczelną zasłonę, może co najwyżej zobaczyć wymachujące ponad nią ręce. Kolejki przy prysznicach są rzeczą naturalną i można do nich przywyknąć. Coś jeszcze: pomimo sporych wysiłków pań sprzątaczek, prysznice żyją własnym życiem. Podobnie jak podłoga u nas w pokoju. Nikt nie narzeka na brak roślinności. Zwłaszcza na kafelkach w łazience. Kto nie ma kłapek, ten ma kurczakę. Od tej reguły są wyjątki, ale ja nie zamierzam tego sprawdzać.

Na podłogę trysnęła krew...

Z czego słynie akademik? Oczywiście z imprez. A te są... Oj, są! I trudno ich nie zauważyć. Jedna z wielu: Muza, sza! Kilku tańczy, wszyscy krzyczą! A drzwi dźwiękoszczelne drżą... Lekko. Kontrolę nad towarzystwem straciliśmy dziesięć minut po tym, jak ktoś wrzasnął: IMPREZA U KOWALA!!! Cztery osoby na stoliku. Stolik metr na metr. I piąty wpycha się Krzysio o pseudonimie Rambo. Jako że światło z lampki nocnej skierowane było na stół, wszyscy zgromadzeni przed budynkiem widzieli, w oknie na czwartym piętrze, sporo tańczących cieni. Kiedy Rambo gramolił się na stół, mebel poddał się i dwie jego nogi zgięły się do wewnątrz. Później ludzie spod budynku, którzy obserwowali całą sytuację (a byli tam też nasi znajomi) opowiadali, że w jednej chwili szereg głów i ciał zjechał pod ostrym kątem w dół.

Karolina - jedna z lepszych koleżanek, która wirowała z przodu - poleciała na Krzysia. Krzysio zasłonił się łokciem, który trafił dziewczynę w nos. Na podłogę trysnęła krew. Karolina w ryk. Lamentuje, że nos złamany. Złapaliśmy ją z Anitą i wyprowadziliśmy do toalety. Przemyliśmy twarz. Przyłożyliśmy coś zimnego, a dokładniej - zamrożoną parówkę, która była najbardziej dostępna w skutym lodem zamrażalniku. Nigdy nie zapomnę spojrzenia Karoliny, kiedy, przykładając parówkę pytała, czy nos ma spuchnięty. Nie miała. I parówka, i dziewczyna przetrwały.

Studenci z polotem

Nasz akademik słynie z tego, że wychowuje ludzi niezniszczalnych. Czasami głupich, owszem, ale przede wszystkim nie do zdarcia. Po meczu Polski z Anglią, całkiem niedawno, pewien chłopak przesadził... Przesadził ze wszystkim. Z kibicowaniem, radością, żalem, alkoholem i trawką. Nie wiem, jak to zrobił, ale pomylił drzwi od pokoju z drzwiami balkonowymi. I spadł z trzeciego piętra. Podbił sobie oko. Tyle. Nic poza tym. Pogotowie zabrało go na badania, a następnego dnia wrócił. Zyskał nowy przydomek - Ikar. Miesiąc później wyjechał z akademika na dobre. Nie wiem, czy nie został usunięty z uczelni.

Przykre sytuacje również się tutaj zdarzają. Nie było mnie w akademiku podczas Sylwestra rok temu, więc mogę tylko przytoczyć z opowieści to, co się wydarzyło. Dziesięć minut przed północą jeden z gości wpadł na - jego zdaniem - genialny pomysł. Chciał zjechać po poręczy. Zaburzony zmysł równowagi i butelka piwa w jego dłoni nawaliły. Chłopak spadł z czwartego piętra na poziom poniżej parteru. Na beton... Przeżył. Coś sobie złamał, ale żył. Tyle dowiedziałem się od ludzi. Nie chcę dowiadywać się więcej, więc nic już na ten temat nie napiszę.

Płytki tylko dla wybranych

Tak tu się żyje. Studenci prowadzą niekończącą się walkę z wiecznie pustą lodówką. Postępują według trzech, dobrze znanych wszystkim, kłamstw:

1. **Od jutra nie palę.**
2. **Więcej nie piję.**
3. **Dziękuję, nie jestem głodny.**

Czy życie w akademiku jest sprawiedliwe? Nie. Najlepiej widać to po ostatnich podwyżkach opłat za miejsca. Z czterech pięter dwa górne wyremontowane. Piękne... prawie drewniane meble - kompletnie niepraktyczne. Czwarte ma płytki na korytarzu, pomalowane ściany, nowe łóżka w pokojach, świeże krzesła i jeszcze świeższe żyrandole. Trzecie - nowy korytarz

(nowe płytki), bielutkie ściany, żyrandole, krzesła. Pierwsze i drugie piętro - stare łóżka; odremontowane krzesła otrzymane w spadku po „wyższych” studentach. Jak uczelnia zamierza załatwić ten problem? Nie wiem. Za to wszyscy już wiedzą, że szykują się kolejne podwyżki. Najwidoczniej dotychczasowe były za małe...

Czego uczymy się w akademiku? Wszystkiego. A w szczególności uczymy się mówić: nie. W sensie: „Odczep się od tej lodówki, mam tam ostatni kawałek kielbasy”. Bez nerwów, spokojnie, dobitnie. Niestety, nie samą przyjaźnią żyje człowiek. Grupki znajomych zmieniają się, jak kameleon zmienia kolory. Przychodzimy do akademika, żeby nauczyć się życia. Poznajemy ludzi, a ludzie poznają nas. Człowiek staje się bardziej otwarty na świat. Tutaj wszystko pędzi z prędkością, jakiej światło może pozazdrościć. Myśli splatają się ze sobą, tworząc coś, co wprawia w zdumienie każdego dostawcę pizzy.

Ustępujemy miejsca świeżym wyrostkom. A ci witają się z portierkami. Korzystają z prysznicy. Imprezują. Pozbywają się mebli z pokoju, tapetują ściany. Zaznaczają swoją obecność. I również odchodzą w przeszłość. Tak już tutaj jest.

MARCIN KOWAL

Zespół Tańca Ludowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej przeżył niezapomniane chwile podczas tournée artystycznego do 55. kraju - Kazachstanu - w dniach 10.09.-01.10.2006r. Wyjazd doszedł do skutku dzięki przychylności naszych władz - JM Rektora prof. dr. hab. Wiesława Andrzeja Kamińskiego oraz Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Almatie na czele z konsulem Medardem Masłowskim. Nasza podróż do Kazachstanu wiązała się przede wszystkim z upamiętnieniem 70. rocznicy deportacji Polaków, a także innych wojennych wydarzeń tamtych trudnych czasów. Dla zespołu była to pewnego rodzaju misja: chcieliśmy spotkać się z Polakami tam zamieszkałymi, „pokażać im Polskę” poprzez śpiew i taniec oraz, co najważniejsze, oddać cześć Rodakom poległym w stepach Azji.

Wśród osób towarzyszących, była pani **Janina Leszczyńska**, nasz wieloletni kostiumolog. To dla niej przede wszystkim to-

urnée miało wymiar symboliczny i bardzo osobisty. W roku 1940 J. Leszczyńska była deportowana do Kazachstanu i mieszkała w obwodzie kokszetawskim, pod nadzorem NKWD-MSW do roku 1946. O tych wydarzeniach, w wolnych chwilach, pani Janina opowiadała członkom zespołu. Tak poznawaliśmy historię Rodaków na Wschodzie. Dlatego każde miejsce związane z Polakami, z - ich historią, z - ich potomkami w Kazachstanie, było dla nas ważne.

Pierwszym miastem, które odwiedziliśmy, był **Taldykorgan**, w którym występowaliśmy dla studentów miejskiej uczelni oraz - przede wszystkim - dla członków Stowarzyszenia „Polonia” ob. Taldykorgan. Miłym akcentem była wizyta, połączona ze zwiedzaniem, Państwowego Uniwersytetu oraz uczestnictwo w koncercie fortepianowym **Tatiany Sultanowej**. Nie obyło się również bez wstąpienia do jurty i rozsmakowania się w narodowych napojach kazachstańskich - kumysie i szubacie.

Oprócz różnych atrakcji, wielką radość sprawił nam występ uczniów Centrum Twórczości Dziecka, a konkretnie grupy tanecznej „Słoneczko”, prowadzonej przez **Tatianę Małoino**, która jest słuchaczką Studium Folklorystycznego dla Instruktorów Zespołów Polonijnych w Lublinie, kierowanego przez **Stanisława Leszczyńskiego**. Dzieci wykonały dla nas krakowiaka, którego nasz dyrektor ocenił na 5 z plusem.

Kolejnym etapem naszej podróży była **Almata** - dawna stolica Kazachstanu. Był to najważniejszy punkt naszego tournée, bo wtedy właśnie odbywała się międzynarodowa konferencja: „70-lecie deportacji Polaków do Kazachstanu, Polacy w Kazachstanie przeszłość i współczesność”, w której wzięliśmy udział na czele z prof. dr. hab. Janem Mazurem oraz **prof. dr. hab. Stanisławem Chibowskim**. Zespół uświetnił tę uroczystość koncertem w Domu Twórców oraz oprawą muzyczną mszy świętej w kościele katolickim pw. Świętej

Trójcy. W Ałmacie zostaliśmy przyjęci bardzo ciepło przez tamtejszą publiczność, która zachwyciła się pięknym polskiego folkloru. Widzowie śpiewali z zespołem „Szła dziewczeczka do laseczka” czy „Kraj rodzinny matki mej”, wzruszając się niekiedy do łez. A świadczą o tym wpisy w kronice ZTL: ambasadora RP **Władysława Sokolowskiego**: „Z całego serca Wam dziękuję. Przed nami byli tu o. franciszkanin *Benedictus Polonus*, przyjaciele *A. Mickiewicza – Adolf Januszkiewicz i Tomasz Zan*, setki tysięcy zesłańców i deportowanych. Na Wasze występy czekają ich potomkowie, którzy chcą odbudować pamięć o Ojczyźnie i więź z Polską. Na pewno powiedzą Wam „Zostańcie z nami”, „dziękujemy” oraz prezesa Związku Polaków w Kazachstanie **prof. Jana Zinkiewicza**: „w czasie koncertu mieliśmy odczucie, że odwiedziliśmy nasz kraj”.

Z Ałmaty, położonej u stóp masywu Tien Szan, wyruszyliśmy do **Karagandy**. Na północ Kazachstanu jechaliśmy piętnaście godzin, pokonując 1200 km przez niekończący się step i rozległe jezioro Balharz. W Karagandzie, typowo górniczym mieście, koncertowaliśmy dla studentów tamtejszej szkoły wyższej oraz robotniczej Polonii. Odwiedziliśmy także młodzież szkolną uczącą się języka polskiego. W Karagandzie nasz pobyt nie mógł się obejść bez wizyty w Spas-sku na wielonarodowym cmentarzu jeńców wojennych i osób represjonowanych. Przy pomniku polskich ofiar terroru stalinow-



Przy pomniku poległych Polaków w Kazachstanie

Nasze występy w stolicy odebrane zostały entuzjastycznie i, jak było słychać, polskie melodie nie były obce astańskiej publiczności, która śpiewała z nami i klaskała do polskich rytmów.

Podobnie było w **Kokszetau**, gdzie występowaliśmy w Miejskim Pałacu Kultury i w Państwowym Uniwersytecie im. Sz. Ualichanowa. Z prawdziwą „polską gościnnością” przyjął nas rektor tej uczelni **profesor doktor nauk fizyko-matematycznych A. A. Ajtmuchambietow**, który zaprosił nas do uniwersyteckiego obozu sportowego Tulpar, a naszego szefa przyodział w dostojny kazachski strój. Zwiedziliśmy również

miejsowości pamięta się o Polakach, ich losach i - co najważniejsze - podejmuje się próby, by dawne wydarzenia ocalić od zapomnienia.

Na naszej trasie znalazły się również takie osady, jak **Jasna Polana**, **Wiszniowka**, **Zielony Gaj**, **Czkałowo**. Naszymi pionierskimi koncertami wpisaliśmy się w historię tych miejsc, bowiem do tej pory żaden zespół z Polski nie występował na tych terenach. Wytyczyliśmy swoisty szlak dla przyszłych artystów, którzy nie powinni zapominać, że w maleńkich wioskach też czekają na nich „spragnieni Polski” rodacy i ich rodziny.

Ostatnim etapem naszego tournée było **Borowoje** - rejon uzdrowiskowy, z pięknymi lasami i jeziorami. Spędziliśmy tam nasze ostatnie dni, podczas których wystąpiliśmy w domu kultury oraz śpiewaliśmy podczas mszy odprawianej przez **ks. Stanisława Hoinkę** w kaplicy Św. Abrahama w **Szczucińsku**. Ciekawostką było to, że kaplicę tę przekształcono z garażu pobliskiego domu rekolekcyjnego „Fides et Ratio”.

Z Borowoje wróciliśmy do Astany. Tuż przed odlotem uczestniczyliśmy we mszy świętej w kościele katedralnym, a w Polskim Domu Bożym daliśmy ostatni koncert. Cieszy nas, że udało nam się chociaż troszkę spełnić marzenia Polaków żyjących na Obczyźnie. A dowodem na to jest np. fragment listu pana **Edwarda Lubczyńskiego** (Stowarzyszenie Więź w Kazachstanie) do konsula Medarda Masłowskiego. Píše pan Lubczyński, że ten „zespół to młodość i uśmiech odrodzonej Polski (...), że ta młodzież to po prostu część narodu i mówią nam: tacy jesteśmy - my Polacy i takie mamy tradycje i tak właśnie żyjemy”.

DOMINIKA KWIATKOWSKA

W stepie szerokim

skiego złożyliśmy kwiaty oraz zaśpiewaliśmy pieśni żołnierskie i „*Hymn Sybiraków*”. W tym samym dniu nie zapomnieliśmy o księdzu **Władysławie Bukowińskim**, który w trudnych latach wspierał katolików w Kazachstanie. Na jego grobie złożyliśmy kwiaty i zanuciliśmy „*Barkę*”.

Następnym punktem wojażu była **Astana**. Wielka, nowoczesna stolica, która rozbudowuje się „w oczach” poprzez zastosowanie najnowszych technologii budowlanych. Zachwyciły nas potężne drapacze chmur, nowe kompleksy gospodarcze i handlowe, a także Prezydenckie Centrum Kultury i Konserwatorium Muzyczne, gdzie odbyły się nasze koncerty. Odwiedziliśmy także polską klasę w szkole średniej, gdzie podziwialiśmy osiągnięcia i ciężką pracę polskich nauczycieli i ich uczniów.

kościół pw. św. Antoniego i uczestniczyliśmy tam we mszy świętej odprawianej przez księdza **Jerzego Ziaję**; wykonaliśmy też sekwencję pieśni patriotycznych.

Po niedzielnym obiedzie w parafii u „Świętego Antoniego”, pojechaliśmy do **Tajynszy**, gdzie odbył się koncert w miejskim domu kultury oraz złożenie kwiatów z „*Ciszą*” i „*Hymnem Sybiraków*” pod pamiątkową tablicą o treści „*Pamięci Polaków deportowanych w 1936 roku z wdzięcznością Kazachstanowi i Narodowi Kazachskiemu, który ich w trudnym czasie otoczył ciepłem i współczuciem*”, umieszczoną na pobliskiej, historycznej „ostatniej dla Nich” stacji kolejowej. Dla nas, dla konsula RP, dla Polaków tam mieszkających, były to wzruszające chwile. Piękne było to, że w takiej małej, położonej w głuchym stepie

W roku 2006 zmieniły się władze samorządu, rozpoczęły się prace nad regulaminem studiów, zrealizowane zostały nowe projekty. Samorząd włączył się w promocję uniwersytetu, współpracując z Zespołem ds. Promocji UMCS.

- we współpracy z Forum Młodych Lewiatan oraz ze Związkiem Prywatnych Pracodawców Lubelszczyzny zorganizowaliśmy akcję „**Nie Prześpij Studiów. Pracodawcy czekają**”. Jest to program praktyk, staży i ofert pracy skierowany

Budowanie świadomości akademickiej:

- **Informator dla studentów I roku UMCS**, powstały przy wsparciu Zespołu ds. Promocji UMCS. Jest to kompendium wiedzy z zakresu funkcjonowania uniwersytetu. Znajdują się w nim wiadomości

Studenckie podsumowanie minionego roku



**Zarząd Uczelniany
Samorządu Studentów
Uniwersytetu Maril Curie-Skłodowskiej**

Aby w czytelny i przejrzysty sposób obrazować obszar działalności Samorządu Studenckiego – ujmijmy tę działalność w bloki problemowe.

Sprawy socjalno-bytowe:

- opracowaliśmy i zatwierdziliśmy nowy **Regulamin Przyznawania Pomocy materialnej dla studentów**. Jest on dostosowany do wymogów Ustawy o szkolnictwie wyższym z 27 lipca 2005 roku. Biorąc pod uwagę doświadczenie z lat ubiegłych wprowadziliśmy zmiany, które ułatwiają korzystanie z tego dokumentu;
- przedstawiciele studentów brali udział w pracach nad przygotowaniem **Regulaminu Studiów** w ramach Senackiej Komisji ds. Dydaktyki;

do studentów i absolwentów. Na stronie www.samorzad.umcs.lublin.pl/praca znajdują się oferty różnych firm, które chętnie będą współpracować ze studentami.

Bezpieczeństwo w Miasteczku Akademickim:

- w marcu został uruchomiony **monitoring** w miasteczku akademickim. 28 kamer, umieszczonych w miejscach szczególnie niebezpiecznych, ograniczyło w znacznej mierze kradzieże i akty wandalizmu na terenie naszego kampusu. Teren ten jest monitorowany 24 godziny na dobę. Nad bezpieczeństwem czuwają sami studenci, którzy w sytuacjach zagrożenia wzywają ochronę miasteczka akademickiego;
- **Spotkania z Policją** mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa na terenie kampusu.

dotyczące przyznawania pomocy materialnej, akademików, wzory podań; prezentujemy również działalność Samorządu oraz organizacji studenckich;

- **Strona samorządu www.samorzad.umcs.lublin.pl** - znajdują się tutaj wszystkie informacje potrzebne każdemu studentowi, począwszy od zakresu ubezpieczeń, poprzez strukturę wydziałów, aż do działalności studenckiej;

- **wydajemy Miesięcznik Studencki A4**, który, od stycznia 2007 roku, ukazuje się jako dodatek do Kuriera Lubelskiego. Prezentujemy informacje o inicjatywach podejmowanych przez środowisko studenckie, informujemy o najważniejszych wydarzeniach, jakie mają miejsce w uczelni.

Aktywizacja społeczności studenckiej:

- organizacja **Warsztatów Szkoleniowych dla samorządów wydziałowych i organiza-**

Forum Młodych PKPP Lewiatan

Forum Młodych Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan jest studencką organizacją, której głównym celem jest propagowanie przedsiębiorczości i aktywności wśród ludzi młodych. Działania Forum mają charakter ogólnopolski. Lubelskie forum należy do bardzo sprawnie działających jednostek regionalnych, tuż obok białostockiego, łódzkiego, mazowieckiego, świętokrzyskiego oraz zachodniopomorskiego.

**„Marzenia
wólucjonizują
świat...”**
(Stefan Pacek)

Lubelskie Forum Młodych powstało rok temu i rozwija się bardzo dynamicznie. W tym czasie zrealizowane zostały następujące projekty:

- **Akademia Przedsiębiorczości** (projekt ogólnopolski) - cykl warsztatów dotyczących zakładania własnej firmy, aktywności na rynku pracy, a także zaistnienia na rynku, w warunkach europejskich, jako prywatny przedsiębiorca i jako pracownik.
- **Program pracy, praktyk i staży** - realizowany we współpracy z Zarządem Uczelnianym Samorządu Studentów i Związkiem Prywat-

nych Pracodawców Lubelszczyzny. Jego celem jest zachęcenie firm do zatrudniania studentów i absolwentów oraz oferowania praktyk. Istotne jest też ułatwienie studentom zdobycia pierwszego doświadczenia zawodowego.

Obecnie trwają przygotowania do ogólnopolskiego projektu *Mistrz Inwestycji*, który ma być wskazówką dla młodych ludzi jak inwestować na rynku polskim. Ponadto organizowane są szkolenia otwarte i spotkania z przedsiębiorcami.

Co trzy miesiące odbywają się zjazdy ogólnopolskie, na których członkowie poszczególnych regionów wymieniają się doświadczeniami, spostrzeżeniami, tworzą wspólne projekty i plany dalszego rozwoju organizacji. Ostatni zjazd odbył się w grudniu w Lublinie, co było dużym wyróżnieniem dla naszego miasta. Zostali na nim powołani wiceprzewodniczący Forum Młodych. Wśród nich znalazła się **Kamila Kruk**, studentka ekonomii UMCS, która uczestniczyła w tworzeniu Lubelskiego Forum Młodych PKPP Lewiatan i była jego pierwszym koordynatorem.

AGNIESZKA DUBIEL

W dniu 15 grudnia 2006 roku grupa trzydziestu studentów z Wydziału Ekonomicznego - członków Studenckiego Koła Zarządzania Jakością i Wiedzą oraz Koła Naukowego Ekonomistów - wzięła udział w seminarium, które odbyło się w firmie Transsystem w Woli Dalszej koło Łańcuta. W seminarium wzięli udział także studenci z Koła Naukowego Zarządzania Jakością z Politechniki Śląskiej. Wyjazd na seminarium był formą nagrody za udział w warsztatach naukowych zorganizowanych podczas IX Międzynarodowej Konferencji Naukowej nt. „Sposoby osiągania doskonałości organizacji w warunkach zmienności otoczenia Excellence 2006”, która odbyła się w dniach 24-26 listopada 2006 roku w Kazimierzu Dolnym. Konferencja została uznana za najważniejsze wydarzenie jakościowe w Polsce w 2006 roku (patrz: „*Problemy Jakości*” nr 12, 2006). Należy podkreślić, że współorganizatorem konferencji, obok Zakładu Ekonomiki Jakości i Zarządzania Wiedzą,

cji studenckich w Kościelisku. Warsztaty skierowane są do osób działających w organizacjach studenckich, jak również do tych, którzy dopiero zamierzają podjąć taką decyzję. Warsztaty obejmują moduły pracy w grupie, pozyskiwanie środków sponsorskich, radzenie sobie ze stresem w trakcie przemówień publicznych;

- organizacja warsztatów szkoleniowych dla Komitetu Koziernaliowego (31 marca – 2 kwietnia 2006);

- **Adapciak**, czyli obóz adaptacyjny dla studentów roku zerowego, organizowany we wrześniu. Są to wyjazdy integracyjne, gdzie nowi członkowie społeczności studenckiej mogą zapoznać się z urokami życia studenckiego. Specjalnie są przygotowane programy szkoleń, które obejmują moduły pracy w grupie, mowę ciała, zarządzanie czasem. Obecność kadry – studentów wyższych lat – umożliwi zdobycie wiedzy z zakresu funkcjonowania uniwersytetu oraz o specyfice poszczególnych kierunków;

- **Program Fabryka Inspiracji** realizowany pod honorowym patronatem Rektora UMCS, prof. dr hab. Wiesława Andrzeja Kamińskiego. Celem przedsięwzięcia jest aktywizowanie studentów do działania na rzecz środowiska akademickiego i społeczności lokalnej. Jest to nowy projekt, który powstał dzięki współpracy Samo-

rządu z Wolontariatem Studenckim oraz AEGEE.

Przedsięwzięcia charytatywne:

- **Warsztaty Gospel** (22 – 23 kwietnia 2006). Honorowy patronat nad imprezą objął Prezydent Miasta Lublina, Andrzej Pruszkowski. Dochód z imprezy przeznaczony został na rzecz Hospicjum Dobrego Samarytanina w Lublinie;

- **Kabareton Charytatywny Studenci Dzieciom** (14 grudnia 2006), organizowany przy współpracy wszystkich lubelskich uczelni wyższych. Podczas kabaretonu wystąpili: PoMimichodem, Smile, Kabaret Skeczów Męczących. Dochód z imprezy został przeznaczony dla Zespołu Szkół Specjalnych w Matczyni oraz na rehabilitację dla Konrada, studenta wydziału MFI, który przeszedł operację mózgu.

Przedsięwzięcia mające na celu integrację środowiska studenckiego:

- Organizacja wystawy fotograficznej Marcina Sudzińskiego;

- **Rajdy samochodowe** o puchar Rektora UMCS (czerwiec 2006);

- **Lubelskie Dni Kultury Studenckiej „Koziernalia”** (maj). Największe przedsięwzięcie organizowane przez Samorząd Studencki. Koziernalia to zwykle półtora tygodnia najlepszej kulturalnej zabawy. Koncerty w wykonaniu największych polskich

gwiazd muzyki rockowej, elektronicznej, hip-hopowej oraz popowej. Kabarety, teatry studenckie, dni sportu, dni wydziałowe, happeningi artystyczne oraz wiele, wiele innych. Podczas ostatnich Koziernaliów gościli u nas: Maria Peszek, Raz Dwa Trzy, Goya, Szymon Wydra, Sidney Polak, T.Love, Hey. O.S.T.R., Tede;

- **Inauguracja Roku Akademickiego** (12 października 2006) – jest to impreza organizowana przez wszystkie lubelskie uczelnie wyższe. Cieszy się ona dużą popularnością w środowisku akademickim. Za cenę jednego biletu bawimy się w dwóch klubach – Sema4 i D-Sign. Zwykle na imprezie bawi się około 900 osób, i jeszcze nie zdarzyło się, żeby skończyła się przed czwartą nad ranem;

- **Otrzęsiny Studentów I roku** (20 października 2006) – jak sama nazwa mówi, jest to impreza skierowana w sposób szczególny do studentów I roku. W programie liczne konkursy i zabawy, a najważniejszym jego punktem jest koncert gwiazdy polskiej sceny muzycznej. W latach ubiegłych gościli u nas: T.Love, Kasia Kowalska, Reni Jusis, SiStars, a w tym roku Sidney Polak;

- **Impreza Integracyjna UMCS i AM** (15 listopada 2006).

JUSTYNA STĘPNIAK

Przewodnicząca Zarządu Uczelnianego Samorządu Studentów UMCS

Seminarium wyjazdowe studentów Wydziału Ekonomicznego

było Koło Naukowe Zarządzania Jakością i Wiedzą.

Program seminarium obejmował udział w wykładach, które poświęcone były problematyce zarządzania projektami w przedsiębiorstwie Transsystem, uznanym za jedno z najlepiej zarządzanych projektowo przedsiębiorstw w skali świata. Świadczą o tym nagrody i wyróżnienia, przyznane przedsiębiorstwu. Należy mieć świadomość, że organizacje, które prowadzą różne rodzaje projektów, w tym informatyczne, techniczne, marketingowe, organizacyjne, w warunkach procesowego podejścia do organizacji są w stanie osiągać znaczące sukcesy rynkowe. Seminarium umożliwiło studentom poznanie nowoczesnych metod zarządzania projektami. Studenci mieli możliwość uzyskania interesujących informacji pod-

czas dyskusji. Bardzo ważną częścią seminarium było zwiedzanie przedsiębiorstwa, co umożliwiło zapoznanie się z procesem produkcyjnym, jak i procesem przygotowania dokumentacji projektowej. Studenci byli pod wielkim wrażeniem skali produkcji, sprawności organizacji i zarządzania przedsiębiorstwem.

Podkreślić należy ogromną życzliwość, z jaką spotkali się młodzi „jakościowcy” w przedsiębiorstwie Transsystem.

Seminarium umożliwiło studentom weryfikację wiedzy, zdobytej podczas zajęć na uczelni, z rzeczywistością gospodarczą. Trzeba podkreślić, że zderzenie z rzeczywistością jest bardzo dobrą formą sprawdzenia swojej wiedzy i jej przydatności w praktyce. Uczestnicy seminarium mieli także możliwość zwiedzenia przepięknego zamku w Łańcucie.

Pełni nowo nabytej wiedzy i wrażeń – wrócili do Lublina.

W seminarium wzięli także udział pracownicy naukowcy – prof. E. Skrzypek i dr M. Hofman z Zakładu Ekonomiki Jakości i Zarządzania Wiedzą oraz mgr J. Świerk z Zakładu Kierowania Gospodarką Narodową.

Udział w seminarium rzeczywiście był wyróżnieniem dla tych wszystkich studentów, którzy widzą możliwość realizowania swoich pomysłów w kołach naukowych, gdzie mogą prezentować swoje projekty, chociażby taki, jak „Moja organizacja doskonała”. Podczas warsztatów w Kazimierzu zaprezentowali swoje organizacje doskonałe, podczas seminarium – mogli zobaczyć rzeczywistą organizację doskonałą.

Studenci wysoko oceniają tego rodzaju zajęcia i uważają, że powinno ich być jak najwięcej podczas studiów.

STUDENCKIE KOŁO ZARZĄDZANIA JAKOŚCIĄ I WIEDZĄ

Niezwykle udanie reprezentanci UMCS rozpoczęli starty w Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych 2006/2007. Zgodnie z nowym regulaminem, rozgrywki trwają nie dwa lata, lecz obejmują jeden rok akademicki.

tetu Gdańskiego była wręcz minimalna, zaś w przypadku startu wspomnianej dwójki zawodników realna byłaby walka o brązowy medal.

Reprezentacja UMCS wystąpiła w składzie: **Jakub Kotorowicz, Paweł**

skim (0:3). Kluczowy okazał się mecz ćwierćfinałowy, w którym podopieczne trenera **Zbigniewa Szali** zmierzyły się z gospodyniami turnieju - Uniwersytetem Wrocławskim. Z gospodarzem każdych zawodów gra się niezwykle

Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych 2006/2007

Najpierw dobrze, potem - świetnie

W grudniu 2006 r. rozegrano zawody w brydżu sportowym, szachach i tenisie stołowym. Co ciekawe, wszystkie wymienione mistrzostwa odbyły się we Wrocławiu, tak więc nasze ekipy zmuszone były odbyć długą podróż do stolicy Dolnego Śląska. Nasi reprezentanci stanęli na wysokości zadania i, już na starcie rozgrywek, UMCS jest typowany do zajęcia miejsca na podium w klasyfikacji generalnej.

Brydż sportowy

Mistrzostwa Polski Szkół Wyższych w brydżu sportowym odbyły się w dniach 1-3 grudnia 2006 r. we Wrocławiu. Organizatorem zawodów był Klub Uczelniany AZS Politechniki Wrocławskiej. Jak podkreślają wszyscy uczestnicy zawodów – organizatorzy spisali się rewelacyjnie, zapewniając doskonale warunki do sportowej rywalizacji. Niestety, w ostatniej chwili, z przyczyn osobistych, z wyjazdu zrezygnowała dwójka czołowych zawodników, co, jak się później okazało, zdecydowało o zajęciu dopiero piątego miejsca w klasyfikacji uniwersytetów. Należy jednak odnotować poprawę w porównaniu z poprzednimi mistrzostwami, kiedy to UMCS zajął ósme miejsce. Strata do czwartego Uniwersy-

Górnika, Konrad Klimek, Piotr Pikuta, Małgorzata Michalska, Robert Żyśko, Krzysztof Trojnar. Sekcję prowadzą pracownicy Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki UMCS: **dr Piotr Pikuta** oraz **mgr Jakub Kotorowicz** (były reprezentant Polski w kategorii juniorów).

Tenis stołowy

Mistrzostwa Polski Uniwersytetów w tenisie stołowym odbyły się w dniach 8-10 grudnia 2006 r. we Wrocławiu. Organizatorem zawodów był Uniwersytet Wrocławski. Zawody w tenisie stołowym zostały rozegrane w poszczególnych typach uczelni; we wrocławskich mistrzostwach wzięły udział tylko uniwersytety. Obsada była wyjątkowo liczna. W turnieju żeńskim wzięło udział jedenaście ekip, zaś w turnieju męskim – dwanaście.

Większość zawodników naszej sekcji (występujących w zespole AZS UMCS, rywalizującym w ligach TKKF) jechała na zawody z szansą na osiągnięcie dobrego wyniku wśród pań. Rzeczywiście, w turnieju kobiet, nasza reprezentacja osiągnęła duży sukces, zajmując czwarte miejsce – najlepsze w historii swoich występów w Mistrzostwach Polski Uniwersytetów. W grupie eliminacyjnej, nasze panie pewnie wygrały z Uniwersytetem Jagiellońskim (3:0) oraz Uniwersytetem Mikołaja Kopernika (3:1), zaś przegrały z głównym faworytem zawodów – Uniwersytetem Rzeszow-



Ekipa tenisistów UMCS w komplecie: od lewej - grający trener mgr Zbigniew Szala, Agnieszka Urban, Sebastian Bednarz, Kamila Maruszczak, Joanna Denka i dr Piotr Borowski.

trudno, jednak nasze zawodniczki zachowały zimną krew i pokonały rywalki 3:2. Niestety, w meczu półfinałowym, los ponownie skojarzył nas z Uniwersytetem Rzeszowskim, a to po raz kolejny zaowocowało porażką 0:3. Pozostała więc walka o trzecie miejsce w turnieju. Nasze zawodniczki musiały jednak uznać wyższość ekipy z Olsztyna. W trakcie zawodów emocje sięgały zenitu. Po dwóch kolejnych zwycięstwach w grupie eliminacyjnej i po porażce z Uniwersytetem Rzeszowskim wszystko mogło się zdarzyć, zaś doskonała postawa w kolejnych fazach zawodów zaowocowała najlepszym w historii tej dyscypliny wynikiem.

Tak pozytywnie nie można ocenić występu naszej męskiej ekipy, jednakże może to wynikać z faktu, iż na mistrzostwa nie mogło pojechać kilku czołowych zawodników sekcji. Dwie porażki w grupie eliminacyjnej: z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim (0:3) oraz Uniwersytetem Mikołaja Kopernika (0:3) spowodowały, iż nasza ekipa nie miała szans zająć miejsca w czołowej „ósemce”. W meczach o dziewiąte miejsce nasza reprezentacja pokonała

Klasyfikacja końcowa Mistrzostw Polski Szkół Wyższych w brydżu sportowym:

1. Uniwersytet Warszawski
2. Uniwersytet Łódzki
3. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn
4. Uniwersytet Gdański
- 5. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin**
6. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań
7. Uniwersytet Śląski, Katowice
8. Uniwersytet Wrocławski
9. Uniwersytet Szczeciński
10. Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń
11. Uniwersytet Jagielloński, Kraków

Uniwersytet Jagielloński (3:0), zaś w decydującym spotkaniu nieznacznie przegrała z Uniwersytetem Gdańskim (2:3).

Reprezentacja UMCS wystąpiła w składzie: **Joanna Denka** (ekonomia), **Kamila Maruszczak** (matematyka), **Agnieszka Urban** (prawo), **dr Piotr Borowski** (pracownik Wydziału Chemii), **Sebastian Bednarz**, **Zbigniew Szala** (Studium Wychowania Fizycznego i Sportu). Trenerem ekipy był mgr **Zbigniew Szala**.

otrzymywały tzw. punkty długofalowe, których suma współdecydowała o generalnej punktacji drużynowej. Po turniejach indywidualnych nieznacznie prowadziła SGH Warszawa, a to za sprawą niezwykle silnych zawodniczek – **Beaty Kądziołki** (reprezentantki Polski na Olimpiadach Szachowych, zawodniczka PLUS GSM Warszawa) oraz **Marii Szamańskiej** (podstawowej zawodniczki ekstraligowej drużyny Hańcza Suwałki), które odrobiły straty SGH z turnieju męskiego.

Klasyfikacja końcowa uniwersytetów (kobiety):

1. Uniwersytet Rzeszowski
2. Uniwersytet Warszawski
3. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
4. **Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin**
5. Uniwersytet Gdański
6. Uniwersytet Szczeciński
7. Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń
8. Uniwersytet Wrocławski
9. Uniwersytet Łódzki
10. Uniwersytet Śląski, Katowice
11. Uniwersytet Jagielloński

Klasyfikacja końcowa uniwersytetów (mężczyźni):

1. Uniwersytet Wrocławski
2. Uniwersytet Rzeszowski
3. Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń
4. Uniwersytet Śląski, Katowice
5. Uniwersytet Łódzki
6. Uniwersytet Warszawski
7. Uniwersytet Szczeciński
8. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie
9. Uniwersytet Gdański
10. **Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin**
11. Katolicki Uniwersytet Lubelski
12. Uniwersytet Jagielloński

Szachy

Ogromny, lecz spodziewany sukces odnieśli szachiści UMCS podczas Mistrzostw Polski Szkół Wyższych, które odbyły się w dniach 8-10 grudnia 2006 r. we Wrocławiu.

Mistrzostwa składały się z dwóch etapów. Najpierw rozegrano turnieje indywidualne (osobno dla kobiet i mężczyzn) na dystansie 9 rund systemem szwajcarskim, tempem 15 minut dla zawodnika. Drugim etapem był turniej drużynowy, rozegrany systemem szwajcarskim na dystansie 9 rund, lecz z czasem dłuższym – 30 minut na zawodnika. Za każdy z tych turniejów uczelnie

(w VII rundzie), naszej ekipie udało się wysoko wygrać pozostałe mecze. SGH przegrała natomiast z UMK Toruń i nie była już w stanie dogonić kontrolujących sytuację studentów UMCS.

Sukces stał się faktem. UMCS zdobył złoty medal drużynowo w klasyfikacji ogólnej (wśród wszystkich 33 uczelni) oraz złoty medal



Indywidualny Mistrz Polski w szachach 2006 - Marcin Dziuba

Indywidualnie w klasyfikacji ogólnej zwyciężył **Marcin Dziuba** (startowało blisko 200 zawodników!), a tym samym powtórzył sukces z maja 2005 roku! Marcin zdobył także złoty medal indywidualnie w klasyfikacji uniwersytetów, plasując się tuż przed **Grzegorzem Gajewskim**, który zdobył w tej klasyfikacji srebrny medal. Ponadto brązowy medal indywidualnie w klasyfikacji uniwersytetów zdobyła **Magdalena Mąka**.

Sytuacja po turniejach indywidualnych była niezwykle korzystna dla naszych reprezentantów. Ażeby wyprzedzić SGH Warszawa w punktacji długofalowej (klasyfikacji generalnej), musieli wygrać turniej drużynowy. Pomimo porażki w bezpośrednim pojedynku z uczelnią ze stolicy

drużyna w kategorii uniwersytetów (startowało 12 uniwersytetów). Droga do złotego medalu była niezwykle długa. UMCS zanotował osiem wygranych (z Uniwersytetem Śląskim z Katowic - 4:2; Politechniką Gdańską - 4,5:1,5; Uniwersytetem Gdańskim - 5,5:0,5; Politechniką Warszawską - 4:2; SGGW Warszawa - 4,5:1,5; Uniwersytetem M. Kopernika - 4:2; AE Kraków - 4:2; Politechniką Wrocławską - 3,5:2,5) oraz zaledwie jedną porażkę (z SGH Warszawa - 2,5:3,5). Tak ogromny sukces był możliwy dzięki doskonałej postawie całego zespołu i gry na wysokim poziomie przez cały turniej.

Reprezentacja UMCS wystąpiła w składzie: **Marcin Dziuba** (matematyka), **Grzegorz Gajewski** (politologia), **Paweł Stoma** (ekonomia), **Dariusz Szoen** (administracja), **Marcin Mąka** (matematyka), **Paweł Dziubiński** (prawo), **Magdalena Mąka** (prawo), **Marta Probola** (matematyka). Kierownikiem drużyny był **Dariusz Wierzbicki**.

JAKUB KOSOWSKI

Klasyfikacja końcowa- ogólna:

1. **Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin**
2. SGH Warszawa
3. SGGW Warszawa
4. Uniwersytet Wrocławski
5. Politechnika Gdańsk
6. Politechnika Śląska, Gliwice
7. Politechnika Warszawska
8. UKW Bydgoszcz
9. Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń
10. Politechnika Wrocławska
- ...
20. Katolicki Uniwersytet Lubelski
- ...
22. Akademia Rolnicza, Lublin



Kolumnę redaguje Wydawnictwo UMCS

Małgorzata Karwatowska. Jolanta Szpyra-Kozłowska
„Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim”

Problematyka wzajemnych relacji między językiem i płcią od lat wzbudza na całym świecie zainteresowanie nie tylko wśród językoznawców, socjologów, psychologów, badaczy kultury, dziennikarzy, ale także ludzi, którzy profesjonalnie nie są związani z tymi dziedzinami. W języku bowiem, jak w lustrze, swoje odbicie znajdują dawne i obecne poglądy, postawy oraz przekonania jego użytkowników, z ich bogatym bagażem stereotypów kulturowo-społecznych, które mogą wywoływać kontrowersje, prowokować do ostrych reakcji i zachęcać do mniej lub bardziej uczonych dyskusji.

Nie ulega wątpliwości, że obraz obu płci w języku nie zawsze jest paralelny, lecz wykazuje znaczne zróżnicowanie. Dlatego męska rozmowa dotyczy ważnych, zasadniczych spraw; babskie gadanie zaś, to „paplanie” o błahostkach, o rzeczach niemających większego znaczenia? Dlaczego mówimy „klient nasz pan”, a brak wyrażenia „klientka nasza pani”? Dlaczego brak żeńskich odpowiedników takich funkcji, jak prezydent, rektor czy ambasador, podczas gdy istnieją liczne paralelne pary, takie jak: nauczyciel – nauczycielka, aktor – aktorka, sprzedawca – sprzedawczyni? Pytania tego typu zapewne niejednokrotnie przychodziły i przychodzą na myśl wielu Polkom i Polakom.

Książka stanowi szkic najważniejszych aspektów odwozowania problematyki płci we współczesnym języku polskim, zwłaszcza występujących w nim asymetrii w tym zakresie. Jest to próba usystematyzowania omawianego zjawiska, a przede

wszystkim zbadania jego wielu istotnych, wcześniej niedostrzeżonych elementów. W centrum uwagi autorki znalazł się zasób leksykalny polszczyzny, zarówno literackiej, jak i potocznej, a nawet slangowej.

Krzysztof Stępnik. Monika Gabrys (red.)
„Kresowianki. Krąg pisarek heroicznych”

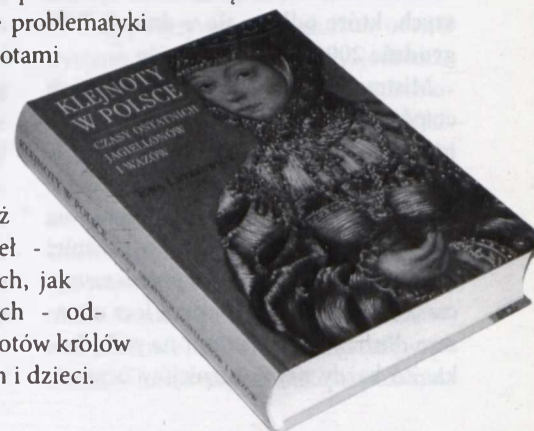
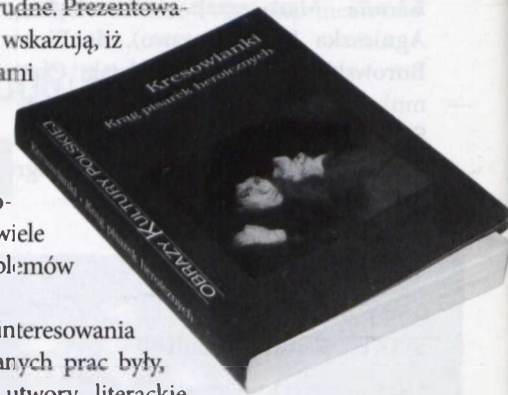
Tom jest edytorskim pokłosiem międzynarodowej konferencji naukowej, która odbyła się w czerwcu 2005 roku w Chełmie. Celem organizatorów sympozjum było zainspirowanie badaczy z kraju i zagranicy do podjęcia próby naukowego opisu działalności literackiej i społeczno-politycznej kresowianek w okresie międzypowstaniowego romantyzmu, pozytywizmu i Młodej Polski, a także dwudziestolecia międzywojennego. Kulturowy fenomen wieloaspektowej aktywności kolejnych pokoleń kobiet, które, poprzez zaangażowanie w kwestie narodowe, społeczne czy polityczne, wpływały na kształtowanie wzorca zachowań

heroiczno-patriotycznych, stanowił wyzwanie intelektualne tyleż interesujące, co trudne. Prezentowane w tomie artykuły wskazują, iż różnorodna, czasami wręcz zaskakująca wszechstronna działalność związanych z Kresami kobiet, kryje w sobie wiele interesujących problemów badawczych.

Przedmiotem zainteresowania autorów prezentowanych prac były, w głównej mierze, utwory literackie, publicystyka, pamiętniki oraz epistolografia kobiet, które, poprzez urodzenie bądź koleje swego losu, wpisują się w przestrzeń szeroko rozumianej kresowości. W kręgu rozważań uczestników konferencji znalazły się sylwetki oraz dorobek literacki takich pisarek, jak Eliza Orzeszkowa, Maria Rodziewiczówna, Ewa Felińska, Zofia Trzeczowska, Zofia Klimańska. W galerii kresowianek nie zabrakło również kobiet mniej znanych lub częściowo zapomnianych (Elżbieta Bośniacka, Helena Romer-Ochenkowska, Waleria Szalay-Groele, Elżbieta z Zaleskich Drożyńska, Maria z Popławskich Karpowiczowa, Jadwiga z Łobzowa).

Ewa Letkiewicz
„Klejnoty w Polsce. Czasy ostatnich Jagiellonów i Wazów”

Książka jest pierwszym polskim opracowaniem, ujmującym kompleksowo i obszernie ważne zagadnienie z dziejów sztuki złotniczej i jubilerskiej o świeckim przeznaczeniu. Jest to praca interdyscyplinarna z zakresu historii sztuki, nauki o znakach państwa i prawa, kostiumologii, z dużym udziałem heraldyki, epigrafiki i innych dyscyplin historii. Taką rozprawę może zrealizować badacz, który dobrze zapoznał się z tymi dziedzinami. Przede wszystkim musi być doskonale osadzony pod względem badawczym w historii sztuki. Praca wnosi wiele nowych i cennych wiadomości do istniejącego stanu badań dotyczącego problematyki klejnotów. Autorka zastosowała nowe metody badawcze, które są efektem tych interdyscyplinarnych zagadnień. W rozprawie zauważa się wyeksponowanie problematyki związanej z klejnotami królewskimi. Takie postawienie problemu jest w pełni zrozumiałe, ponieważ większość źródeł – zarówno pisanych, jak i ikonograficznych – odnosi się do klejnotów królów polskich, ich żon i dzieci.



Grudzień

- Od 4 do 10 grudnia ubiegłego roku rektor **Wiesław A. Kamiński** przebywał w USA. Pobyt miał charakter studialno-warsztatowy, a zorganizowany został przez Prezydium KRASP oraz Ambasadę RP w Waszyngtonie. W zajęciach, seminariach i spotkaniach - generalnie poświęconych tematyce procesów transferu technologii badań naukowych do gospodarki kraju - polskie uczelnie reprezentowali także rektorzy Uniwersytetu Warszawskiego, WAT, Politechniki Warszawskiej i Politechniki Wrocławskiej oraz SGGW. Polscy rektorzy odwiedzili Waszyngton, wybrane uczelnie i instytuty badawcze, odbyli seminaria m.in. w NSF (National Science Foundation), zajmującej się rozdziałem środków na projekty i granty badawcze. Omawiana była współpraca uczelni amerykańskich z inwestorami, samorządami i administracją rządową. W programie znalazły się też wizyty w wybranych uniwersytetach – Stanford i Berkley, gdzie prezentowano rolę i wkład uniwersytetów w gospodarkę regionu, wpływu na nią edukacji. Odbyły się także spotkania z polonijnymi przedsiębiorcami i naukowcami, władzami stanowymi oraz władzami niektórych miast.

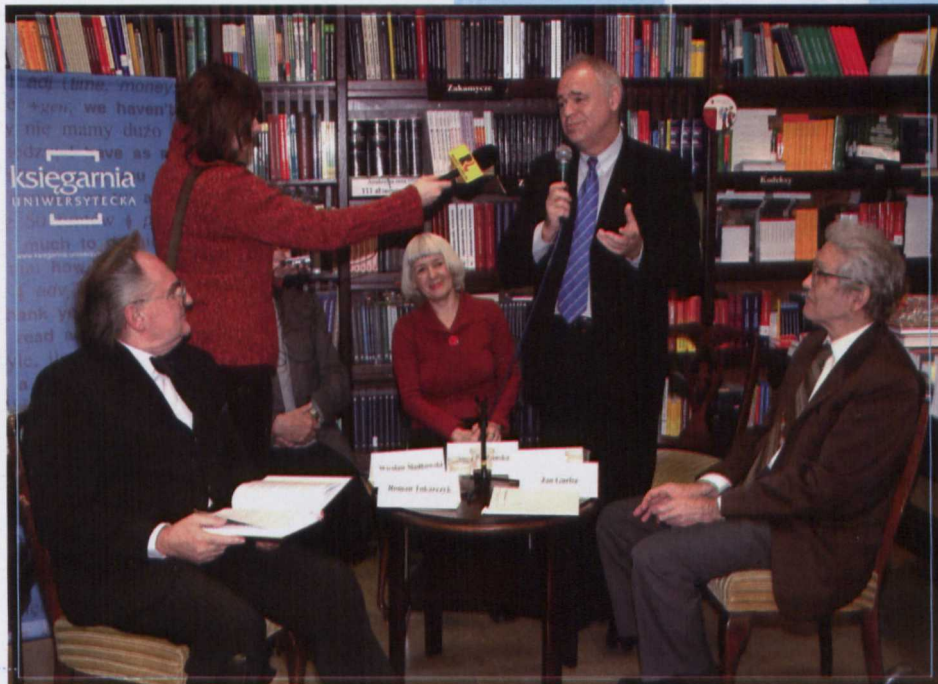
- 4 grudnia odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza uczelnianej organizacji Związku Nauczycielstwa Polskiego; władze UMCS reprezentował na niej prorektor **Tadeusz Borowiecki**.

- 5 grudnia, w otwarciu wystawy „Leona Wyczółkowskiego wędrówki po Lubelszczyźnie” - zorganizowanej z okazji jubileuszu stulecia Muzeum Lubelskiego i siedemdziesiątej rocznicy śmierci artysty - uczestniczyli prorektorzy: **Anna Pajdzińska** i **Tadeusz Borowiecki**.

- 12 grudnia, w głównych uroczystościach poświęconych jubileuszowi setnej rocznicy działalności lubelskiego muzeum, brał udział rektor **Wiesław A. Kamiński** oraz

prorektor **Anna Pajdzińska**. Po południu tego dnia, rektor uczestniczył w posiedzeniu zarządu Głównego Lubelskiego Towarzystwa Naukowego.

- 13 grudnia, w dwudziestą piątą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, otwarta została, w Akademickim Centrum Kultury, wystawa fotograficzna „13 grudnia, przed i po”, której towarzyszyła projekcja niepublikowanych materiałów dokumentalnych o strajku studentów UMCS. W otwarciu uczestniczył rektor Kamiński (O wystawie pisaliśmy w grudniowym wydaniu „WU”). Premiera filmu **Grzegorza Linkowskiego** „Spacer z dziennikiem” poprzedziła debatę z cyklu „Przekraczać mury”, zatytułowaną „Stan wojenny po 25 latach”, w której udział brali dwaj rektorzy UMCS: były rektor, profesor **Tadeusz Baszyński** i obecny - **Wiesław A. Kamiński** oraz **o. Waclaw Oszejca**, **prof. Ewa Jabłońska-Deptuła** z KUL oraz **Danuta Kuroń**. Dyskusję prowadził **o. Tomasz Dostatni**.



- 15 grudnia, Księgarnia Uniwersytecka zorganizowała kolejną „Noc z książką”. Tym razem, spotkanie poświęcone było anegdocie akademickiej; swoimi wspomnieniami z lat studiów i pracy dzielili się profesorowie: **Roman Doktor**,





FOT. M. PRZYBYCHA

prorektor KUL, **Anna Pajdzińska**, prorektor UMCS oraz **Jan Gurba**, **Wiesław Śladkowski** i **Roman Tokarczyk**, który promował swoją ostatnią książkę, wydaną staraniem Wydawnictwa UMCS, poświęconą anegdotom uniwersyteckim. Były, tradycyjnie, kroczące rabaty na zakupione książki, poczęstunek oraz wiele wspomnień z lat studenckich osób uczestniczących w piątkowym spotkaniu (Piszemy o nim w bieżącym numerze „WU”).

- 18 grudnia prorektor **Anna Pajdzińska** otworzyła w Muzeum UMCS wystawę „Drukarze Lubelscy – twórcy ekslibrisów i rysunków” (o wystawie w bieżącym numerze pisze kierownik Muzeum).

- 20 grudnia odbyło się posiedzenie Senatu naszej uczelni. Po obradach, władze rektorskie spotkały się na konferencji prasowej z lokalnymi i ogólnopolskimi mediami, a po konferencji, rektor rozmawiał na czacie z internautami o sprawach uniwersytetu.

- 21 grudnia rektor brał udział w obiedzie wigilijnym, wydanym przez władze Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

- 28 grudnia prorektor **Jerzy Węclawski** uczestniczył w uroczystym wręczeniu świadectw ukończenia studiów podyplomowych nauczycielom z województw lubelskiego

i podkarpackiego. Studia te uruchomione zostały w naszej uczelni przed rokiem, dzięki Europejskiemu Funduszowi Społecznemu i budżetowi państwa. Świadectwa z zakresu ICT (technologii informatycznej) języków obcych i drugiego przedmiotu (którymi były: chemia, przyroda, plastyka, wiedza o społeczeństwie oraz przygotowanie pedagogiczne do nauczania jęz. angielskiego), wręczane były w siedzibach dwóch Wydziałów - Chemii i Humanistycznego. Wcześniej, podobna uroczystość, 17 grudnia ubiegłego roku, zorganizowana została dla tych nauczycieli, którzy, jako drugi przedmiot wybrali: wychowanie do życia w rodzinie, technikę, wiedzę o kulturze, muzykę, wychowanie przedszkolne oraz przygotowanie pedagogiczne do nauczania jęz. niemieckiego. Ogółem, świadectwa ukończenia trzyletnich studiów otrzymało około 300 nauczycieli.

E. MULAWA-PACHOL



FOT. M. PRZYBYCHA

